



przeciż

miejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY nr 9 (2015 r.)

MACIEJ BIELSKI
CROSSFIT GURU

ANDRZEJ SMOLIK
UBIERA MUZYKĘ

TOMASZ PODSIADŁY
O CO MU BIEGA?

ANNA BOCEK
MALUJĄC EMOCJE

ANETA MĄDRY
MIEDZY NIEBEM A ZIEMIĄ



30! lat 4MATIC

GLE 350d 4MATIC – zużycie paliwa (średnio) – 6,5 l/100 km, emisja CO₂ (średnio) – 174 g/km.

Nowy GLE.

W najlepszej formie, w każdym terenie.

www.mercedes-benz.pl/suv

od 3199 PLN*

*Rata miesięczna netto dla GLE 350d 4MATIC w ofercie leasingu dla przedsiębiorców z 10-procentową wpłatą własną, okres umowy: 48 miesięcy, przebieg całkowity: 80 000 km. Oferta Lease&Drive Basic Mercedes-Benz Leasing Polska Sp. z o.o.

Mercedes-Benz
The best or nothing.





W A V E
restaurant

Słoneczne smaki Italii

W każdy piątek w Restauracji Wave wyśmienity bufet włoskich przysmaków, prawdziwych włoskich deserów i win

Cena zawiera dania z bufetu, białe i czerwone wino, wodę mineralną, kawę i herbatę.
Restauracja Wave, ul. Powstańców Warszawy 10, Sopot

Restauracja Wave
Pasta & Vino – Bufet Włoski

Piątki 18.00-22.30

130 PLN od osoby

What the fuck? To jedno z ulubionych powiedzeń młodzieży. Pytanie stawiane w rozważaniach błahych, jak i tych o znaczeniu egzystencjonalnym. Pytanie wyrażające bezgraniczne zdumienie, często oburzenie. Ostatnie tygodnie sprawiły, że owe „what the fuck?” było najczęściej cisnącym się pytaniem na moje usta.

Zacznę od spraw lokalnych. Od Sopotu, w którym nie mieszkam, ale w którym pracuję. I w którym koncentruje się moje życie towarzyskie. Jeszcze niedawno wszyscy żyliśmy wojną władze miasta - Zatoka Sztuki. Wytoczono najcięższe działa, krew się polała, nie za bardzo wiadomo o co chodzi, a jak nie wiadomo o co chodzi, to wiadomo... Ale ponoć chodzi głównie o wizerunek.

Konflikt między miastem a Zatoką Sztuki obserwuję z pozycji zupełnie obojętnej, mało mnie on interesuje, niemniej przy tej całej aferze zadaję sobie wciąż pytanie o wizerunkową politykę Sopotu? Jaki ma być Sopot? Taki jak Mieleno z ulicznymi straganami z asortymentem wszystko za piątaka, przasniami imprezami i cwaniakami różnymi na ulicy w 3 kubki? Czy może jednak miano polskiej Rivieri zobowiązuje? Mamy Sheraton, Grand, słynny Monciak, świetne restauracje, galerie, fantastyczną marinę jachtową pełną luksusowych jachtów żaglowych i motorowych.

Mamy też w Sopocie... festiwal disco polo! I to dwudniowy. Sakramentalne „what the fuck?” przechodzi mi przez gardło wraz z pytaniem, kto wydał zgodę na zorganizowanie na sopockim Hipodromie tego typu imprezy? I to w ostatni weekend wakacji, czyli wtedy, gdy sezon powinno się zakończyć z przytupem? Tymczasem przez dwa dni disco rąbanka niosła się aż po sam brzeg morza, wkradała się zdradziecko ludziom do mieszkań, koniom do stajni, a turyści masowo zaczęli się domagać zwrotu opłaty uzdrowskiej. Gdzie tu logika, gdzie tu dbałość o wizerunek?

Mam wrażenie, że prezydent Jacek Karnowski, chce być trochę luksusowy i trochę prząśny. Ale tak się nie da, bo doprowadzi to do starcia dwóch odmiennych światów. Gdy jeden z nich osiągnie przewagę, to będzie już za późno na reakcję. Skoro jesteśmy już przy odmiennych światach to nie sposób pominąć tego co się dzieje wokół Solidarności. Nie będę pisał o ideałach tej Solidarności walczącej i tego co z nich zostało, bo wiadomo, że g.... zostało.

Szef tej związkowej przybudówki największej opozycyjnej partii, która niedługo może być partią rządzącą, ma gębę pełną frazesów o społecznej niesprawiedliwości, biedzie, strasznych warunkach pracy, przywilejach władzy, itp. I o tym mówi koleś, którego konto co miesiąc powiększa się o kilkanaście tysięcy, którego dupę wozi luksusowa limuzyna z kierowcą, który ma do dyspozycji służbowe mieszkanie, fundusz reprezentacyjny i luksusowy apartament w hotelu należącym do związku. Facet, który w czasie stanu wojennego służył w czerwonych beretach i ochraniał przed strajkującymi gmach TVP. Gdybyśmy chcieli przełożyć jeden do jeden słynne słowa Jarosława Kaczyńskiego, to można powiedzieć, że Duda stał tam, gdzie stało ZOMO. I taki facet jest szefem związku zawodowego mającego stać na straży praw pracowników? What the fuck?!

Ciekaw jestem, czy gorliwi historycy typu Cenckiewicz, odważyliby się przeświecić woda dzisiejszej Solidarności? Ciekawe, czy zadali by sobie trud by zweryfikować tłumaczenia Dudy, który mówił, że służba wojskowa była wtedy obowiązkowa i nie miał wyboru. Ja tam wiem, że oczywiście była obowiązkowa, ale już elitarne jednostki wojskowe to już inna para kamaszy. Żeby do nich trafić, trzeba było wykazać się inicjatywą.

Dobra, zostawmy biednego Dudę. Nikt nie jest idealny. Wałęsa też nie był. I być może nawet był w SB. Tylko, że Wałęsę tego nie wybaczone. Mimo, że dokonał czegoś, co zmieniło świat. Duda nie dokonał niczego



poza zrobieniem dobrze sobie i swojemu yorkowi, a jego służba w militarnych oddziałach PRL-u pozostała niemal niezauważona. Nikt nie ocenia jego moralności, historycy nie grzebią w archiwach IPN, prawnicy „dziennikarze” nie kłapią paszczami. What the fuck?!

Ale jak w tym kraju ma być normalnie skoro pewien gajowy, który został prezydentem zarządza referendum, w którym nikt nie wie o co chodzi, i tym samym pozwala na wyrzucenie w błoto 100 mln złotych? Całe szczęście, że tego deficytu nie pogłębiła jeszcze telewizja publiczna, która nie zamówiła na referendum badania exit poll. Ktoś na Wronicza trzeźwo pomyślał, że ankietów może być więcej niż głosujących.

Jak w tym kraju może być normalnie skoro Człowiekiem Roku Forum Ekonomicznego w Krynicy zostaje człowiek, który wszem i wobec głosi hasło „Polska w ruinie”? Jeśli już brniemy w odmęty absurdu to apeluję do wszelkich gremiów o przyznanie Jarosławowi Kaczyńskiemu tytułu Człowiek Roku w sporcie, wszak mistrzostwa w SKOK-ach nie można mu odmówić.

Jakub Jakubowski



WIĘCEJ NIŻ BUDYNEK

Dom Hybrydowy budowany w standardzie Multi Comfort Grupy Saint-Gobain to nowa jakość na rynku nieruchomości.

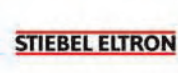
Wyposażenie naszego domu zawiera system hybrydowy, system gospodarowania wodą deszczową, system bezpieczeństwa, system inteligentnego sterowania oraz szereg korzyści wykraczających poza ofertę dostępną na dzisiejszym rynku. To innowacyjne rozwiązanie ze względu na jakość użytych materiałów oraz zasilanie odnawialnymi źródłami energii. Nasz dom oszczędza za Ciebie! Wyposażenie Domu Hybrydowego i nowoczesny design zachwycą nawet najbardziej wymagających. Wszystkie te atuty sprawiają, że za rozsądną cenę ta inwestycja jest kompletnym miejscem do życia!



DOMY HYBRYDOWE

www.domyhybrydowe.pl

Tritum Business Park Al. Zwycięstwa 241, 81-521 Gdynia tel. 58 670-46-47





Na okładce:
Aneta Mądry

Foto:
Krzysztof Nowosielski
Portret namalowany przez:
Annę Bocek



Pan od ubierania muzyki

34

nr. 09/2015 (60) www.prestiztrojmiasto.pl

FELIETON

- 4 Od Naczelnego
- 8 Zza szklanego ekranu: Wołanie na biegunach - Małgorzata Rakowiec
- 10 Krzywym okiem - Michał Stankiewicz
- 12 Kto robi w kulturze, tego kultura nie obowiązuje - Arkadiusz Hronowski

WYDARZENIA

- 14 Jeanneau Rendez Vous
- 16 Ostatni akord Ford Kite Cup, Dalia i Marcelina, Gwiazda projektuje dla Reserved, Golf i podróże
- 18 Moc atrakcji w Ciekocinku
- 20 Jeńców nie brano
- 21 Mastersi wykonieni
- 22 Przybytek i Kołodzieński triumfują, Sopotianie w Lidze Mistrzów
- 24 CrossFit na plaży, Amatorzy na korcie

TEMAT Z OKŁADKI

- 28 Aneta Mądry - Prawniczka z otwartym sercem

ŁUDZIE

- 34 Pan od ubierania muzyki - Smolik
- 38 Odkrywam swoją polskość - Philippe Tłokiński
- 40 Z Michałem wśród zwierząt - Słonia na żyrafę zamienię!
- 42 Nie mówię - chcę, tylko - zrobię to - Miłka Raulin.

PODRÓŻE

- 46 Z dala od napuszonego świata

MOTORYZACJA

- 48 Samochody pod napięciem
- 50 Luksus na czterech kołach
- 52 Moto wieści
- 53 Hybryda - taksówkarze potrafią liczyć
- 54 Audi z i(s)krą

TECHNO TRENDY

- 56 MUST HAVE

DESIGN

- 58 Prestiżowe wnętrze - Dom pełen ikon designu
- 60 Królowa wnętrz
- 62 Drewno w łazience
- 64 To i owo do mieszkania

MIEJSCA

- 66 Mila Baltica - U Ciebie nad morzem
- 67 Dlaczego Godding?
- 68 Nowy punkt Lotto zaprasza!
- 69 Salute! Sempre ma już 5 lat!

STYL ŻYCIA

- 72 Strusie na sulkach, czyli rzecz o sopockim Hipodromie
- 76 19 dołek z... Katarzyną Bobińską
- 78 CrossFit to metoda małych kroków

ZDROWIE I URODA

- 80 Babski weekend
- 82 Znamiona pod kontrolą

MODA

- 84 84 Modowa Alegoria
- 86 86 Patryk Wojciechowski Spring/Summer 2016

KULINARIA

- 92 Historie kuchenne - Claudia Filippi - Chodorowska i Kuba Maj
- 94 Kuchnia szefa kuchni - Marcin Faliszek
- 96 KAKU Fashion & Cook - Tarta z gruszką
- 98 Eintopf - Smaczne grzybobranie
- 100 Chardonnay i na zdrowie!

KULTURA I SZTUKA

- 102 Goldberg zabrzmiał w Gdańsku
- 104 Między ekspresjonizmem a popkulturą - Anna Bocek
- 108 Tomasz Podsiadły - O co mu biega?
- 110 Prestiżowe imprezy
- 110 Filmowe arcydzieła w Sopocie

BIZNES

- 112 Stabilny zysk, minimum ryzyka
- 114 Olivia Six wśród najlepszych, Rekordzista w BCT
- 116 Indywidualizm pozwala osiągnąć zysk

KRONIKA PRESTIŻU

- 118 Randka z Jeanneau, Premium Motors Tennis Cup
- 120 Kreatywna domówka, Mięśnie pod napięciem, Najlepsi amatorzy w Sierra Golf
- 122 Golf, tenis, konie i dobra kuchnia
- 124 Z radiem i z Piratem po Zatoce, Rotarianie grali i pomagali
- 126 Konne święto w Ciekocinku
- 128 Nocne pływanie i zabawa



Prawniczka z otwartym sercem

28



Luksus na czterech kołach

50



Między ekspresjonizmem a popkulturą

104



BATOREGO 7
APARTAMENTY



BATOREGO 7. DOBRY ADRES

NOWE APARTAMENTY W CENTRUM GDYNI

www.batorego7.com.pl / 58 621 74 74





WOŁANIE NA BIEGUNACH

Małgorzata Rakowiec

Dziennikarka, prezenter Panoramy TVP Gdańsk. Wieloletnia korespondentka Polskiej Agencji Prasowej i Agencji Reuters. Laureatka Ostrego Pióra, nagrody przyznawanej przez Business Centre Club.

Każdego, kogo życie jest zagrożone trzeba ratować! Każdemu w takiej sytuacji trzeba pomóc! Nie, nie mam zamiaru pisać o imigrantach i uchodźcach, choć mam głębokie poczucie, że to najważniejszy w tej chwili temat. To sytuacja, która zmienia życie w Europie, w Polsce też.

Nie chcę o tym pisać, nie dlatego, że tyle już powiedziano i napisano w tej sprawie, ale dlatego, że mam w sobie ogromny sprzeciw co do formy i jakości prowadzonej dyskusji. Bez merytorycznych argumentów, braku odpowiedzi na stawiane pytania, a polegającej na obrażaniu, wyzywaniu, czy wymazywaniu znajomych.

Przecieram oczy ze zdumienia, gdy w jednym zdaniu (no może w jednym serwisie informacyjnym albo w jednej gazecie) dziennikarze najpierw nie mogą nadziwić się, że

ktos może być „przeciwny”, jednocześnie zapowiadają materiał mówiący o tym, że wśród uchodźców około 80 procent to młodzi, zdrowi mężczyźni. Twierdzą, że Polacy są ksenofobiczni i puszczają za chwilę materiał o rodzinie syryjskiej żyjącej w Polsce od kilkunastu lat opowiadającej o tym, że nigdy nie czuła się u nas dyskryminowana, że jest jej tu bardzo dobrze, że obywatele kraju nad Wisłą przyjęli ją ciepło i serdecznie.

Czemu służy dyskusja o tak ważnym problemie polegająca na polaryzowaniu na maxa? Politykom, w trakcie kampanii wyborczej - wiadomo. A dziennikarzom? Informowanie powinno być ich głównym zadaniem, a nie prężenie się w wygłaszaniu własnych mądrości. O przekazywanie widzom, słuchaczom i czytelnikom informacji chciałam zaapelować. Na co zgodził się polski rząd, jak to będzie zorganizowane, co trzeba zro-

bić. Konkretnie liczby, analizy wybiegające w przyszłość itd.

Dlaczego jest tyle podgrzewania emocji? Bo to ważny temat - wiadomo, ale skłaniam się do opinii jednego z komentatorów. Dla wielu imigranci to tylko instrument do załatwiania własnych porachunków. Jedni chcą pokazać, jak bardzo są prawicowi, dbający o ojczyznę i patriotyczni, a inni - jak bardzo współczujący, dbający o innych, otwarci. Byłoby zabawnie, gdyby nie chodziło o tak ważny temat.

Generalnie, w tej dyskusji, najczęściej chodzi o to, aby jeden przyłożył drugiemu. Kto komu dowali mocniej! Czy to jest odpowiedzialne? Czy to jest kierowanie się troską o ludzi - imigrantów i uchodźców? Czy to jest uczciwa droga do budowania patriotyzmu i dbania o przyszłość własnego kraju? A miało nie być o imigrantach... ■

SAMOCODY LUKSUSOWE
REALIZACJA ZAMÓWIEŃ INDYWIDUALNYCH



UNIKALNE PODEJŚCIE DO LUKSUSU

Szukasz luksusowego samochodu dopasowanego specjalnie do Ciebie?

Nasza firma pomoże Ci je odnaleźć najszybciej i najkorzystniej. Zajmujemy się sprzedażą samochodów uznanych marek klasy Premium m.in. Bentley, Aston Martin, Porsche, Ferrari, Lexus, Mercedes-Benz, Audi, BMW. W ofercie mamy zarówno pojazdy nowe jak i używane. Realizujemy indywidualne zamówienia wedle oczekiwań i możliwości finansowych naszych klientów. Badamy historię serwisową, stan prawny oraz stan techniczny pojazdów dostarczając ich pełną ekspertyzę.

Zapraszamy do zapoznania się z naszą ofertą i kontakt z działem sprzedaży.



Salon sprzedaży ul. Wejherowska 56, 84-240 Reda, tel 690810888, 531833928, 668424569
www.unique-cars.pl, email: biuro@unique-cars.pl

KRZYWYM OKIEM

Michał Stankiewicz

zaczynał w Gazecie Wyborczej, a od 1999 r. dziennikarz „Rzeczpospolitej”. Od kilku lat związany też z TVN. Wydawca Prestiżu. Laureat wielu ogólnopolskich nagród, m.in. „Watergate” Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oraz Fundacji Batorego. Dwukrotnie nominowany do Grand Press, a ostatnio do Mediatorów. Pasjonat tenisa, dobrej muzyki oraz... psów rasy bokser.



■ Zapowiadanej fabryki Jaguara w Polsce nie będzie. Indyjski koncern Tata Motors, właściciel Jaguar Land Rover wybrał Słowację. Inwestycja za 5,93 mld zł ma dać zatrudnienie blisko 4000 osób. Powód przegranej: Polska zaofiarowała zbyt małą pomoc publiczną, bo tylko na poziomie 550 mln zł. Zagraniczni inwestorzy – przyzwyczajeni w Polsce do specjalnego traktowania – jak się okazuje – nie oczekują już tylko ulg, ale wręcz subwencjonowania swoich biznesów.

■ Decyzja Jaguara zwróciła przy okazji uwagę polskich przedsiębiorców na nierówne traktowanie zagranicznego i polskiego biznesu przez naszą administrację. W ciągu ostatnich lat żadna z większych inwestycji zagranicznych koncernów nie odbyła się bez wsparcia rządu.

Lista jest długa, a pomoc niekiedy wręcz zaskakująca. Pierwszy przykład z brzegu – Samsung dostanie w 2016 roku od naszego rządu 17 mln zł za rozbudowę fabryki we Wronkach. W jej wyniku zatrudnienie znajdzie 251 osób. Jeżeli założymy, że średnie zarobki z firmie wyniosą 5,6 tys. zł pokryje to roczne wypłaty dla wszystkich. Zakładam, że średnie wynagrodzenie będzie jednak niższe, bo zagraniczni inwestorzy budują w Polsce najczęściej tylko montownie, nie potrzebują więc wykwalifikowanej kadry projektantów, wysokospecjalizowanych inżynierów, ale głównie tanią siłę roboczą. Stąd dotacja starczy na pewno na dłużej. A dodać trzeba, że to tylko z jedna form pomocy.

■ W tym samym czasie rząd przyjął budżet na 2016 rok gdzie zakłada dołożyć znów kasę do

górnictwa. Tym razem 900 mln zł, bezpośrednio z budżetu.

■ Skąd na to wszystko wziąć kasę? To proste. Pieniądze na wszystko mają dostarczać polscy podatnicy i polskie firmy. Są oczywiście wyjątki. Jak podał RMF FM Donald Tusk i Elżbieta Bieńkowska są zwolnieni z płacenia podatku dochodowego w Polsce, podobnie jak wszyscy urzędnicy unijni i europosłowie. Tusk zarabia 300 tys. euro rocznie, a Bieńkowska 240 tys. euro.

■ Panie, panowie do pracy. Zamiast gadać o imigrantach, tracić czas na jałowe dyskusje, brać się do roboty. Zresztą referendum (z oszałamiającą frekwencją) też za darmo nie było. Zatem do roboty, na drugi etat, na trzeci. Ktoś przecież musi pracować, by ktoś inny mógł na okrągło – tutaj przepraszam za słowo, ale czasem trzeba nazwać rzeczy po imieniu – pierdolić w Sejmie... zmieniać partie, listy, miejsca na liście i okręgi.

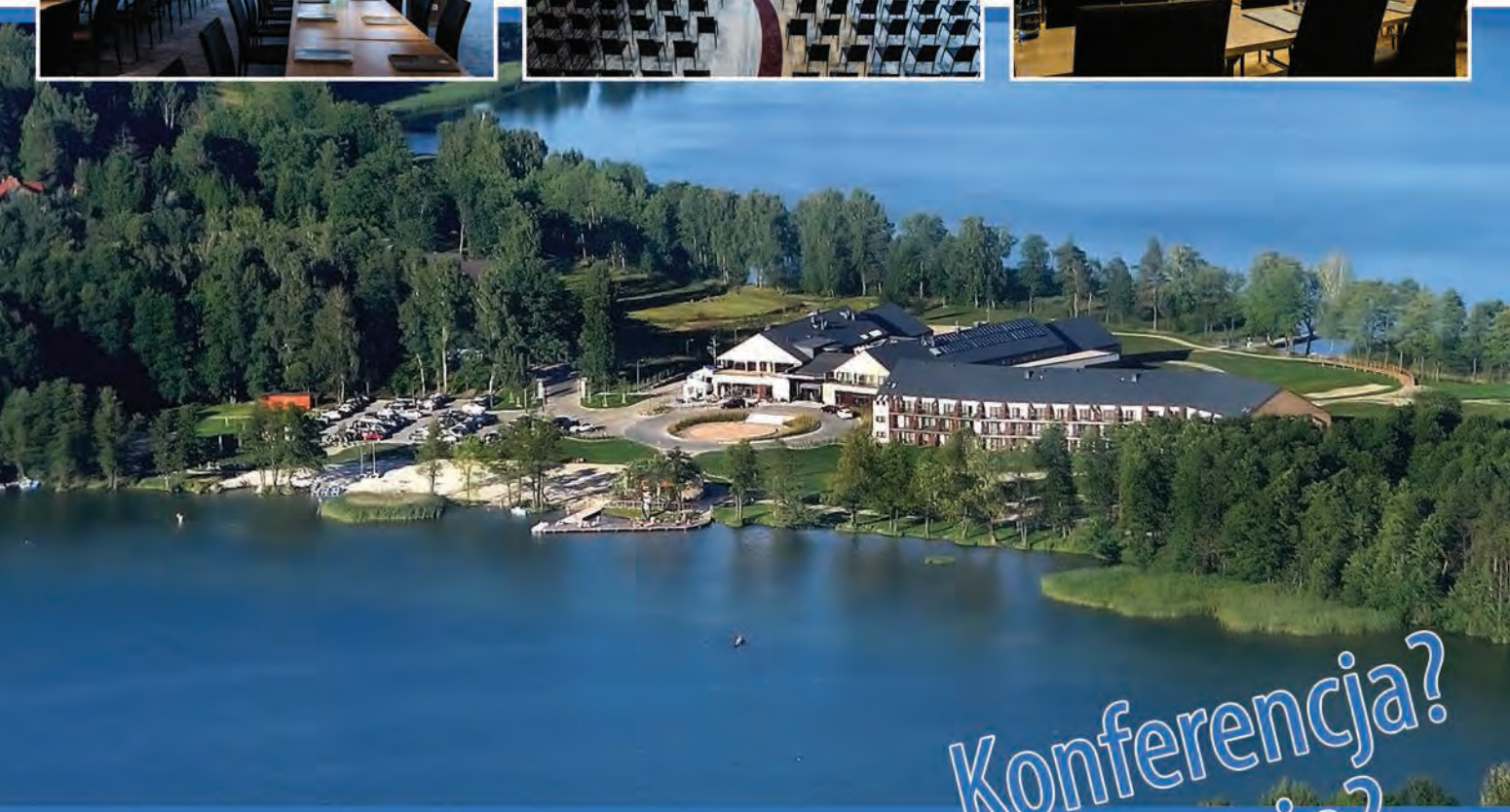
■ Suplement. Jedna z trójmiejskich restauracji. Zupa z kukinii. Po zjedzeniu padło pytanie od kelnerki: „Zupa smakowała”? „Tak, dziękuję”. Potem na stół trafiła kaczka. „Czy wszystko smakuje?”. „Tak” – pada odpowiedź, choć kaczka bardzo przeciętna. Na deser mus i tort. Trochę słabe, ale i tym razem nie uniknąłem pytania: „Czy deser smakował?”. Zirytowany już chciałem powiedzieć prawdę, ale... powstrzymałem się. „Tak dobry” – rzuciłem wymuszoną odpowiedź. Warto być miłym – pomyślałem. – Oni też muszą zarabiać kasę na coraz debilniejsze pomysły polityków i urzędników. ■





HOTEL MARINA CLUB

★★★★★



Konferencja?
Szkolenie?
Event?

Hotel Marina Club *****

- 100 komfortowych pokoi
- 5 sal konferencyjnych + sale VIP (od 8 do 450 osób)
- Wellness & SPA
- Rozrywka



KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄZUJE

Arkadiusz Hronowski

od 2001 roku zawiąduje sopockim SPATIF-em. Odpowiada za serwis muzyki niezależnej Soundrive.pl oraz festiwal muzyki alternatywnej Soundrive Fest. Jego ostatnie, najbardziej wyczekiwane dziecko to Klub B90 na terenie Stoczni Gdańskiej. Kolejne dziecko, które przyjdzie na świat niebawem to Browar Gdański Kulturalny. W wolnych chwilach trwoni czas w zespole The Stags, pisząc piosenki tylko miłości.

HEJT NASZ POWSZEDNI

Jestem chyba jedyną osobą, jaką znam, która kolekcjonuje hejty na swój temat. Hejty, czyli komentarze - pomyje w internecie pod artykułem na dany temat. Jak się okazuje hejty w Polsce mają się dobrze i progresywnie się rozwijają. Paweł Huelle wydał nową książkę, na dole pomyje, że Żyd, mason, że... Leszek Możdżer otwiera klub w Sopocie, na dole szydera, że lepiej niech pozowaniem do gazet się zajmie, bo mu to lepiej wychodzi. Nergal coś tam, to ludzie, że Koran niech spali, że ma zdychać celebryta - satanista.

No właśnie, czy nie ma już tematu, pod którym byłyby tylko pochwały? Czy to efekt demokracji? To raczej wynik frustracji, ale też trochę i gry konkurencji. Już to raz publicznie mówiłem, ale ostatnio pod materiałami ukazującymi się na temat mojej działalności zaczęło pojawiać się coraz mniej hejtów. A pod jednym kompletnie nic. Zaniepokojony, osobiście, choć również anonimowo wpisałem soczystego hejta. No i posypała się cała lawina, a ja się uspokoiłem, że jakaś równowaga jednak nastąpiła. Moja kolekcja hejtów na mój temat pozwoliła mi wypracować sobie nawet odpowiednią wiedzę o ich autorach. A po latach nawet dojść kto za niektórymi wpisami stoi.

Hejterzy dzielą się na nieudaczników, czyli osoby którym nie wyszło, głównie dlatego

że są leniwi, mało zdolni i są chamami, więc żony ich opuściły. To oni w większości kochają Jarosława i wierzą w chmurę. Kolejni to konkurencja zawodowa, czyli w moim przypadku właściciele, managerowie innych klubów, często realizatorzy dźwięku, którzy nigdy nie dostaną u nas pracy bo są słabi oraz niedoszli lub byli właściciele klubów. Nie mogą pogodzić się, że jednak się kręci.

Trzecia grupa to sekta pinczerów politycznych, działających na zlecenie określonych partii. Czyli jeśli w internecie pojawi się jakiś materiał np. o Karnowskim w związku z otwarciem maryny w Sopocie, to grupa pinczerów wrzuca setki hejtów pod artykułem, poruszając nawet sprawy ściągania na maturze z religii. Napisało niedawno że tereny postoczniowe zaczynają żyć nowym życiem, że pojawiają się nowe inicjatywne biznesowe i kulturalne. Komentarze jakże wyborne: lemingi, pedały, hiszperzy, kogo stać na to wszystko, gdzie nasza stołówka, nasz wydział W4, Budyń zniszczył stocznice, rozdał, za-deptał, olej opałowcy sprzedał do Bułgarii.

W sumie te wszystkie hejty to krytyka, jakby nie było. Kiedyś nie wolno było krytykować władzy, a znajomym nie wypada. Teraz dzięki internetowi można wyrzucić wszystko każdemu i w każdej chwili. Nawet jeśli większość to żółć, to jednak część tych hejtów ma sporo racji. Ja

osobiście hejty dzielę na te zazdrosne i zwracające uwagę. Zazdrosne strasznie mi schlebiają, gdyż sam wiem jakie to uczucie, kiedy ja jestem w dupie, a komuś wszystko wychodzi. Dają energię i mówią idź do przodu i tak trzymaj.

Te zwracające uwagę trzeba potrafić wychwytać. Większość nie znosi krytyki i uważa ją za akt napaści, ale to najczęściej cenne uwagi, o które trudno wśród przyjaciół i znajomych. Kiedy po otwarciu klubu B90 na terenie Stoczni Gdańskiej przeczytałem te wszystkie hejty, których przesłaniem był nasz szybki upadek, ich autorzy nie spodziewali się jakiejś dodanej mi ogromnej otuchy, a przede wszystkim wyzwolili determinację w dążeniu do celu.

Czy hejty mogą spowodować depresję? No właśnie, po to ten felieton byście przestali się przejmować tymi wpisami, tylko zaczęli je odpowiednio interpretować. To jest wskazówka, nie cios. Czy wiecie co czuję za każdym razem kiedy organizowany jest koncert Behemotha w B90 i następuje nagonka środowisk ultrapravicowych bym zaprzestał tych szatańskich praktyk? Czuję wielkie, chrześcijańskie wsparcie i duży sukces frekwencyjny. Zawsze po każdym koncercie publicznie dziękuję Krucjacie Różańcowej i Ryszardowi Nowakowi, bo kto robi w kulturze, tego kultura trochę jednak obowiązuje.



A JAK TY DOJEDZIESZ DO DOMU?



JAŚKOWA DOLINA



CENTRALPARK

Centralpark jest położony zaledwie kilka minut od Wrzeszcza - naukowo-biznesowego centrum Gdańska. Ze strzelistych apartamentowców rozciąga się panorama Trójmiasta z Zatoką Gdańską i Trójmiejskim Parkiem Krajobrazowym. Doskonale rozwinięta infrastruktura dzielnicy oraz komunikacja miejska - linie autobusowe, kolej metropolitalna oraz nowa linia tramwajowa zapewniają komfort zamieszkiwania.

Jeanneau Rendez Vous

Regaty na jachtach klasy Balt, wycieczki krajoznawcze motorówkami, testy jachtu regatowego Jeanneau Sun Fast 3600 One & Only, zwiedzanie Gdańska od strony wody jachtami motorowymi oraz jazdy testowe samochodami BMW - to największe atrakcje Jeanneau Rendez Vous 2015, imprezy zorganizowanej przez firmę Dobre Jachty dla swoich klientów i miłośników jachtów żaglowych i łodzi motorowych marki Jeanneau.



Fot. Arkę Rejs



Regaty współorganizowane przez Narodowe Centrum Żeglarstwa AWFIS rozegrano na takich samych jachtach klasy Balt. Rozegrano w sumie 5 dynamicznych wyścigów na rozlewisku Wisły Śmiałej w bezpośrednim sąsiedztwie rezerwatu przyrody „Ptasi Raj”. O ostatecznym wyniku i zwycięstwie zdecydowały dosłownie ułamki sekund - po wyrównanej walce na podium stanęli: na I miejscu załoga Adama Filipowicza, na II miejscu załoga Łukasza Osowskiego oraz na III miejscu załoga Jarosława Chłopka.

- Osoby, które zamiast żeglarskich regat, wolały wycieczkę motorowodną, na pokładzie jachtów Merry Fisher popłynęły ku Ujścia Wisły, by nieco popodglądać naturę i dziko żyjące na naszych terenach foki szare - mówi Wanda Stompór z Dobrych Jachtów.

Bogaty program Jeanneau Rendez Vous zakładał kolejne emocje żeglarskie, motorowodne a także motoryzacyjne. Dzięki sponsorowi spotkania - salonowi Bawaria Motors Gdańsk uczestnicy mieli niezwykłą okazję do przetestowania BMW X4, BMW X6 oraz BMW serii 2 Active Tourer - trudne i malownicze szlaki wokół Górek Zachodnich były idealnym miejscem na jazdy próbne i odkrycie wszystkich mocnych stron tych samochodów.

Jedną z największych atrakcji popołudnia były testowe pływanie super szybkim oceanicznym jachtem regatowym Jeanneau Sun Fast 3600 ONE & ONLY, który będzie brał udział w tegorocznych regatach transatlantyckich ARC 2015. Drugiego dnia flotyła jachtów Merry Fisher oraz NC 11 popłynęła na wycieczkę. Trasa wiodła poprzez wody Zatoki Gdańskiej na Martwą

Wisłę z Westerplatte i Twierdę Wisłoujście, będącą unikatowym przykładem portowego zespołu obronnego z pierwszej połowy XVII wieku. Po przepłynięciu wzdłuż stoczniowych wybrzeży łódzie motorowe Jeanneau dotarły na Głównie Miasto, tuż pod symbol Gdańska - średniowiecznego Żurawia, by następnie wrócić do Górek Zachodnich i tam zakończyć piątą edycję Jeanneau Rendez Vous. **mr**

Sponsorzy i partnerzy imprezy:

D.A.D Sportswear, Bawaria Motors Gdańsk, Decora Blue, Narodowe Centrum Żeglarstwa.



VILLA DIAMENTOWA



DOMY KLASY PREMIUM
JUŻ OD 5.229 ZŁ / M² BRUTTO
ZADZWOŃ I SPRAWDŹ



ROYAL HOME

Gdańsk, Aleja Grunwaldzka 472,
Olivia Business Center, biurowiec O4, 1 piętro

tel. 532 607 607

POZNAJ NAS ► [f / Royal-Home](#)

VILLE BURSZTYNOWE



VILLA DIAMENTOWA



PROJEKT WNETRZ W CENIE ZAKUPU
W DWÓCH ARANŻACJACH

VILLE BURSZTYNOWE



VILLE BURSZTYNOWE



■ Ostatni akord Ford Kite Cup

Wspaniała pogoda, świetne warunki wiatrowe, niezwykle wysoki poziom i duża frekwencja - tegoroczna edycja Ford Kite Cup była z pewnością jedną z najbardziej udanych w 10-letniej historii pucharu. Finałowe zawody odbyły się w Jastarni.

PRESTIŻ PATRONUJE



Fot. Lukas Nazdrzew / Eureka Events & Communication

Najbardziej widowiskową kategorię freestyle mężczyzn wygrał będący w wymienionej formie Posito Martinez. Przy wietrze dochodzącym do 22 węzłów Posito bezlitośnie punktował kolejnych rywali trikami takimi jak: „belair pass”, „317”, „blind judge 5”. Finałowym rywalem Posito był Marek Rowiński, a trzecie miejsce wywalczył Victor Borsuk. W kategorii kobiet tradycyjnie już zwyciężyła aktualna mistrzyni świata Karolina Winkowska, która w finale pokonała Katarzynę Lange.

Kolejną z rozegranych konkurencji były mistrzostwa Polski w kategorii Formuła Kite. W tej konkurencji udało się rozegrać 8 pasjonujących wyścigów przy wietrze od 7 do 17 węzłów, a walkę o zwycięstwo toczyli między sobą brązowy medalista tegorocznych Mistrzostw Świata Błażej Ożóg i Maks Żakowski. Zadecydował ostatni wyścig, w którym o kilka metrów lepszy był Żakowski. Tym zwycięstwem zapewnił sobie tytuł Mistrza Polski i triumf w klasyfikacji Pucharu Polski. W kategorii Kobiet bezapelacyjnie zwyciężyła Agnieszka Grzymska. **mr**

■ Gwiazda projektuje dla Reserved

Georgia May Jagger, córka Micka Jaggera i Jerry Hall, a zarazem jedna z najpopularniejszych brytyjskich modelek, zaprojektowała najnowszą, limitowaną jesienno-zimową kolekcję trójmiejskiej marki Reserved. Modelka zaprojektowała 40 modeli, wśród których znajdziemy spodnie, koszule, sukienki, topy, kurtki a nawet płaszcze.

Georgia May Jagger już od kilku lat jest twarzą marki Reserved, ale w rolę projektantki wciela się po raz pierwszy. Inspiracją do powstania kolekcji była wielokulturowość Londynu. W kolekcji znalazły się projekty buntownicze, kobiece i eleganckie, do tego estetyczne i z kosmopolitycznym zacięciem. Kolekcję Georgii można opisać jako nonszalancką, seksowną i wielkomięską.

Modelka wybrała swoje ulubione kolory: czerń, granat, écru, czerwień i błędy róż. W projektach dominują tkaniny naturalne - jedwab,

kaszmir, skóra, wełna i aksamit. Georgia May Jagger to nie jedyna brytyjska gwiazda, która promuje markę Reserved. W kampanii pojawił się już Brooklyn Beckham, a wcześniej - Cara Delevingne. **mr**



Georgia May Jagger prezentuje swoją kolekcję dla Reserved

Fot. Materiały prasowe

■ Dalia i Marcelina

Marcelina Zawadzka, pochodząca z Pomorza Miss Polonia 2011, po raz kolejny wystąpiła w wysmakowanej, zmysłowej sesji promującej najnowszą, jesienno-zimową kolekcję ekskluzywnej bielizny Dalia.

Nowa kolekcja inspirowana jest kobiecością i emanacją jej cech takich jak: delikatność, szyk, zmysłowość, siła i nowoczesność. Marcelina idealnie oddaje zamysł kolekcji, łącząc w sobie te wszystkie cechy. Z powodzeniem uprawia sporty motorowe i wodne, nie boi się wyzwania, a na czerwonym dywanie jest piękna, zmysłowa i delikatna. Jak każda kobieta ma wiele twarzy, a każdą z wdziękiem prezentuje w różnych sytuacjach. Kolekcję promuje bardzo sensualna sesja zdjęciowa utrzymana w ascetycznej stylistyce. **mp**



Fot. Materiały prasowe

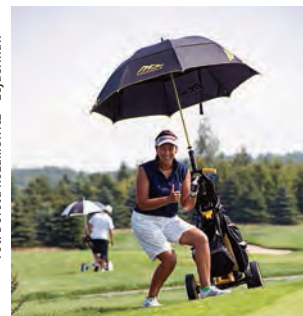
■ Golf i podróże

10-lecie istnienia obchodzi w tym roku Travel & Action, pionier turystyki golfowej w Polsce. Z tej okazji na polu Sierra Golf Club odbył się jubileuszowy turniej, w którym udział wzięło 70 zawodników i zawodniczek.

Wszyscy rywalizowali w trzech kategoriach: Strokeplay Brutto, Stableford Netto Men oraz Stableford Netto Woman. Dodatkowo na każdym z 18 dołku rozegrane zostały konkursy dodatkowe: longest drive, nearest to the pin, nearest to the line czy nearest to the circle. Razem z zawodnikami pojawiło się wiele osób towarzyszących, dla których została zorganizowana Akademia Golfa z konkursami.

Głównymi nagrodami w rywalizacji były wycieczki do najlepszych kurortów golfowych świata m.in. w Portugalii, na Gran Canarii, Maderze, Cyprze oraz sprzęt marki Jucad i akcesoria Chervo. W kategorii Strokeplay Brutto zwyciężył Ja-

rosław Szwarz przed Bogdanem Szpilmanem. W kategorii Stableford Netto na najwyższym stopniu podium stanął Andrzej Dudek, a tuż za nim rywalizację ukończył Robert Kafar, natomiast wśród kobiet najlepsza okazała się Ewa Geritz, a druga była Anna Pytkowska. **mr**

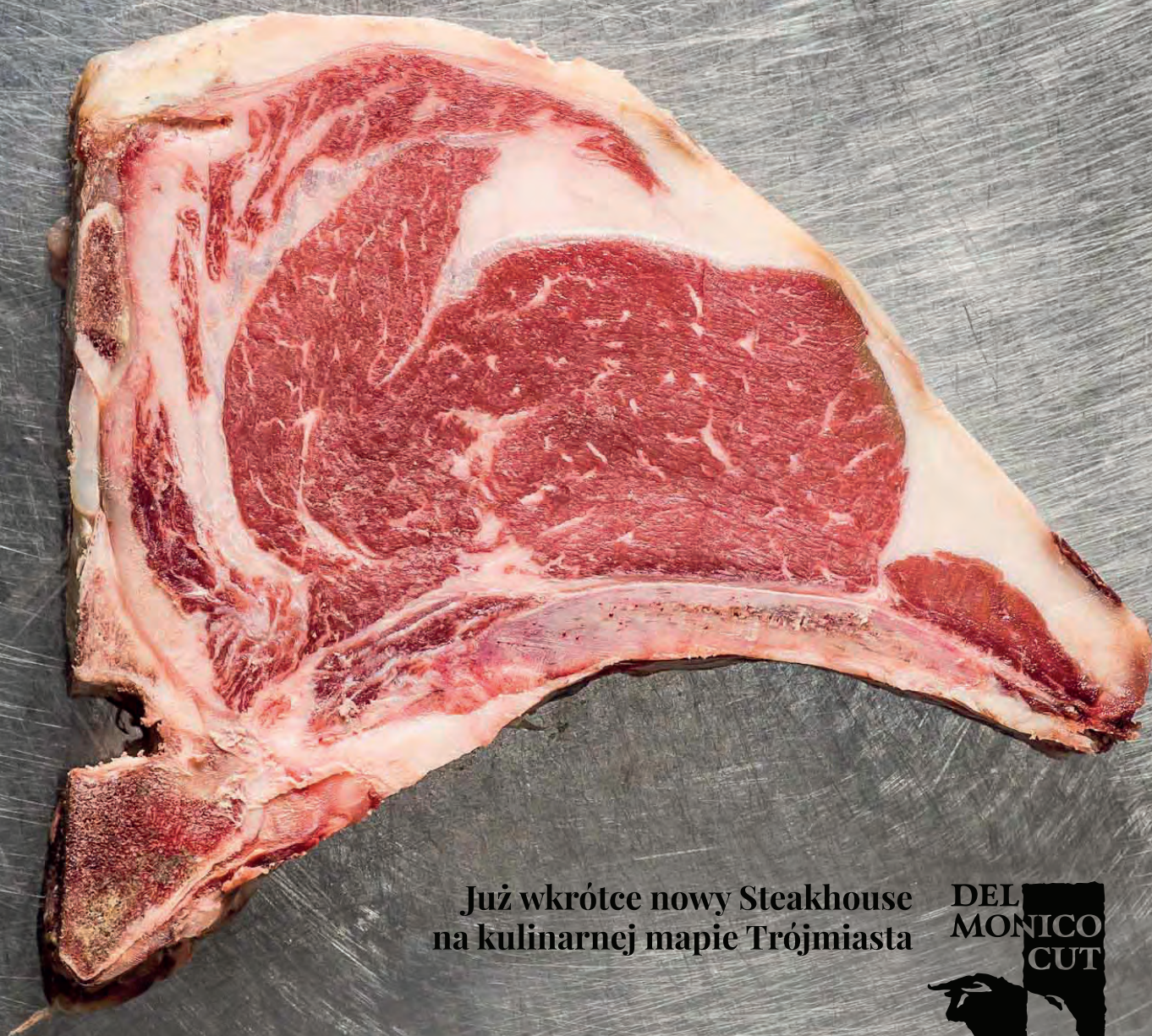


Fot. Dorota Kozakiewicz - Lejderman

PRESTIŻ PATRONUJE

DELMONICO CUT STEAKHOUSE

Z miłości do mięsa.



Już wkrótce nowy Steakhouse
na kulinarnej mapie Trójmiasta

GDAŃSK
ul. SZAFARNIA 11



MOC ATRAKCJI W CIEKOCINKU

Ponad 400 koni, w tym ponad 250 z zagranicy i przeszło 160 zawodników z 26 krajów i 6 kontynentów - tak w liczbach wyglądają zawody Baltica Equestrian Tour, które zostały rozegrane w Stadninie Koni Ciekocinko. Fantastyczny poziom sportowy zawodów oraz cały szereg imprez towarzyszących w połączeniu z magicznym klimatem całego kompleksu Pałacu Ciekocinko sprawiają, że z roku na rok impreza ta zdobywa sobie coraz mocniejszą pozycję w światowym sporcie jeździeckim.

Zawody Baltica Tour miały kilkoro bohaterów. Niemiec Marc Bettinger z pewnością i precyzją, regularnie zwyciężał w konkursach Złotej Rundy, wywożąc z Ciekocinka swoje zasłużone i zdobyte w czystej, sportowej walce puchary. Wiele sukcesów podczas letniej Baltici odniósł też team belgijskiego szkoleniowca Lievena Devosa, którego podopieczni w rozegranych konkursach 4 krotnie zajmowali pierwsze miejsce.

Rzutem na taśmę zgłosił swój udział w zawodach reprezentant Syrii Amre Hamcho - i jak celny był to rzut, mogliśmy się przekonać wszyscy już w ostatnią niedzielę, gdy po zwycięstwie w Grand Prix Baltica Summer Tour pod Patronatem Ministra Rolnictwa o Puchar Mercedesa, nad parkurem rozbrzmiał hymn tego kraju, a na maszt wciągnięto syryjską flagę.

Do najbardziej aktywnych i pracowitych podczas zakończonych właśnie zawodów zaliczyć należy reprezentującą Szwajcarię Clarissę Crotta, która do Ciekocinka przywiozła aż 14 koni, czy też reprezentującego Belgię Perry Gerryl'a ze stawką 11 koni.



Mariano Maggi



PRESTIŻ PATRONUJE

Michał Kaźmierczak



Marc Bettinger, zwycięzca Grand Prix

Polskim akcentem było drugie miejsce Maksymiliana Wechty w konkursie Grand Prix Baltica Summer Tour. Wechta wygrał natomiast GP Srebrnej Rundy oraz IV etap Grand Prix Wolnej Polski.

Poza parkurami życie toczyło się intensywnie i ekskluzywnie, zarówno dzięki bogatej ofercie gastronomicznej hotelu Pałac Ciekocinko, strefie Watch & Relax przy Riders Club pod patronatem Veuve & Clicquot, czy nocnym Riders Party. Jednym z głównych sponsorów zawodów był Mercedes-Benz Polska, a przedstawicielem koncernu podczas Baltica Tour już po raz trzeci został dealer Mercedes-Benz Witman z Gdańska. Motoryzacyjnym hitem był przedpremierowy pokaz najnowszego Mercedesa GLE Coupe.

Usatysfakcjonowani, ale też oczarowani, byli wszyscy wielbiele talentu Włodka Pawlika, który z wielką charyzmą zagrał wspaniały koncert w pałacowej restauracji 1906 Gourmet. Zgromadzona publiczność mogła wysłuchać, zarówno kompozycji z wyróżnionej statuetką Grammy płyty „Night in Calisia”, ale również utworów starszych, inspirowanych muzyką filmową Złotej Ery Hollywood, czy kompozycji, którą Mistrz skomponował w wieku lat...15tu!



Amre Hamcho po zwycięstwie



Partnerem imprezy był Mercedes Benz



Koncert Włodka Pawlika



witamy w krainie czarów

 **Quadrille**
CONFERENCE & SPA

ul. Folwarczna 2
81-547 Gdynia
repcja@quadrille.pl
tel. +48 58 351 03 00
www.quadrille.pl

Jeńców nie brano

Prawie 2500 zawodników walczyło z przeszkodami w dzień i w nocy w dwóch edycjach biegowej, ekstremalnej imprezy Runmageddon. Do południa odbyła się impreza w formule Classic, a po zmroku rozegrano pierwszy w Europie, nocny bieg z przeszkodami w formule Rekrut, czyli na dystansie o połowę krótszym, niż w dzień. Z wymagającą trasą Rekruta poradził sobie m.in. reprezentant Prestiżu Krzysztof Nowosielski.

Uczestnicy Runmageddonu Classic pokonywali trasę o dystansie 12 kilometrów, na której organizatorzy przygotowali ponad 50 mniej lub bardziej wymagających przeszkód. Już od samego startu widać było, że nikt na taryfę ulgową liczyć nie może, bowiem uczestnicy na trasę ruszali obciążeni belkami drewna i workami z piachem. Aby dotrzeć do mety trzeba było po drodze zmierzyć się z przeszkodami, które na co dzień pokonują konie na sopockim Hipodromie, brnąć po pas w morskiej wodzie, przenosić ciężary lub zślizgać się pod zasiekami.

Najszybszym zawodnikiem Runmageddonu Classic został Grzegorz Szczechla z Ustronia, który ekstremalną trasę pokonał w czasie 01:08:27. Najlepsza wśród kobiet okazała się warszawianka Joanna Zmoka, która na trasie spędziła 01:15:48. Najstarszym zawodnikiem w stawce był urodzony jeszcze w czasach II wojny światowej, 73 letni Grzegorz Rogala, któremu pokonanie

12 kilometrów i ponad 50 przeszkód zajęło 02:28:17. Udział w tej formule biegu wzięło blisko 1600 zawodników.

Od godziny 21:00 na trasę wyruszyli zawodnicy biorący udział w pierwszym w historii nocnym Runmageddonie Rekrut. Z 6 kilometrową trasą, na której znalazło się 30 przeszkód i wszechogarniającymi ciemnościami walczyło ponad 800 zawodników wyposażonych w latarki – czołówki i apetyt na świetną zabawę. Na trasie napotkali m.in. płonące barykady, kontener wypełniony lodem, zasieki, czy strome, kilkumetrowe ściany. Najlepiej z pokonywaniem przeszkód w ciemnościach poradził sobie Dariusz Kobzda, któremu dotarcie do mety zajęło 00:36:08. Najszybszą kobietą, która ukończyła nocny Runmageddon Rekrut była Magdalena Szulc z czasem 00:45:08.

Podczas całego dnia zmagani na sopockim Hipodromie, toczyła się również akcja społeczna #watchyourboobs zachęcająca

kobiety do wykonywania profilaktycznych badań piersi. Uczestniczki oraz kibicki Runmageddonu robili sobie zdjęcia bez stanika, za to z tabliczką zawierającą hashtag #watchyourboobs, a przedstawicielki Fundacji Rak'n'Roll opowiadały o sposobach samokontroli oraz możliwościach profilaktyki.

Runmageddon powróci do Trójmiasta w przyszłym roku, natomiast kolejnymi edycjami w tym roku będą październikowe Runmageddon Beskidy oraz Runmageddon Silesia.

Fot. Bikeliflife.pl



■ Mastersi wyłonieni

18 dołków w wyczerpującym upale mieli do pokonania zawodnicy biorący udział w turnieju Deutsche Bank Polish Masters. Turniej rozegrany został na polu Sierra Golf Club w Pętkowicach, a najlepsi wywalczyli awans do wielkiego finału, który odbędzie się w dn. 18-20 września na First Warsaw Golf & Country Club.

Turniej na Sierra GC był piątą eliminacją największego cyklu amatorskiego w Polsce. Rywalizacja trwa już od maja i jest rozgrywana na najbardziej prestiżowych krajowych polach golfowych. Najlepszycy 18 zawodników turnieju finałowego zostaną zaproszonych na światowy finał, zaplanowany w ośrodku Penha Longa w Portugalii w pierwszej połowie 2016 roku.

Rywalizacja w cyklu Deutsche Bank Polish Masters odbywa się w formacie strokeplay netto i podzielona jest na pięć grup handicapowych. Na polu w Pętkowicach najbardziej zacięta rywalizacja toczyła się w najsilniejszej



Fot. Marek Darnikowski

grupie zawodników mogących pochwalić się handicapem od 0 do 10. Po 18 dołkach Dariusz Koss, Michał Poniż i Jarosław Szwarc mieli identyczny wynik netto 73 uderzeń. O zwycięstwie Kossa nad Michałem Poniżem zadecydowała reguła countback, czyli lepszy wynik na ostatnim dołku.

W grupie HCP 10,1-15 emocje były w rywalizacji o miejsce drugie i tutaj też reguła countback premiowała Marcina Gniazdowskiego przed Dariuszem Bobińskim. Obaj jednak musieli uznać wyższość Andrzeja Lipińskiego, który zakończył rywalizację z wynikiem 71 uderzeń. Dobrze spisał się także Maciej



Wawrzekiewicz startujący w grupie HCP 15,1-20. Zakończył on rywalizację z wynikiem 67 uderzeń netto. Grupę HCP 20,1-25 wygrał Jerzy Czuczman, a HCP 25,1-36 Joanna Łukasiewicz.

mr

REKLAMA

Hotel  Rezydent

Bajkowe
wesele zimą

Oferta specjalna już od 170 zł/osoba

szczegóły na www.hotelrezydent.com.pl



■ Przybytek i Kołodziński triumfują

Łukasz Przybytek i Paweł Kołodziński wygrali regaty 49er Grand Prix Gdynia. Trójmiejska załoga obroniła tytuł wywalczony przed rokiem nie dając rywalom żadnych szans. Atrakcją regat był nocny wyścig Energa Night Race.

Przybytek i Kołodziński mieli ułatwione zadanie, bo na starcie zabrakło ich najgroźniejszych rywali, załogi Tomasz Januszewski i Jacek Nowak. Na drugim miejscu zawody ukończyła załoga kadry narodowej juniorów żeglująca na jachcie Lotto, Dominik Buksak i Grzegorz Goździk. Mimo, że bardzo często naciskali oni na liderów, a wręcz czasem byli w stanie ich pokonać, to w klasyfikacji generalnej ulegli im zdecydowanie.

- Mimo, że wygraliśmy z dużą przewagą punktową, to na wodzie nie wyglądało to tak łatwo. Wiatr był bardzo słaby i zmienny, prowadzenie zmieniało się przez cały czas. Myślę, że o naszym zwycięstwie zadecydowało nasze większe doświadczenie - powiedział po wyścigach Łukasz Przybytek



Na prowadzeniu Łukasz Przybytek i Paweł Kołodziński

Na trzecim miejscu zawody ukończyli żeglujący na jachcie CH Klif Przemysław Filipowicz i Cezariusz Piórczyk. Niewątpliwą atrakcją imprezy, obserwowaną przez liczną publiczność, był nocny wyścig Energa Night Race. Pięknie oświetlone żagle wspaniale prezentowały się na wodzie. Wyścig ten zakończył się również zwycięstwem Przybytki i Kołodzińskiego.

Przy okazji niedzielnych wyścigów klasy 49er, na tej samej trasie odbyła się II runda Biznes Ligi Żeglarskiej. W rywalizacji firm odbyło się pięć wyścigów, a zwycięstwo ważyło się do ostatnich metrów finałowego biegu. Osta-



Wyścig nocny

tecznie zwyciężyła załoga ECDF Sailing Team w składzie Mariusz Kłobucki, Artur Kłobucki, Filip Wójcikiewicz oraz Jakub Gotowicki. Drugie miejsce zajęła załoga Corleoni, a trzecie zespół Sosnowski. Kolejne pozycje przypadły odpowiednio Dobrym Jachtom, Gwiazdzie Morza oraz Eurocast.

Fot. Marta Dębska

Fot. Paweł Bielecki

■ Sopocianie w Lidze Mistrzów!

Jedenaście klubów z całej Polski, cztery imprezy w Szczecinie, Świnoujściu, Gdańsku i Sopocie, ponad stu zawodników i rywalizacja na wysokim poziomie. Tak wyglądały pierwsze, historyczne rozgrywki Polskiej Ekstraklasy Żeglarskiej – ligowej rywalizacja wyłaniająca najlepszy klub żeglarski w Polsce. Zwycięzcą klasyfikacji generalnej został Yacht Club Sopot przed Yacht Klubem Polski Szczecin i Jacht Klubem Wielkopolski Poznań.

Takiego napięcia, jakie na zakończenie rozgrywek, zafundowali wszystkim kibicom zawodnicy Ekstraklasy, nie powstydziłby się nawet Alfred Hitchcock.



Załoga Yacht Club Sopot

O kolejności końcowej całej Ligi decydowały ostatnie wyścigi IV rundy, która rozegrana została w miniony weekend w Sopocie. Faworytem do tytułu była ekipa JKW Poznań, która liderowała od pierwszej imprezy.

Poznaniacy spisywali się jednak znacznie słabiej, a na swoim akwenie świetnie żeglowała załoga z Sopotu. Rywalizacja była bardzo zacięta i po ostatnim wyścigu klubu z Sopotu i Szczecina miały taką samą liczbę punktów, ale lepszy bilans miejsc na podium sprawił, że mistrzem Polskiej Ekstraklasy Żeglarskiej została załoga Yacht Club Sopot dowodzona przez Rafała Sawickiego i Adama Kajzera.

- To jest niesamowite uczucie, wznieść



W Sopocie ścigano się na jachtach Delphia 24 One Design

Fot. Marta Dębska Srib. Pictures

w górę puchar, który wyznacza nowy kierunek w żeglarstwie. Rozgrywki ligowe, proste zasady i wspaniała rywalizacja, która przybliżyła nasz sport do publiczności i mediów, to zawsze były te czynniki, których poszukiwałem jako zawodnik, ale i organizator regat. Tym bardziej cieszę się, że tytuł powędrował do Sopotu i bardzo dziękuję swojej załodze, która była bardzo szeroka w przeciągu całej rozgrywki. Dziękuję również pozostałym klubom za rywalizację na wysokim poziomie oraz organizatorom za dobrą inicjatywę – powiedział po zakończeniu rozgrywek Rafał Sawicki, sternik YCS.

Pierwsze dwa kluby w klasyfikacji generalnej uzyskały kwalifikację do finału światowej Żeglarskiej Ligi Mistrzów.

mr



DOLIO VINI

IMPORTER
WIN

Szukasz upominku dla Swoich partnerów biznesowych lub dla najbliższych? Elegancko zapakowane wino to idealny prezent. Nasi specjaliści pomogą dokonać Ci najlepszego wyboru. Zapraszamy do naszych sklepów.

Starannie wyselekcjonowany wybór win, Doradztwo w doborze odpowiedniego trunku, Profesjonalna obsługa restauracji, firm oraz klientów detalicznych, Idealnie skomponowany upominek biznesowy.

GDAŃSK-WRZESZCZ
ul. Szymanowskiego 9



GDAŃSK-MORENA
ul. Marusarzówny 2/49



DOLIO VINI

tel. 516 194 045, mail: info@doliovini.pl
www.doliovini.pl

CrossFit na plaży

Blisko 60 zawodników z całej Polski wzięło udział w szóstej już edycji zawodów 3City Cross Games. W letniej strefie SummerBox CrossFit Trójmiasto trenerzy tego sopockiego klubu przygotowali szereg konkurencji o różnym stopniu trudności.

Po raz pierwszy w historii zawodnicy mogli się zmierzyć w jednej kategorii Open dla każdej płci. Dało to możliwość bezpośredniej rywalizacji osób zarówno silnych, dynamicznych i wytrzymałych w tych samych konkurencjach, gdzie wszystkie te cechy miały kluczowe znaczenie.

Zawodnicy przywykli już, że CrossFit w trójmiejskim wydaniu jest jednym z najtrudniejszych w Polsce, więc i tym razem nie było

taryfy ulgowej. Wykorzystane zostały w pełni atrakcje Sopotu, takie jak park, plaża i woda. Zadania były zróżnicowane, a poziom sportowy bardzo wysoki. Wielu zawodników odkryło próg swoich możliwości, wielu ten próg przekroczyło.

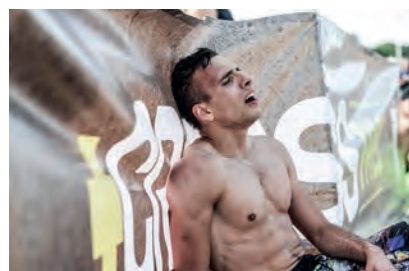
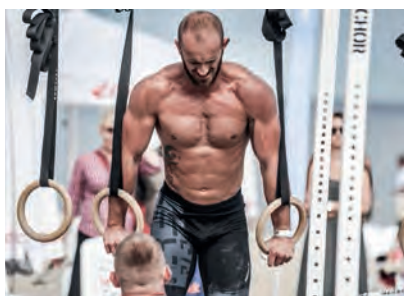
Każdy trening może się składać z różnych ćwiczeń o zmiennym stopniu intensywności i ilości powtórzeń, co pozwala na zaangażowanie w trakcie ćwiczeń jak największej ilości

mięśni i polepszenie koordynacji ruchowej. Crossfit jest treningiem, którego efektem jest szybka poprawa kondycji i siły, a ceną nierzadko krew i łzy.

Szybka poprawa kondycji to nie jedyna zaleta crossfitu, kolejną jest różnorodność. Trening opiera się na wielu różnych z pozoru nie związanych ze sobą dyscyplinach, jak chociażby podnoszenie ciężarów i lekkoatletyka. Dzięki temu jest niezwykle wszechstronny. **mp**



Fot. Jan Górczak



Amatorzy na korcie

30 tysięcy złotych - tyle wynosiła pula nagród w tenisowych, nieoficjalnych mistrzostwach Pomorza Premium Motors Tennis Cup zorganizowanych przez Gdańskie Centrum Tenisa Don Balon. Na kortach AZS Gdańsk we Wrzeszczu, w pięciu kategoriach wiekowych, rywalizowali tylko amatorzy.

74 zawodników, 88 pojedynków, 180 setów, 8 kortów, 264 zużyte piłki, 3 dni rywalizacji i 30 tys. złotych w nagrodach - tak w liczbach wyglądał turniej. Turniej doskonale zorganizowany, i mimo że amatorski, to cieszący się zainteresowaniem nie tylko kibiców, ale i sponsorów. Widać, że głód tenisa na wysokim poziomie w Trójmieście jest odczuwalny.

Podczas turnieju była możliwość testowania luksusowych aut dostarczonych przez Premium Motors, a także skorzystania z bezpłatnych porad fizjoterapeutycznych i masażów wykonywanych przez masażystów z AWFIS Gdańsk. Nie zabrakło także wieczornych imprez towarzyszących, oraz licznych konkursów z atrakcyjnymi nagrodami ufundowanymi przez sponsorów: Noble Bank, Ziaja,



Premium Motors, Neodental, czy Mercury Posejdon.

Zwycięzcy: Tomasz Moczek (kat. Open), Wojciech Nowak (kat. +35), Tomasz Matuszełański (kat. +50), Marcin Ignatowski i Robert Marszałek (debel), Oleg Vaneev (kat. Noble Bank Concierge). Kolejna edycja turnieju już za rok. **mp**

BMW EFFICIENT DYNAMICS.
MNIejsza EMISJA. WIĘKSZA RADOŚĆ Z JAZDY.

Nowe BMW serii 3
Limuzyna

www.bmw-zdunek.pl



Radość z jazdy



IKONA SPORTU. GWIAZDA BIZNESU.

**NOWE BMW SERII 3 JUŻ ZA 99.900 PLN*
W OFERCIE DLA BIZNESU.**

Dealer BMW Zdunek

ul. Druskiennicka 1a

81-533 Gdynia

Tel.: +48 58 728 49 60

www.bmw-zdunek.pl

* BMW 318i Limuzyna Fleet Edition. Oferta ważna przy zakupie minimum dwóch samochodów. Zużycie paliwa w cyklu miejskim: 6,4 [6,2] l/100 km, pozamiejskim: 4,3 [4,3] l/100 km, mieszanym: 5,1 [5,0] l/100 km. Emisja CO₂: 119 [116] g/km

Zbieraj owoce wyjątkowych spotkań.

Zapraszamy na konferencje
w Klekotkach.



HOTEL MŁYN KLEKOTKI

TEL. 55 249 00 00

RECEPCJA@HOTELMLYNKLEKOTKI.PL

WWW.HOTELMLYNKLEKOTKI.PL

f/HOTELMLYNKLEKOTKI



Aura spotkania, otoczenie, piękno to pierwsze kroki do spokoju, wolnych myśli, skupienia i osiągnięcia celu.

W zakątkach Hotelu Młyn Klekotki skrzętnie dbamy o wyjątkowość przestrzeni i komfort gości, dostosowując obiekt do oczekiwań i potrzeb biznesowych spotkań.

Nasze przestrzenie:

- Sala na Rzece (do 120 osób)
- Sala w Młynie (do 60 osób)
- Sala Kominkowa (do 30 osób)
- Ogród Zimowy (do 50 osób)
- Sala Barowa (do 32 osób)
- Młyńska Winiarnia (do 18 osób)
- Weranda (do 15 osób)

Zachęcamy
do kontaktu
i zbudowania
oferty szytej
na miarę.



ANETA MĄDRY

PRAWNICZKA Z OTWARTYM SERCEM

TEKST: AGATA RUDNIK / ZDJĘCIA: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Okładka, wywiad i sesja zdjęciowa z magazynie Prestiż to, tradycyjnie już, jedna z niespodzianek, jaką wylicytować można podczas aukcji charytatywnej na rzecz podopiecznych Fundacji Między Niebem a Ziemią. Fundacja opiekuje się dziećmi śmiertelnie i nieuleczalnie chorymi, a swoje działania kieruje przede wszystkim do środowiska prawniczego. Tym razem bohaterką wrześniowego wydania Prestiżu jest Aneta Mądry, prawniczka, ale przede wszystkim mama i żona. To mąż Dariusz, ceniony trójmiejski prawnik chciał, by żona przeżyła fajną przygodę. My zaś Anecie Mądry zrobiliśmy dodatkową niespodziankę - namówiliśmy, aby zdjęcie okładowe namalowała znakomita trójmiejska malarka Anna Bocek.



Piękne zdjęcia...

Ta sesja była dla mnie bardzo stresująca, bo wcześniej nie wyobrażałam sobie siebie w takiej roli. Jednocześnie byłam bardzo ciekawa, jak wygląda taka praca od tzw. kuchni. Wszystko zaczęło się od zabiegów w hotelu Mera Spa w Sopocie, a potem ganiałimy po całym budynku, szukając najlepszych ujęć. Atmosfera była naprawdę świetna, choć wzbudzaliśmy nie lada sensację wśród gości (śmiech).

W roli modelki sprawdziłaś się doskonale. Na obecną chwilę jest ci chyba jednak najbliższa rola mamy.

Z wykształcenia jestem prawnikiem, skończyłam również studia podyplomowe z zarządzania oraz doradztwa podatkowego, jednak obecnie nie pracuję w zawodzie. Wychowuję dwóch synów - 6-letniego Maćka i 4-letniego Radka. To właśnie daje mi teraz największą satysfakcję. Tak umówiliśmy się z mężem i jest nam z tym dobrze.

Chyba nie było ci łatwo zrezygnować z aktywności zawodowej?

Pochodzę z rodziny, w której bardzo ceni się tradycyjne wartości, a ja sama mam czworo rodzeństwa. Dobrze jest mieć tak dużą rodzinę. Dla mnie to było w zasadzie oczywiste, że jeśli będę miała dzieci, to zostanę z nimi w domu. Z własnego dzieciństwa pamiętam, jak moja mama do końca liceum wstała wcześniej rano i robiła mi kanapki do szkoły. Niezwykle ważne było również to, że gdy wracałam do domu, mama czekała na mnie z obiadem i zawsze mogłam z nią porozmawiać o wszystkim. Nie wyobrażam sobie, by moje dzieci spędzały większość dnia z kimś zupełnie obcym. Chcę, żeby synowie zostali wychowani przez nas i aby były wpojone im dobre wartości i nasz kręgosłup moralny. Chcę oddać chłopcom chociaż odrobinę tego dobra, które dostałam od mojej mamy.

Czy to nie jest takie hmmm... niedzisiejsze?

Może, a właściwie na pewno jest. Dużo moich koleżanek nie ma jeszcze dzieci, ale tak naprawdę nie dziwi mnie to, że kobiety stawiają na swój rozwój intelektualny i zawodowy. Nie chcą wyłącznie "siedzieć w garach i niańczyć dzieci" (śmiech). W moim przypadku była to kwestia świadomego wyboru tego, co jest najlepsze dla naszej rodziny. Z dziećmi chcę zostać do momentu, kiedy młodszy syn pójdzie do szkoły. Potem albo wrócę do pracy albo zajmę się czymś zupełnie innym. Nie wiem jeszcze, czy chcę pracować w zawodzie, nie jestem przekonana, że to coś dla mnie. Przynajmniej na ten moment.

Co gra w twojej duszy na co dzień?

Największą pasją są oczywiście moje dzieci. Tak, wiem, to brzmi banalnie. Jednak, gdy tylko pojawiły się na świecie, to nagle zaczęłam zauważać zupełnie inne aspekty życia. I tak np. pojawiły się takie problemy, jak to, czym karmić dziecko, czy gotować w domu, czy może zrobić zapas gotowych obiadków ze słoiczka, czy szczepić, czy nie, czy używać pasty z fluorem, czy też bez, czy stawiać do kąta, czy na „karnego języka”... Przeczytałam z tuzin książek na temat wychowywania dzieci i ich rozwoju psychiczno - fizycznego. Od tego też zaczęła się moja przygoda kulinarna polegająca na przygotowywaniu posiłków z produktów ekologicznych lub pozbawionych tak powszechnie stosowanej w przemyśle spożywczym szkodliwej chemii. Z dużym zaangażowaniem wciągnęłam się w ten temat choć gotowania nie znoszę (śmiech). Moje dzieci nie wiedzą co to fast food. Odwiedzamy za to wspólnie bazyliki ze zdrową, swojską żywnością, gdzie kupujemy niepryskane pestycydami owoce i warzywa oraz zdrowe mięso. Wiem, że teraz jest moda na żywność ekologiczną, i że jest to kolejny dobrze zarabiający przemysł. Natomiast ja widzę efekty ograniczania chemii w na-

szym otoczeniu. Żyć świadomie to jest moje motto i cieszyć się tym życiem.

Jakie jeszcze masz pasje?

Uwielbiam jeździć na rowerze, od zawsze to kochałam, a w ubiegłym roku kupiłam przyczepkę rowerową. Teraz wrzucam do niej chłopaków i jadę z nimi na wycieczkę - na plażę, czy na plac zabaw. Tak spędzamy większość wakacji. Lubię też jeździć na rolkach. Mam też jeszcze jedną ogromną pasję - makijaż. Sama nie zdawałam sobie sprawy, jak wielka jest to sztuka. Mam taki swój sekret. Kiedy w piątek wieczorem mąż tradycyjnie jedzie realizować swoją pasję, a dzieci są już w łóżkach, ja wyciągam kosmetyki, siadam przed lustrem i robię sobie ekstremalny makijaż. To takie ujęcie dla mojego zamyślenia artystycznego, które pozostało we mnie jeszcze z dawnych czasów. Maluję sobie piękne rzeczy na twarzy, potem biorę książkę albo oglądam film i po prostu odpoczywam. To taki czas tylko dla mnie. Potem wszystko zmywam i idę spać. Na co dzień lubię delikatny makijaż, podkreślający urodę. Każdy potrzebuje czegoś tylko dla siebie, choć raz na jakiś czas. Taki był też zamysł tej sesji zdjęciowej.

Jak to się stało, że twój mąż postanowił zrobić ci taką niespodziankę?

Pewnego dnia wrócił z pracy i oświadczył, że ma zaproszenie na aukcję charytatywną fundacji Między Niebem a Ziemią w Dworze Oliwskim. Pomyślałam sobie, że to świetna okazja na to, by pomóc dzieciom, a jednocześnie „wystroić się”, pomalować i po prostu wyjść z domu. To było dwa lata temu, chłopcy byli jeszcze mniejsi, więc rzadko zdarzały nam się takie wyjścia. Tam poznałam Sylwię Zarzycką (radca prawny, prezes fundacji Między Niebem a Ziemią - przyp. red.) i bardzo spodobał mi się sposób, w jaki prowadzi fundację. Mój mąż poznał Sylwię trochę wcześniej i zaangażował



się w działania charytatywne pomagając w organizacji aukcji. Już dwa lata temu walczył dla mnie o okładkę w magazynie Prestiż, ale się nie udało. W ubiegłym roku nie dał już za wygraną. Bardzo zależało mu też na tym, bym przeżyła coś zupełnie nowego, dla mnie wręcz abstrakcyjnego (śmiej) i spędziła dzień w sposób absolutnie szczególny.

Działania fundacji są wam bliskie też na co dzień. Chyba jednak trudno jest zmierzyć się z ludzką krzywdą?

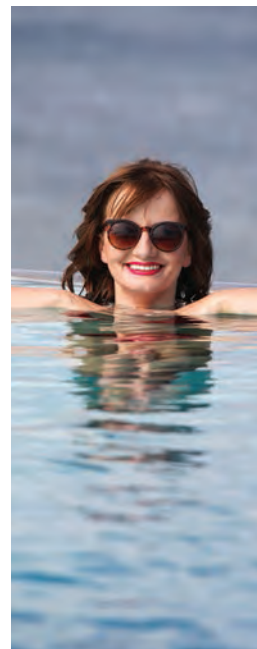
Podczas każdego spotkania związanego z działaniami fundacji Sylwia wyświetla nam film, obrazujący sytuację śmiertelnie chorych dzieci i ich rodzin. Jest to jednocześnie takie sprawozdanie, które ukazuje na co przeznaczone zostały przekazane przez nas pieniądze i komu tak naprawdę pomogliśmy. Nie sposób się wówczas nie wzruszyć. Podoba mi się taka forma działania, bo nie ma w tym anonimowości. Jestem osobą dość odporną i silną psychicznie, ale gdy ma się dzieci, patrzy się na

ludzką krzywdę absolutnie z innej perspektywy. Gdy widziałam podopiecznych Fundacji, w duchu cieszyłam się, jak wielkie mam szczęście, że moi synowie są zdrowi. Ja się wzruszę, podzielę się pieniędzmi, a te rodziny na co dzień przeżywają trudne chwile. Mimo wszystko potrafią się uśmiechać i doceniać drobne radości. To, że ja zostałam z chłopakami w domu, to tak naprawdę przyjemność, ale to ci ludzie tak naprawdę poświęcają się dla swoich dzieci. Nie oddali ich do żadnych ośrodków, tylko sami stawiają czoła wyzwaniom. Najczęściej są to samotne matki, w bardzo trudnej sytuacji materialnej.

Oddajesz krew, należysz do bazy Dawców Komórek Macierzystych. Pomaganie innym jest więc dla ciebie czymś normalnym, nie tylko od święta.

Na stronie Fundacji znajdziemy słowa Alberta Einsteina: Tylko życie poświęcone innym warte jest przeżycia. Chyba tak rzeczywiście jest, bo jeżeli żylibyśmy tylko dla siebie, to ten nasz świat szybko by

się skończył. Oboje z mężem bierzemy udział w aukcjach charytatywnych i dzielimy się pieniędzmi. W październiku odbędzie się kolejna aukcja fundacji Między Niebem a Ziemią, a kancelaria mojego męża chce też zaprosić jak najwięcej gości, aby udało nam się zebrać jak najwięcej środków. Pomagać może jednak każdy. Jest mnóstwo organizacji, do których możemy się zapisać lub zostać wolontariuszami, jak chociażby Fundacja DKMS - Dawców Komórek Macierzystych. Tak możemy podzielić się częścią siebie, szczególnie, że nigdy nie wiemy, czy kiedyś sami tej pomocy nie będziemy potrzebować. Co godzinę bowiem ktoś w Polsce dowiaduje się, że ma białaczkę. To choroba, która dotyczy każdego wieku. Krew za to, to lek, którego nie da się sprepować, a szczególnie brakuje jej w wakacje. Oddaję krew, należę do DKMS. To rzeczy, które robię w ramach mojej potrzeby pomagania innym. Obecnie w bazie zarejestrowanych jest ponad 700 potencjalnych dawców, ale myślę, że powinno być nas znacznie więcej. ■





Zdjęcia: Krzysztof Nowosielski
Make up: Julia Morawska
Włosy: Salon Dan Sebastian, CH Riviera w Gdyni
Stylizacja: Pennyblack, CH Klif w Gdyni
Wnętrza: Mera SPA & Hotel w Sopocie
Produkcja: Małgorzata Budrys

SMOLIK

PAN OD UBIERANIA MUZYKI

TEKST: PAULINA BŁASZKIEWICZ/ZDJĘCIA: ANNA GŁUSZKO - SMOLIK



O mały włos nie został magistrem eksploatacji portów i ładunkoznawstwa, ale z Akademii Morskiej wyleciał z hukiem za to, że zamiast być na praktykach pojechał na festiwal do Jarocina. Dziś Andrzej Smolik, bo o nim mowa, niespecjalnie ubolewa nad tym faktem. Od ponad dwudziestu lat robi to, o czym w dzieciństwie po cichu marzył. Zaczynał jako klawiszowiec w Wilkach. Współpracował z zespołem Hey, Marią Peszek i Miką Urbaniak. Produkcował płyty Kasi Nosowskiej, Roberta Gawlińskiego, czy Krzysztofa Krawczyka. W rozmowie z Prestiżem opowiada o pracy z Kevem Foxem - Anglikiem, z którym łąda moment wyda płytę jakiej jeszcze w Polsce nie było, o niespełnieniach, roli producenta muzycznego, ogólnopolskim narzekactwie i codziennych rozmowach z żoną, które wcale nie dotyczą wielkiej sztuki...

Lubisz wino?
Lubię alkohole, a wino jest wśród nich.

Trochę inaczej postrzegamy wino niż za czasów twojej wczesnej młodości, kiedy dorabiałeś jako kamerzysta na weselach?

Oj tak. Tam raczej była wódka. Można powiedzieć, że wino pojawiło się w Polsce stosunkowo niedawno, z nową erą i z wyzwoleniem. Wcześniej wino kojarzyło się źle, a teraz kojarzy się bardzo prestiżowo. Jak ktoś pije wino, to w zasadzie chyba się nie upija i jest elegancki. Taka przylgnęła do tego łatka.

Do wina możesz grać?

Tak. Moja muzyka jak najbardziej nadaje się do wina, ale jest dobra również do mocniejszych alkoholi i egzystowania. W kameralnych salach wino jest mile widziane, a zwłaszcza w miejscach o nieprzyjemnej akustyce dla grania głośnego i hałaśliwego. Czasami poza tym, że gra się do wina, trzeba szybko zreformować repertuar, by ludzi nie zabić, ale kończąc odpowiedź na to pytanie, to taka kameralna, autorska muzyka grana przez dwóch gości takich jak ja i Kev Fox, jak najbardziej do picia wina i spędzania czasu na luzie się nadaje.

Powiedz jak doszło do spotkania dwóch takich gości, jak ty i Kev Fox. To twoje nowe muzyczne odkrycie?

Znamy się długo. Faktycznie łączą nas dość ciekawa historia. Któregoś dnia Maciek Cieślak z zespołu Ścianka nagłaśniał koncert Keva. Zaprosił mnie, pojechałem z żoną. Usłyszałem pierwsze trzy kawałki i było: wow! Oniemiałem. W głowie miałem jedną myśl: Co to za gość? Podszedłem do niego po koncercie i zaproponowałem żeby zaśpiewał coś na mojej płycie. Niestety usłyszałem, że nie może, bo właśnie wyjeżdża w trasę i gra w Polsce jeszcze pięć koncertów. Traf chciał, że następnego dnia u nas spadł samolot - Tupolew. Wszystkie koncerty zostały odwołane, więc gość został u mnie w domu. Spędziliśmy pięć upojnych dni, nagrywając kawałek i poznając się lepiej. Później ja zapraszałem Keva na wspólne koncerty, czasem jeździłem do niego i po kilku latach postanowiliśmy zrobić razem płytę. Okazało się, że mamy dużo różnych zainteresowań nie tylko muzycznych.

Od ładnych kilkunastu lat jesteś jednym z najbardziej rozpoznawalnych producentów w naszym kraju. Przyznasz, że dosyć mocno zmieniło się w ostatnim czasie postrzeganie tej profesji. Dziś bez producenta nawet największy artysta nie istnieje. Przykładów nie trzeba daleko szukać:

Mela Koteluk, Brodka, Artur Rojek.

Producenci byli zawsze, ale kiedyś nie nadawano im statusu. Producentem był ktoś z zespołu, albo był to realizator dźwięku i oni jakoś tam kreowali to brzmienie. Robili to nieświadomie i nie byli wpisywani jako ktoś, kto jest ważną częścią tego całego procesu i wpływa na ostateczny kształt muzyki. Zmieniło się to, bo bardzo zmieniła się technologia. Jedną piosenkę można podać na dziesięć sposobów i ona może przynależeć do różnych środowisk, do różnych miejsc i brzmienie bardzo mocno definiuje dokąd to trafia i jak to trafia. Do tego, żeby nadać brzmienie jest potrzebny producent, czyli człowiek, który kreuje takie szaty dla muzyki, bo samą muzykę piszą artyści. Producent ją ubiera w coś, w czym można wyjść na ulicę na przykład w Nowym Jorku, albo na ulicę w Łodzi sto lat temu.

Nie jesteś człowiekiem, który siedzi przed komputerem i wywraca wszystko do góry nogami, bo jest tak zafascynowany nową technologią? Byłaś na twoim koncercie z Kevem Foxem i widziałam ten błysk w oku, kiedy zobaczyłaś na scenie fortepian....

Absolutnie tak nie jest. Oczywiście komputer jest pomocny, ale tu chodzi raczej o supervizora, bo artyści czasami nie mają dystansu do swojej sztuki. Producent to ktoś, kto ma ten dystans, ale też duże doświadczenie w dobieraniu brzmień, czy komponentów. Wie, kiedy jest za dużo, a kiedy za mało. Może to pchnąć w jakieś inne rejony, które będą o wiele bardziej interesujące.

Czego byś nigdy nie wyprodukował? Albo inaczej, czyjej płyty byś nie zrobił?

Wiesz gdybym ci odpowiedział na to pytanie, to obraziłbym tych, z którymi nie chciałbym współpracować. Jest mnóstwo rzeczy, które mnie nie interesują zupełnie muzycznie. Nie chodzi tylko o pieniądze, czy sławę, ale o jakieś emocjonalne zdarzenie po to, żeby po tych sześciu miesiącach nie popełnić samobójstwa. Siedzenie z materiałem, na który składa się dziesięć, czy jedenaście piosenek, których trzeba słuchać po sto razy przez pół roku nie może być dla mnie samego zle.

Zawsze było ci dobrze? Nigdy nie miałeś tzw. ciężkiej drogi zanim zostałeś tym, kim jesteś dziś?

Nigdy nie miałem ciężkiej drogi. Miałem zawsze bardzo łatwo, bo żyłem w rodzinie, której się zwyczajnie powodziło. Miałem super rodziców i super siostrę, było mi zdecydowanie łatwiej niż niektórym moim kolegom. Nie musiałem pracować. To, że podejmowałem jakąś pracę było raczej rodzajem ukłonu w stronę rodziców i moich chęci posiadania własnych zasobów, ale

nigdy nie musiałem niczego robić.

Masz jakieś niespełnienia?

Zawsze dążysz dalej, albo wydaje ci się, że może być inaczej. Mam mnóstwo niespełnień. Kiedyś moim marzeniem było zrobienie czegoś, co mogłoby trochę wyjść poza granice Polski. Teraz już w ogóle o tym nie marzę, a nawet przestałem o tym myśleć.

Sam jesteś sobie sterem, żeglarzem i okrętem?

Skąd. Nie istnieję bez ludzi. Potrzebuję muzyków, wokalistów i partnerów do swojej pracy. To jest tak, że możesz słuchać płyt, czytać nuty i robić masę podobnych rzeczy, ale spotkanie z żywym człowiekiem nawet przez pięć, czy dziesięć minut, zagranie z nim, czy wymiana pewnej energii daje o wiele więcej niż tygodnie studiowania. To są rzeczy bardzo pierwotne, które mamy pewnie w DNA i to się gdzieś odbywa niewidocznie.

A propos studiowania. Ile lat spędziłeś w Akademii Morskiej?

Cztery i pół chyba.

Czyli prawie skończyłeś. Magistrem czego byłbyś dzisiaj? To jakieś ciężkie kierunki są...

Oj ciężkie, ciężkie. Studiowałem eksploatację portów handlowych i ładunkoznawstwo na Akademii Morskiej w Szczecinie. Jeśli chcesz wiedzieć co z czym może być w ładowni statku to polecam.

A tobie kto to polecił?

Mój tata był bardzo mocno związany ze światem wielkiego przedsiębiorstwa usług rybackich i przetwórstwa. Bardzo dużo statków było rozsypanych po świecie - to była taka polska flota, która łowiła ryby, które wszyscy, którzy będą czytać ten wywiad pewnie kiedyś jedli (śmiech). Całe moje życie było związane z morzem. Otaczali mnie rybacy, jacyś partnerzy taty z pracy i w zasadzie rodzinie przynależałem do świata związanego z portami i z wymianą handlową.

I dla rock'n'rolla rzuciłeś studia?

Tak, pojechałem do Jarocina z zespołem Upside Down ze Świnoujścia, a w porcie to był czas praktyk. Traf chciał, że dziekan z jakimś tam drugim magistrem od czegoś przyszli na inspekcję i mnie po prostu nie było. Koledzy próbowali coś tłumaczyć, że ja przyjadę, itd., ale nie było wtedy komórek, więc domyśli się co się działo...

Wyrzucili cię z hukiem...

Tak. Dyscyplinarnie, jako przykład zostałem potraktowany i wyrzucony z tej szkoły. To by było dramatyczne, gdyby nie fakt, że zanim

Jeszcze pojechałem na tą komisję dziekańską, która mnie wyrzucała, to dostałem telefon z Wilków, żebym przyjechał na przesłuchania do Warszawy. Pojechałem, zostałem przyjęty, więc olałem tę szkołę z lekkim sercem.

Jak rodzice traktowali to, że zajmujesz się muzyką?

Jako hobby pasję, ale traktowali to z przyzwyczajeniem oka. Było o tyle dobrze, że jak prosiłem o syntezator, to tata mi go po prostu kupował, a to pomagało w rozwoju, ale mówił też: Synku, to fajnie, że grasz, ale też zdobądź jakiś zawód, a potem sobie graj.

To było chwilę po 89 roku. Kto wtedy myślał o tym, że można żyć z muzyki? Ciężko było zdobyć takie drogie zabawki, jak np. wspomniany przez ciebie syntezator?

Ciężko. To wtedy nie tylko było bardzo drogie, ale dość niedostępne, ale problem tkwił gdzieś indziej. Ja pochodzę z małego miasta i tam nie było wzorów. Nie znałem nikogo, kto żyłby z muzyki w jakiś godny sposób. To raczej kojarzyło się pejoratywnie. Znało się muzyków knajpianych, co ani dla mojej rodziny, ani dla mnie nie było spełnieniem marzeń. Ja zawsze marzyłem o byciu muzykiem, ale kiedy chodziłem na koncerty nigdy nie wyobrażałem sobie, że kiedyś stanę może nie na równi, ale na tej samej scenie z wieloma swoimi idolami, że ich kiedyś spotkam i ostatecznie część z nich stanie się moimi kolegami, czy przyjaciółmi.

Albo, że przyjdą do ciebie i powiedzą: Andrzej zrób mi płytę?

To jest niezwykła rzecz. Pochodziłem z małego miasta, w którym nikomu się nie udało w tamtych czasach. Dla mnie to była przepaść, ale niemożliwe stało się możliwe.

A może udało się dlatego, że ty nigdy nie narzekałeś. Oglądałam ostatnią

gałę rozdania Fryderyków, na której wszyscy ubolewali nad tym, jak to artystom w Polsce jest źle. Naprawdę jest aż tak źle?

Nie chcę tego w ogóle komentować, bo dla mnie to jest straszne. Nawet jeśli komuś jest źle, to nie powinien narzekać na takiej gali, która jest świętem polskiej muzyki. My cały czas mamy ten problem, że próbujemy się przyrównywać najchętniej do sąsiadów od strony Niemiec, a sporo musimy się jeszcze napracować, żeby mieć taki status jak zachodnia Europa.

Umiesz się dostosować do czasów?

Tak.

Zaczynałeś grać w czasach, kiedy nie było internetu...

Internet to dla mnie trochę obca rzecz. Wiesz, czasy są dziwne, bo dzięki internetowi artyści zaczynają właśnie jęczeć, prosić swoich fanów żeby na nich głosowali na listach przebojów, żeby robili dla nich różne dziwne rzeczy. To obniża wartość tej muzyki.

Czyli cały czas się napinamy. Nie wierzę, że nie znasz ludzi w branży, którzy myślą: Zrobię płytę z tym i z tym i świetnie na niej zarobię.

Takie rzeczy się raczej nigdy nie udają. Jest tak, że Pan Bóg rozdaje karty. W pewnym momencie dostajesz asa znienacka i go wciągasz. Bez względu na to, czy moja płyta z Kevem osiągnie sukces w Polsce, bo może być różnie, ponieważ czegoś takiego jeszcze u nas nie było, to my już i tak jesteśmy zadowoleni. No, może był kiedyś John Porter, a właściwie nadal jest.

Nadal marzysz o muzyce filmowej?

Tak. Na pewno to się kiedyś wydarzy. O mały włos... Ok, powiem ci - część mojej muzyki będzie w filmie, który niebawem

się pojawi. Teraz kończymy pracę nad płytą z Kevem. Mamy przygotowane koncerty. Mam co robić...

Z Kevem Foxem to będzie męskie granie?

Męskie, ale takie... nie chciałbym użyć słowa wrażliwe.

No właśnie. Jesteś jednym z ulubionych artystów wymienianych przez kobiety. One uwielbiają cię słuchać nie tylko na koncertach, ale też w domu...

No tak... (śmiech).

Pytasz swoją żonę o zdanie, czy to, co zrobiłeś jest dobre, czy nie?

Tak, pytam, ale nie na zasadzie testera po to, by zobaczyć jak to działa na kobiety, czy coś w tym stylu. Moja żona siłą rzeczy jest najbliższą mi ze wszystkich ludzi, dlatego ją pytam, chociaż wiem, że ona nie ma dystansu i jakiegoś świeżego oglądu mojej twórczości, bo zbyt dobrze się znamy. Ona jest krytyczna, ale wiesz, jak coś jest bardzo blisko, to ma inną wagę niż wtedy, kiedy jest trochę dalej.

Macie w domu połączenie obrazu i muzyki. Twoja żona też jest fotografem - wykonuje artystyczny zawód. Mówi się, że w takich związkach jest trudno o zgodę. Wam się udaje?

Udaje, chociaż bywa ciężko. Nie ma tej bariery, dystansu. Ja wiem co ona robi, ona wie co ja robię, a tu niezwykle łatwo o przekraczanie granic.

O czym rozmawiacie?

Wbrew pozorom mało gadamy o muzyce i o fotografii. Rozmawiamy o zupełnie innych rzeczach, Mamy małe dziecko więc teraz to już w ogóle jest o czym rozmawiać (śmiech).

Pieluchy, zupki, kaszki i inne przysmaki?

Te rzeczy, dokładnie tak (śmiech). ■





RENAULT
Passion for life

Renault KADJAR

Zamiast czekać, zacznij żyć.



Dni Renault KADJAR

Przetestuj go i skorzystaj z limitowanej oferty

już od **649 zł**
miesięcznie

5 lat gwarancji z bezpłatnymi przeglądami*

* W tym 2 lata gwarancji producenta i do 3 lat dodatkowej, płatnej z limitem 80 000 km. Oferta pakietów przeglądów oraz oferta przedłużonej gwarancji Formula Non Stop na 5 lat lub z limitem 80 000 km w promocyjnej cenie za 1 zł dostępne są tylko z Renault Finansowanie przy zawieraniu umowy kupna nowego pojazdu Renault Kadjar. Miesięczna rata Kredytu Energy dla Renault Kadjar Life Energy TCE 130 w cenie 75 500 zł, z wkładem własnym 24 915 zł, ostatnią ratą 37 750 zł i okresem finansowania 37 miesięcy; RRSO dla Kredytu Energy wynosi 8,11% dla następującego reprezentatywnego przykładu: cena auta 89 679 zł, okres 37 miesięcy, wpłata własna 24 886 zł, oprocentowanie nominalne w skali roku 3,99%, finansowane: opłata przygotowawcza 3239,65 zł i ubezpieczenie kredytobiorcy 3020,65 zł. Miesięczna rata kredytowa: 922,91 zł. Ostatnia rata: 44 839,50 zł. Całkowita kwota kredytu: 64 793,08 zł. Całkowita kwota do zapłaty: 78 064,37 zł. Stan na dzień 20.08.2015. Kredyt oferowany jest przez RCI Banque Spółka Akcyjna Oddział w Polsce i dostępny u pośredników kredytowych wykonujących czynności faktyczne związane z zawieraniem umów kredytowych na podstawie umowy z RCI Banque Spółka Akcyjna Oddział w Polsce z siedzibą w Warszawie. Szczegóły u Autoryzowanego Partnera Renault. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym w zależności od wersji wynosi od 3,8 do 5,8 l/100 km, emisja CO₂ od 99 do 130 g/km. Zużycie paliwa i emisja CO₂ określone zgodnie z obowiązującymi wytycznymi. Zużycie paliwa jest uzależnione od umiejętności i zachowania kierowcy, warunków atmosferycznych i innych okoliczności na drodze. Koncern Renault dba o środowisko, a samochody naszej marki składają się z części nadających się do odzysku i recyklingu. Szczegółowe informacje dotyczące spełniania wymogów ochrony środowiska znajdują się na stronie www.renault.pl

Renault zaleca **elf**

renault.pl

P.U.H. Zdunek sp. z o.o.

Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45

Gdynia, ul. Morska 517A

www.zdunek.pl

PHILIPPE TŁOKIŃSKI

ODKRYWAM SWOJĄ POLSKOŚĆ

TEKST: MARTA JASZCZERSKA / ZDJĘCIA: TOMEK GOLA

Młody, zdolny i przystojny aktor Philippe Tłokiński to nowa twarz w polskiej telewizji. Mimo obco brzmiącego imienia i ciągłego życia na walizkach, to Polak z krwi i kości, który ma wszelkie predyspozycje by zawojować polską kinematografię. O swoim pochodzeniu, aspiracjach i miłości do Gdyni rozmawiał z Martą Jaszczerką.

Urodziłeś się i studiowałeś we Francji, dorastałeś w Szwajcarii, teraz jesteś w Polsce. Gdzie czujesz się najlepiej?

To jest pytanie, na które nie mogę odpowiedzieć jednoznacznie. To jak się czuję, nie jest powiązane z geografią, a z ludźmi, z którymi przebywam. Przez ostatnie lata nawiązałem sporo fajnych relacji w Polsce, w związku z czym czuję się tu świetnie, choć nie znaczy to wcale, że czuję się gorzej w Szwajcarii, gdzie mieszkają moi rodzice, czy we Francji, gdzie studiowałem. Gertrude Stein bardzo ładnie mówi o tym, że pisarz powinien mieć dwa kraje - jeden, do którego należy, a drugi w którym naprawdę żyje. Nie jestem pisarzem, ale zgadzam się z tym stwierdzeniem. Ja takie kraje mam aż trzy.

No właśnie. Skończyłeś szkołę teatralną w Saint-Étienne. Dlaczego nie zdecydowałeś się na polską uczelnię?

Myślę, że wówczas proces odkrywania swojej polskości nie był jeszcze na odpowiednim etapie. W tamtym czasie odkrywałem teatr i robiłem to w języku francuskim. Poza tym, zdecydowały też względy odległościowe. Szkoła teatralna w Saint-Étienne jest stosunkowo blisko Genewy, w której mieszkają moi rodzice. Myślę, że studiując w Polsce byłoby mi ciężko. Nie byłem na to przygotowany.

Ale w końcu zdecydowałeś się na przyjazd do Polski.

Tak, chciałem odzyskać swoje korzenie, odnaleźć część siebie, odkryć w sobie Polaka. O ile z prawa ziemi jestem Francuzem, o ile z wyboru, bo dostałem ostatnio obywatelstwo, jestem Szwajcarem, o tyle z krwi i kości jestem Polakiem. Dlatego też bardzo chciałem grać po polsku. Gdy przyjechałem do Polski usilnie starałem się kamuflować moje błędy językowe i dążyć do jak najczystszego akcentu. Gdy słucham moich pierw-

szych wywiadów w języku polskim, to czuję kosmiczną różnicę w porównaniu z moimi dzisiejszymi wypowiedziami.

Masz polskie obywatelstwo?

Oczywiście.

A gdzie nauczyłeś się polskiego?

W domu rozmawialiśmy po polsku. Nigdy jednak nie uczyłem się zasad gramatyki, itp. Osluchiwałem się z tym językiem w domu rodzinnym i przyswajałem jego melodię.

Twój tata był piłkarzem, gwiazdą Arki Gdynia i Widzewa Łódź. Czym zajmuje się mama?

Jakie cudowne pytanie! Zazwyczaj nikt nigdy nie pyta o mamę... To jest absolutnie cudowna kobieta. Miała i ma najtrudniejszą pracę na świecie: jest mamą i spoiwem całej mojej rodziny! Kiedyś pracowała w Szwajcarii w luksusowych butikach z odzieżą, dziś pracuje w szpitalu w rejestracji. Wykorzystam ten wywiad, aby podkreślić, że moja mama jest po prostu pięknym człowiekiem. Mam wspaniałych rodziców, którzy po prostu dobrze mnie wychowali. Jestem jaki jestem, dzięki nim. Nawet jeśli nie zostałem tym, kim początkowo oczekiwali, że zostanę, to też dzięki nim.

A kim miałeś zostać?

Tata chciał, żebyśmy poszedł w jego ślady.

Podobno grałeś w piłkę. Długo?

Długo. Od dziecka do około 18. roku życia. Byłem w preselekcji genewskiej. Dobrze znamy się z Arsène'em Wengerem, trenerem Arsenalu Londyn. Tata więc miał nadzieję, że kiedyś znajdę się w tym klubie. Prawda jest jednak taka, że tata bardzo zmuszał mnie do tej piłki. Dopiero, gdy pojawił się teatr, naprawdę po raz pierwszy poczułem, że mam prawo chcieć czegoś innego dla siebie. Interesowałem się także muzyką, ale jakoś nie odważyłem się powiedzieć, że

chcę zostać pianistą. Dzisiaj gram, ale dla siebie. Jestem takim niespełnionym muzykiem. Piłki nienawidziłem, a teraz jest mi po prostu obca. No dobra, czasami z nieprzyznaną przyjemnością zdarza mi się pokopać w piłkę z kolegami, ale niech oficjalna wersja brzmi, że piłki nienawidzę (śmiech).

Ale odważyłeś się powiedzieć, że chcesz zostać aktorem. Jaka była reakcja?

Tata nie był zachwycony, a mama bała się o przyszłość tego zawodu. Czyli, jak na moje oko, normalna reakcja każdego rodzica... Co jest dobre! Bo rodziców trzeba przekonać, a przy okazji determinacja, żeby walczyć o swoje, pogłębia się! Niech to zostanie między nami, ale ostatnio zaobserwowałem z lekką irytacją, że mój ojciec jest dzisiaj chyba moim największym fanem. Bardzo interesuje się moim aktorstwem. Już nie ma rewolucji (śmiech).

Dlaczego wybrałeś karierę aktorską?

Z jednej strony był to pewnego rodzaju bunt. Z drugiej to aktorstwo mnie znalazło. W liceum profesor uparł się, że powinienem przyjść na lekcje teatru i tak się zaczęło. Fascynacja teatrem kiełkowała we mnie przez 4 lata szkoły. To był długi proces. Mimo to, jeszcze przed maturą, wybierałem się na studia prawnicze. W ostatnim momencie stwierdziłem, że jednak aktorstwo.

Występujesz w teatrach w Szwajcarii i Francji, można było cię również zobaczyć w Teatrze Komedia w Warszawie. Szerszej polskiej publiczności znany jesteś z wielu seriali - Przepis na życie, Prosto w serce, Prawo Agaty, itd. Ale już niedługo będzie można podziwiać twoją grę na dużym ekranie. „Noc Walpurgi” w reżyserii Marcina Bortkiewicza zostanie zaprezentowana w konkursie głównym tegorocznej edycji 40. Festiwalu Filmowego w Gdyni.

Tak, debiutuję w kinie. To pierwszy poważny krok na dużym ekranie i cieszę się, że robię go w Polsce, a do tego jeszcze w Gdyni, gdzie mieszka cała moja rodzina i gdzie częściowo się wychowałem... Moi dziadkowie będą mogli mnie zobaczyć w kinie. Wiedzą, że jestem aktorem, ale jeszcze nie widzieli mojej gry poza tym, co mogłem pokazać w serialach, więc to będzie ogromne przeżycie, zarówno dla nich jak i dla mnie.

Film „Noc Walpurgi”, w którym partnerujesz Małgorzacie Zajączkowskiej, jest laureatem pięciu nagród na festiwalu „Młodzi i Film” w Koszalinie. Teraz zostanie zaprezentowany w konkursie głównym Festiwalu Filmowego w Gdyni. Liczysz na nagrodę?

Dla mnie to przede wszystkim wielki zaszczyt, że zagrałem w tym filmie i że pokazujemy go podczas prestiżowego konkursu w Gdyni. To jest już swego rodzaju nagroda. Film, moim zdaniem, jest bardzo dobry. Jest mocny scenariusz, mocne role i prawdziwe partnerowanie na ekranie. Duet aktorski. Więc czułbym się częścią każdej nagrody, którą byśmy dostali przy tym projekcie. A jeśli dostałbym jakieś osobiste wyróżnienie, to cieszyłbym się tak bardzo, że aż wstyd się przyznać...

Na co dzień odpowiadasz na pytania dziennikarzy. W „Nocy Walpurgi” grasz dziennikarza. W jaki sposób przygotowywałeś się do tej roli i czy ta rola zmieniła trochę twoje wyobrażenie o zawodzie dziennikarza?

Wstępnie chciałbym podkreślić dwie rzeczy: mówienie że „na co dzień” odpowiadam na pytania dziennikarzy wydaje mi się lekko przesadzone... (śmiech). A poza tym, zawsze patrzyłem łaskawym okiem na dziennikarzy: rola Roberta nic w tej kwestii nie zmieniła. Robert przychodzi do Divy nie tylko jako dziennikarz, ta postać ma też swoje tajemnice, więc podchodząc do tej roli niekoniecznie zastanawiałem się nad istotą tego zawodu. Uważam jednak, że dziennikarz, powinien być bezstronny, a trudno osiągnąć taki poziom dziennikarstwa, w którym pozwalamy czytelnikom lub widzom stworzyć sobie własną opinię. Jednocześnie trzeba być dyplomatycznym i z klasą. Jest to zadanie służebne - w tym widzę całą szlachetność tego zawodu. Dziennikarz mówi o czymś, nie o sobie, o sobie może ewentualnie dać znać. Rola Roberta, w pewnym sensie, jest właśnie taka.

Odnajdujesz się w polskim show-biznesie?

Nie. Trudno odnaleźć się w czymś takim jak „show-biznes”. Mam wielu znajomych po szkole teatralnej, którzy widząc, że jestem w Polsce dopiero od 4 lat i zdążyłem trochę zagrać, dziwią się, że mogę tak mówić.



Rzecz w tym, że nie jestem entuzjastą tych wszystkich ścianek, itd. Wiem, że to pewien ważny aspekt tej pracy, nie jestem więc jego przeciwnikiem... Ale czasami mechanizmy show-biznesu mnie zaskakują: na przykład pojawiłem się pierwszy raz na planie zdjęciowym w Polsce; przyszli dziennikarze, fotoreporterzy, a na drugi dzień na portalach plotkarskich pojawiła się informacja: „Nowa gwiazda TVN-u”! A ja przecież jeszcze niczego nie zagrałem! W ten sposób bardzo łatwo kogoś skrzywdzić, bo młody człowiek szybko uwierzy w to, co piszą media, a to nie prowadzi do niczego dobrego. Całe szczęście, że miałem pracę w teatrze i że parę rzeczy mogłem zrobić zagranicą. (Z wielkim uśmiechem na twarzy) Chociaż trzeba przyznać że to był dobry start w tych serialach.

To powróćmy do prywatnych klimatów. Gdynia jest bliska twemu sercu?

Tak, cała moja rodzina pochodzi z Gdyni i okolic. Dziadkowie, ciocia z wujkiem i kuzynowie wciąż tu mieszkają. Każdego roku przyjeżdżałem wraz z rodzicami na wakacje do Gdyni. Teraz znajdujemy się w Cyganerii, w miejscu, z którym mam masę wspomnień z dzieciństwa i młodości. Kiedyś się tu nawet zakochałem. To było tam za tą ścianą, gdzie zainstalowali teraz po remoncie kuchnię... (śmiech). Wszystko się zmienia. Ach i te spacerki wzdłuż morza aż do Sopotu przez Redłowo i Orłowo... tam są fajne dzikie plaże.

A gdzie mieszkasz na co dzień?

Trudno powiedzieć. Zameldowany jestem w Szwajcarii, w Genewie, gdyż jestem związany z tamtejszym teatrem. Od stycznia przyszłego roku będę tam pracował przy nowym spektaklu „Opera za 3 grosze”. Od 4 lat działam także w Warszawie. Niedawno udało mi się nawet kupić mieszkanie w stolicy. Nareszcie już nie muszę wynajmować.

We Francji też w tym okresie porobiłem parę rzeczy. Mieszkam więc na pewno w granicach Europy (śmiech).

Nienawidzisz piłki, ale czasami oglądasz mecze i chętnie grywasz z kumplami w nogę. Jesteś niespełnionym pianistą, który grywa dla siebie. W przerwie wywiadu zrobiłeś kilka świetnych sztuczek iluzjonistycznych. O co chodzi? Kolejne niespełnione marzenie?

Nic z tego, po prostu nowe odkrycie!!! I to całkiem poważna sprawa. Na planie zdjęciowym jakiegoś offowego projektu (którego nawet nie warto wspominać tytułu), poznałem bardzo zręcznego iluzjonistę Josyna, który nauczył mnie paru efektów. Zaprzyżniliśmy się i wciągnął mnie w to środowisko. Mamy nawet pomysł na duet i szykujemy już wspólny występ. Interesuje nas mentalizm. To taki psychologiczny aspekt iluzji, gdzie aktorstwo zdecydowanie pomaga.

A jakie masz plany na przyszłość?

Znaleźć fajną dziewczynę, zakochać się, założyć rodzinę i być szczęśliwym miliarderem na bezrobociu... ale to taka daleka przyszłość (śmiech). Póki co, życzyłbym sobie efektywnej współpracy z teatrem w Genewie i kolejnych ról w dobrych polskich filmach.

Może się spełni. Warto było przyjechać do Polski?

Zdecydowanie tak. Chciałem odzyskać swoją polskość, a to kosztuje. Kosztuje intelektualnie i fizycznie. Ciągłe życie na walizkach. Wielokrotnie podróżuję z jednego końca Europy na drugi, szukając jak najszybszego w danej sytuacji, a niekoniecznie najwygodniejszego środka transportu. Ale jest to gra warta świeczki.

Z MICHAŁEM WŚRÓD ZWIERZĄT

SŁONIA NA ŻYRAFĘ ZAMIENIĘ

Fot. Tadeusz Dobrzyński



Michał Targowski

AUTOR: AGATA RUDNIK

Kto myśli, że zoo służy tylko temu, by zapewnić zwiedzającym „rozrywkę”, ten jest w grubym błędzie. Działa ono także na rzecz ochrony dzikich gatunków zwierząt i zachowania ich bioróżnorodności. A wszystko to dzięki współpracy pomiędzy zrzeszonymi ogrodami zoologicznymi. O tym dokąd wkrótce wyjadą malimieszkańcy oliwskiego Zoo, jak przewozi się słonie i jak rozróżnia się płeć u strusich piskląt opowiada dyrektor Michał Targowski.

Zoo w Gdańsku należy do Europejskiego Stowarzyszenia Ogródów Zoologicznych i Akwariów EAZA, stąd, gdy pojawi się potomstwo często przekazywane jest do innych obiektów, które zgłaszają zapotrzebowanie na dany gatunek. Chyba niełatwo jest rozstawać się z maluchami?

Małe zawsze cieszą oko, bo zazwyczaj są rozkoszne. Kiedy rodzą się młode, razem z nimi pojawia się problem - zagęszczenie na wybiegu. Tak jest chociażby w przypadku wilków grzywiastych. Te drapieżniki z Argentyny to typowi samotnicy, łączący się w pary tylko, gdy samica ma ruję. Trzymanie na wybiegu większej liczby osobników powoduje, że z czasem zaczynają walczyć ze sobą o terytorium i dominację. Musimy więc z wyprzedzeniem zadbać, by potomstwo ulokować w innych ogrodach zoologicznych.

Jak wygląda taka wymiana? Czy to ogłoszenia typu - zamienimy słonia na żyrafę?

Trochę tak (śmiech). Na stronie internetowej stowarzyszenia ogrody zoologiczne zamieszczają informacje, jakie gatunki występują u nich w nadwyżce, a jakich poszukują.

Jak wygląda transport zwierząt?

Pamiętam jeszcze z lat 90. ubiegłego wieku, kiedy to można było takiego osobnika przewieźć w zasadzie każdym samochodem, w obojętnie jakiej klatce. Teraz samochody, które przewożą zwierzęta muszą być wyposażone m.in. w klimatyzację i ogrzewanie. Zwierzę musi mieć także stały dostęp do wody, a jeśli jest to dłuższa podróż, musi mieć również zapewnioną możliwość przyjmowania pokarmu. Dla każdego gatunku istnieją też inne normy klatek transportowych. Uwzględniają one zarówno wielkość, jak i wagę osobników. Dlatego słonie, czy żyrafy przewozi tylko kilka firm w Europie. A pamiętam jeszcze czasy, gdy słonie do naszego Zoo przybyły w cyrkowych wozach...

W oliwskim Zoo pojawiło się ostatnio sporo malców. Które z nich wkrótce zmienią adres zamieszkania?

Wyjeżdżają wspomniane wcześniej dwa wilczki grzywiaste oraz samiec aguti oliwkowego. To sympatyczne gryzonie z Ameryki Południowej, trzykrotnie większe od świnki morskiej, które lubią żyć w większej grupie. Oddajemy również nadwyżkę hodowlaną strusi nandu. Choć samica zniosła w sumie 16 jaj, to tylko z 6 wykluły się pisklęta. Zawsze tak jest, że z tej ogromnej ilości jaj, które znoszą kury - bo taką nazwę właśnie noszą samice nandu, samiec - kogut wybiera tylko kilka, które wysiaduje. Zoo w Opolu już czeka na pisklęta od nas. Chcemy jednak najpierw sprawdzić, jaką mają płeć, by zostawić sobie jeszcze przynajmniej dwie kury.

Ciekawi mnie, jak bada się płeć u małych strusi nandu?

Najpierw pobieramy do badania pióra tych ptaków, które wysyłamy do badań genetycznych do laboratorium w Berlinie.

W momencie pobierania piórka, wszczepiany osobnikowi mikrochip z przydzielonym numerem, któremu potem przypisuje się płeć. Dzięki tej metodzie nie musimy czekać aż małe dorosną. Dopiero bowiem po 2-3 latach widoczne są różnice w ubarwieniu. Samce są bardziej ciemne i mają czarne szyje, zaś samiczki są całe szare.

A jakie gatunki ostatnio przybyły do oliwskiego Zoo w ramach „transferu”?

Niedawno z ogrodu zoologicznego w Opolu przywieźliśmy samicę antylopy afrykańskiej bongo. Przyjechała do pokrycia i będzie gościła tu do końca października. To gatunek ginący, objęty specjalnym programem, który posiada własnego koordynatora, odpowiedzialnego za hodowlę w europejskich ogrodach zoologicznych. W tej chwili dopiero zaczyna zapoznawać się z samcem. Gdy potwierdzimy, że krycie rzeczywiście nastąpiło, to po ok. 3 tygodniach zwierzątko wróci do Opoli i tam spokojnie urodzi młode. Wszystko to ma na celu stworzenie puli zwierząt prężnych genetycznie. Coraz częściej realizuje się programy przywracania niektórych gatunków do terenów wolnościowych, aby ratować je przed wyginieciem.

Czy gdański ogród zoologiczny brał już udział w programach „Powrót do Natury”?

Swego czasu nasze osły somalijskie pojechały do Afryki i tam już żyją na wolności. W ubiegłym roku również oryksy szablorigie trafiły do naturalnego środowiska. Przewiduje się, że za kilkanaście lat przez degradację środowiska i kłusownictwo ten gatunek w ogóle może zniknąć. Braliśmy też udział w takim programie dla rysia polskiego i żbika. Rysie z naszej hodowli biegały już na Mazurach.



Oryks szablorigi



RATUJ TYGRYSY Z WWF POLSKA

Od 2001 roku WWF chroni przyrodę w Polsce. Fundacja ratuje zagrożone gatunki, prowadzi działania na rzecz ochrony największych polskich drapieżników - wilka, rysia i niedźwiedzia, a także ssaków bałtyckich - foki i morświna oraz miejsc ich występowania. WWF Polska prowadzi również działania poza granicami naszego kraju, gdzie wspiera projekt ochrony tygrysa.

Człowiek doprowadził ten gatunek na skraj wyginięcia i tylko on może go uratować. Każdego tygodnia z powodu kłusownictwa giną, aż dwa dziko żyjące tygrysy. W sumie na wolności pozostało mniej niż 3200 tych drapieżników. To aż 95% mniej niż 100 lat temu!

Tradycyjne wierzenia głęboko zakorzenione w medycynie azjatyckiej oraz wiara w lecznicze właściwości specyfików przygotowanych z tych wielkich kotów jest głównym powodem kłusownictwa. Każdy upolowany tygrys wart jest ogromne pieniądze.

Konflikty w środowisku naturalnym między tygrysami i człowiekiem spowodowane są zagarnianiem przestrzeni przez ludzi pod nowe uprawy oraz zabudowę mieszkalną. W konsekwencji kurczą się tereny, na których gatunek ten mógłby funkcjonować w swoim naturalnym środowisku. Kluczową ostoją dla tygrysów jest malezyjski kompleks leśny Belum - Temengor. WWF prowadzi tam projekt, do którego wsparcia mają teraz szansę przyłączyć się Polacy.

Działania prowadzone przez WWF w Malezji pozwalają na monitoring tygrysów, dostarczając cennych danych,



które umożliwią lepszą ochronę tych wspaniałych kotów. Dzięki prowadzonemu przez WWF projektowi, fundacja pomaga zwierzętom, lecz również ograniczana jest wycinka drzew gwarantując tygrysom pokarm i schronienie. Stała obecność patroli WWF w terenie powoduje wymierne korzy-

ści w postaci ograniczenia kłusownictwa, liczby nielegalnych polowań oraz przypadków bezprawnej wycinki lasu.

Nie pozostawaj obojętny. Razem z WWF włącz się do walki z kłusownictwem i chroń tygrysy adoptując je wirtualnie. ■

Adoptuj tygrysa! Wejdź na www.adoptcja.wwf.pl!



NIE MÓWIĘ - CHCĘ, TYLKO - ZROBIĘ TO!

TEKST: AGATA RUDNIK

Siła Marzeń - Korona Ziemi to projekt, który 31-letnia Miłka Raulin realizuje w sposób konsekwentny i imponujący. Jej małe stopy stanęły m.in. na Mismi (5597m), Mont Blanc (4810 m), Stok Kangri (6153 m), Island Peak (6189 m), Kilimandżaro (5895m), Elbrusie (5642m), Aconcagui (6962 m), a ostatnio na szczycie góry McKinley/Denali (6194 m). A co się dzieje, gdy o wyprawach zaczną rozmawiać ze sobą dwie „baby” przy kawie? Przeczytajcie.

Widzę, że mocno przywiązałaś torebkę do krzesła.

Mam taki odruch. Gdy podróżuję sama, muszę wszystkiego pilnować i mieć pewność, że nikt niczego mi nie zwinie.

Dobry patent. Powiedz mi, jacy są mężczyźni na szlaku? Rycerscy?

Myślisz, że noszą mi plecak (śmiech)? Kiedyś byłam twarda i uparta. Próbowalam udowodnić, że mam wielkie mięśnie, chociaż prawie w ogóle ich nie mam... Im jednak kobieta staje się starsza, tym bardziej zaczyna uzmysławiać sobie, że poproszenie kogoś o pomoc, np. w kwestii położenia walizki na wysokiej półce w pociągu nie jest żadną ujmą. Teraz, zwłaszcza podczas ostatniej wyprawy, kiedy to dźwigałam wiele kilogramów na plecach i na sankach, to myślałam o tym, że chciałabym mieć blisko jakiegoś faceta, któryby nosiłby to za mnie.

Zakładam, że jak wybierasz się w podróż, to nie zabierasz ze sobą lokówek i błyszczków... A może?

Kiedyś zrobiłam zdjęcie mojej kosmetyczki, żeby pokazać jakie są proporcje w stosunku do plecaka. Była wręcz mikroskopijska. Zdecydowanie nie jest to typowa babska kosmetyczka.

Co się w niej znajduje?

Podstawowe rzeczy typu: szczoteczka i pasta do zębów, krem - koniecznie bardzo tłusty, bo od zimna wysuszają się i pękają skórki na palcach, a jak jest trochę miejsca, to do rzucam perfumy. To taka moja mała słabość. Wiesz, to naprawdę sprawia dużą przyjemność w górach, kiedy możesz poczuć przyjemny zapach, podczas, gdy wszystko wokół raczej... śmierdzi. Poza tym podstawowym atrybutem jest lejek do siusiania. Jest zimno, komu by się chciało wychodzić z namiotu.

Dziewczyny siusią do butelki, a potem wrzuca się ciepłątkę w nogi śpiwora.

Ciekawe. Jak jeszcze masz słabości?

Największą są oczywiście góry. Nie ma się co oszukiwać. Jestem uzależniona od bywania tam i chyba od organizacji wyjazdów, bo to gigantyczne przedsięwzięcie. Czasem bywa, że muszę zrezygnować z kilku dni świąt spędzanych w rodzinnym gronie. Tak było z wyjazdem w ostatnie święta Bożego narodzenia. Ale odbiłam sobie ten czas wspólnym wyjazdem z moim synem Jeremim. W Wielkanoc pojechaliśmy razem do Australii na osiem dni - szaleństwo w naszym stylu - żeby dokończyć projekt i zdobyć tam górę Kościuszki. A taką moją zwykłą babską słabością są: kolczyki, chusty i buty, a i czekolada (śmiech). Zawsze przed wyjazdem należy jeść dużo czekolady, wtedy mogą bezkarnie się objadać. To jeden z ciekawszych elementów przygotowań (śmiech).



Nawet nie wiesz jak ci zazdroszczę. (śmiech)

W końcu skądś trzeba potem wziąć tę energię.

No dobra, a kiedy zaczęłaś TO robić na poważnie?

W szkole średniej dużo łąziłam po górach z byłym chłopakiem.

O, robi się ciekawie.

Bardzo fajny był. Kupowaliśmy książki o wspinaczce i uczyliśmy się węzłów. Zresztą wtedy wszystkiego uczyliśmy się metodą prób i błędów (śmiech). Chociażby tego czy dobrze „wybraliśmy” linę na wahadło. A sprawdzał zawsze „najlepszy w rodzinie”. Taka doświadczalna metoda (śmiech). Dobrze, że my cali jesteśmy, bo most w Rutkach kilkanaście metrów ma. Może właśnie dzięki temu zwiększył się później mój próg odwagi.

Musiałas być lubiana przez chłopaków?

Chodziłam do technikum elektronicznego Conradinum! Byłam jedyną dziewczyną w klasie wśród trzydziestu chłopców. Nie było innej opcji, musieli mnie lubić. Technikum elektroniczne było opcją B, bo moim marzeniem była szkoła w Dęblinie, ale rodzice nie bardzo to widzieli. Jestem umysłem typowo ścisłym więc wybrałam opcję najbliższą memu sercu. Po technikum studiowałam elektrotechnikę na Politechnice Gdańskiej, a broniłam się na Politechnice Warszawskiej.

A teraz jesteś inżynierem trakcji elektrycznej... Czy trochę nie zatraciłaś w tym swojej kobiecości?

Kobieta ma zawsze więcej inicjatywy niż facet. Na początku w szkole wszystko za chłopaków załatwiałam. W końcu musiałam się postawić i powiedziałam, że mam to gdzieś

i przestaje ich wyręczać. Wtedy też zaczęłam przeklinać i to dosadnie. Zresztą inaczej z moimi kolegami nie można byłoby się dogadać. Można powiedzieć, że zatraciłam dziewczęcość, ale nie kobiecość. Kobiętę zaczęłam na nowo odkrywać w sobie gdy zostałam mamą.

Ok, wróćmy do wspinania.

Pierwsze wypadki w góry jakie pamiętam były z moim byłym chłopakiem z technikum właśnie. Razem jeździliśmy po Beskidach, Tatrach i organizowaliśmy wypadki na Słowację. Po prostu pakowaliśmy plecaki i wsiadaliśmy w pociąg. Za to pierwszą wysoką górą z jaką się zmierzyłam był wulkan Mismi w Peru. Była to wygrana w programie „Zdobycy” emitowanym jak się później okazało w TVP2. Byłam jedną z 6 uczestników, którzy po kilkutygodniowych zmaganiach sportowych w Polsce pojechali w nagrodę jako zwycięska drużyna do Peru.

Proszę bardzo. I kto by pomyślał?

Pod Politechniką Warszawską stał chłopak i rozdawał ulotki z napisem „Wygraj przygodę swoich marzeń”. Zapytałam ile tych ulotek mogę wziąć, odpowiedział, że ile chcę, zgarnęłam więc wszystkie. W regulaminie nie podano żadnych ograniczeń. Wypełniłam je i cały plik wrzuciłam do urny. Podczas juwenaliów wylosowano 10 osób, które na scenie miały wykonać różne zadania. Jednym z nich było założenie uprzęży, co dla kogoś, kto nie ma na co dzień nic wspólnego ze wspinaczką, może być nie lada wyzwaniem. Dla mnie nie stanowiło to żadnego problemu. Tak wygrałam pierwsze eliminacje. Z 11 tys. osób znalazłam się w grupie 100 osób, które rywalizowały o wyjazd do Peru. Dlatego wierzę w to, że jestem w czepku urodzona. Ale moja konse-

kwencja i pracowitość na pewno mi pomogły. Wtedy też poznałam tatę Jeremiego.

Co potem?

Potem przeniosłam się do Warszawy z miłości i dalej studiowałam. Na czwartym roku studiów urodził się nasz cudowny Jeremi. Studia i dziecko to było duże wyzwanie. Powiedziałam sobie, że jeśli obronię dyplom jako pierwsza, to w nagrodę pojadę na Mont Blanc. Udało się. Kiedy się broniłam, Jeremi miał niecałe dwa lata. Macierzyństwo daje ogromnego kopa. Kobieta, która ma małe dziecko potrafi bardzo dobrze zarządzać swoim czasem. To prawdziwa jazda bez trzymanki.

Pojechałaś na Mont Blanc i...

I wszystko się rozpędziło! Wiedziałam, że chcę jeździć, jak najwięcej. Czułam taki wewnętrzny głód podróżowania. Pierwszą samotną wyprawę odbyłam w Himalaje. Tuż przed wyjazdem straciłam jednak pracę. Miałam już kupiony bilet i nagle otrzymałam wypowiedzenie. Pomyślałam jednak, że jadę, mimo wszystko, a praca się znajdzie.

Zastanawiam się, jak planuje się takie wyprawy? Tu chyba nie ma miejsca na chaos i spontaniczność?

Wszystko zaczyna się od momentu, gdy na pulpicie komputera tworzę folder z nazwą kolejnej góry. W tym folderze gromadzę informacje z internetu. Czytam też odpowiednią literaturę, szukam kontaktów z ludźmi, którzy „tam” byli i mogliby podpowiedzieć jak się przygotować i czego spodziewać. Szukam też tanich połączeń i planuję trasę, robię listę lekarstw, sprzętu. Przygotowania wymagają koncentracji i konsekwencji. Zajmują wiele czasu więc od jakiegoś momentu pomaga mi mój przyjaciel Marek. Bez niego ciężko byłoby to wszystko ogarnąć, bo im dalej w las,

tym organizacja trudniejsza i dwie ręce to za mało. Potem następuje etap treningów fizycznych i moment informowania Jeremiego o wyjeździe, o tym, że kontakt ze mną będzie utrudniony. Jeremi znosi to naprawdę dzielnie. Bardzo we mnie wierzy. Mamy zresztą ze sobą łączność telepatyczną. Dlatego umawiamy się, na telepatyczne rozmowy. Jak to Jeremi mówi: „Nie potrzebujemy telefonu, zadzwonię do ciebie telepatycznie.. i śmiejemy się, że musimy pamiętać o zmianie czasu.

Jakie to uczucie być na szczycie po wielkich trudach wspinaczki?

Znalezienie się na szczycie, to nagroda za cały trud przygotowań. Stoję tam patrzę na wszystko dookoła mnie i z reguły płaczę. Jestem z tą górą, rozmawiam z nią w trakcie podejścia, a na szczycie przebijamy sobie piątkę. W bazach jest zawsze za dużo hałasu. Ja wolę odejść na bok i po prostu cieszyć się "tu i teraz", dlatego tak bardzo cenię sobie samotne podróże.

O czym „rozmawiacie”?

Przede wszystkim to trzeba zaznaczyć, że to ja ją odwiedzam i to ja jestem gościem wchodząc na jej terytorium. Mówię więc jej - tej górze, bo wydaje mi się, że jest kobietą - że chciałabym z jej wierzchołka zobaczyć świat i żeby i proszę, żeby mi na to pozwoliła. Mówię też, że mam plany na przyszłość i proszę, by o tym pamiętała, gdy będę schodzić i żeby nie robiła żartów z pogodą (śmiech). Absolutnie zawsze myślę pozytywnie. Sprawdziłam nie raz, że to po prostu działa.

O czym myślisz, kiedy wędrujesz samotnie? Wiesz, ja jak biegam, to nigdy nie wiem na czym się skupić i denerwuje mnie taka gonitwa myśli. Masz na to jakiś lekarski?

O czym innym się myśli jak się jest w górach, a o czym innym jak się biega. W górach potrzebne jest takie racjonalne myślenie. Trzeba kontrolować czas i pogodę. W miarę możliwości trzeba trzymać się planu, ale i słuchać siebie. Jak jestem w górach to często myślę o rzeczach, o których nie pomyślałabym tu a powód jest prosty. Mam czas i konkretną odległość do przejścia. Ruchy wykonuję machinalnie, a do głowy wpadają myśli, na które w warunkach codziennego dnia i w jego pędzie nie mamy czasu. Inaczej się ma sprawa z bieganiem. Przebiegłam dwa maratony i kilka półmaratonów. I tu rzeczywiście myśli bombardują cię do momentu, w którym się nie zsynchronizuje twoje ciało

z twoją głową. Z czasem coraz łatwiej je zebrać i czerpać przyjemność z biegania.

Masz Endomondo?

Mam. Sprawdza się zresztą świetnie właśnie do biegania. Pokazuje jaki progres robisz. To bardzo motywujące.



Myślisz dużo o Jeremim w trakcie wyjazdu?

Myślę. Zawsze, jak jadę gdzieś, to mam od niego rysunek. To mój talizman. Zrobił kilka takich rysunków. Kiedy wchodziłam na Aconcagua najpierw narysował górę i mnie w połowie drogi na jej szczyt. Zapytałam

- a dlaczego nie jestem na samym szczycie? On: Bo zapomniałem. Narysował więc drugą górę, tym razem stałam na czubku. Wszystko się sprawdziło. Nie zdobyłam Aconcagui za pierwszym podejściem. To nie był mój dzień. Trudno mi się szło. Zeszłam do bazy i spotkałam Argentyńczyka, który podszedł ze mną do następnego obozu nosząc część moich rzeczy. Nico jest moim przyjacielem po dziś dzień i przede wszystkim wspinał się partnerem w góry, a żeby było zabawniej, miesiąc temu dostałam od niego wiadomość, że jego syn będzie się nazywał Jeremi.

Pomimo, że Jeremi ma dopiero 8 lat, to wiele już razem podróżowaliście...

Miał 5 lat jak odbywaliśmy pierwsze wspólne rowerowe wycieczki. Na swoim małym rowerku przejechał kiedyś ze mną 60 km w jeden weekend. W zeszłym roku zapakowaliśmy się do starej skody i zrobiliśmy 5500 kilometrów przez Bałkany. Ja i Jeremi. Pojechaliśmy przez Słowację, Węgry, Rumunię, Serbię, Czarnogórę, Albanie i Macedonię. Te dwa tygodnie były dla nas niesamowite. Poza tym Jeremi to świetny kompan podróży. Wszystko sprawia mu przyjemność, wystarczy, że zobaczy psa i już się cieszy. Zresztą latem nie ma weekendu żebyśmy gdzieś nie wyskoczyli. Ten wspólnie spędzony czas, to nasza najlepsza inwestycja. Ludzie kolekcjonują różne rzeczy, każdy to co lubi, ja zbieram momenty i wspomnienia.

Jakie masz plany wyjazdowe na najbliższą przyszłość?

Sezony na Antarktydzie są w grudniu i w styczniu. Planuję tam być i przebić piątkę pingwinom (śmiech). Mam nadzieję, że znajdę partnerów, dzięki którym zrealizuję kolejny etap projektu „Siła Marzen - Korona Ziemi”. Poprzednie wyprawy do Papui i na Alaskę możliwe był dzięki firmie Baukrane. Dzięki temu, że ktoś we mnie uwierzył, spodobało mu się to co robię i wierzy cały czas. Mam nadzieję, że dalej będziemy razem współpracować przy planach związanych z Antarktydą, ale mam też świadomość, że koszty są ogromne, dlatego szukam sponsorów, którzy współuczestniczyliby w projekcie. Dwie najbliższe góry, czyli Mt Vinson i Everest są wielkim wyzwaniem finansowym, ale ten kto się zdecyduje brać udział w projekcie, będzie uczestniczył w historycznym momencie ponieważ mam szansę być ósmą i najmłodszą Polką, która zdobędzie Koronę Ziemi. I... zrobię to!

Więcej o wyprawach i planach Miłki przeczytacie na: www.bogumilaraulin.pl

Tam też znajdziecie ofertę sponsorską dla firm zainteresowanych wsparciem projektu.

**WSZYSTKO, CO DOBRE,
SZYBKO SIĘ KOŃCZY**



APARTAMENTY
CONRADA



Osiedle Morskie

Osiedle
NAWIGATOR

Ostatnie etapy inwestycji.

Mieszkania 1–4-pokojowe.

tel. 58 770 14 70

www.eurostyl.com.pl

EUROSTYL
Deweloper z pasją

Z DALA OD NAPUSZONEGO ŚWIATA

TEKST: MARTA LEGIEĆ



Montreux leży nad Jeziorem Genewskim i u podnóża Alp

Od świtu do późnej nocy Freddiego otacza wianuszek fanów. I choć on sam stoi cierpliwie, w tym tłumie moja cierpliwość szybko się kończy. Trudno jednak mieć do kogoś pretensje. Lider Queen w szwajcarskim Montreux zostawił kawałek swojego serca. Teraz dla niego przyjeżdżają tu inni. Nie tylko dla niego.

Trudno powiedzieć, z czego najbardziej słynie Montreux. Z festiwalu jazzowego? A może wabikiem na turystów są rozsiadane po okolicy domy gwiazd i celebrytów? Niemniej słynny jest też dym, który w 1971 roku, podczas koncertu Franka Zappy, strawił miejscowe kasyno. To po tym tragicznym wydarzeniu grupa Deep Purple nagrała „Smoke On The Water”. Gdzie nagrała? Właśnie tu, w Montreux.

DAWNE CZASY

Szwajcarska Riwiera nad brzegiem Jeziora Genewskiego - tutaj zwane Lemanem - wygląda trochę nierealnie. Ma w sobie bowiem Montreux coś dystygowanego, ducha sprzed czasów dekadencji. W XXI wieku po jeziorze wciąż pływają statki parowe, na pokładzie których w sekundę przenosimy się w czasy belle époque. Z wody najlepiej widzieć przepiękne kamienice, wille i odwrócone twarzą w stronę jeziora hotele budowane ponad sto lat temu, w których cena noclegu

przyprawia o zawrót głowy. Architektura z początku XX wieku tworzy klimat miasta.

Od tłumy turystów uciec można wspinając się na Vieille Ville (Stare miasto). Stąd roztacza się upajający widok na błękitną taflę jeziora, poruszoną każdym lekkim podmuchem wiatru. W oddali migoczą pobliskie miejscowości, pokryte przez okrągły rok śniegiem szczyty Alp, a czasami nawet Mont Blanc. Na brzegu jeziora rosną sobie, jakby nigdy nic, palmy. Jak na dłoni widać też spływające z łagodnych wzgórz zielone winnice. Słynne szwajcarskie szpalery winogron właśnie tu robią najbardziej imponujące wrażenie. Winiarze zapraszają do piwniczek na degustację. Nie warto się opierać na degustację. Nie warto się opierać. Uprawy wina na tarasach Lavaux są tak wyjątkowe, że od 2007 roku znajdują się na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO.

MONTREUX INSPIRUJE

Gwiazdą jest tu jednak Montreux. Wciśnięte między opadające wzgórza i jezioro, przesiąk-

nięte jest artystyczną atmosferą. Od zawsze przyciągało różne znakomitości. W XIX wieku odwiedzał je angielski poeta George Byron, a jego bardzo bliska znajoma, Mary Shelley pewnego deszczowego lata wymyśliła tu Frankenstein. Później bywali tu m.in. Ernest Hemingway, Lew Tolstoj, czy Hans Christian Andersen, który stworzył tutaj „Królową śniegu”. Od 1960 roku aż do śmierci w 1977 roku, w jednym z hoteli mieszkał znany rosyjski pisarz Vladimir Nabokov (autor m.in. „Lolity” i „Prawdziwego życia Sebastiana Knighta”).

Hotel zaoferował mu dożywotnio i bezpłatnie apartament, by jego osoba dodawała splendoru i przyciągała gości. Odpowiedź na pytanie, dlaczego właśnie Montreux stało się magnesem na artystów, wydaje się jednoznaczna. Wystarczy spojrzeć na okolicę i oczywiście na samo jezioro - w takim miejscu zapewne nietrudno o wenę twórczą. Wie to z pewnością Phil Collins, który kilka lat temu postanowił zamieszkać w okazałej willi tuż nad główną promenadą. Nie ma się co dziwić, wszak Montreux muzyką stoi. A konkretniej jazzem.

CAŁY TEN ZGIELK

Co roku, w lipcu organizowany jest tu Festival de Jazz de Montreux, drugi co do wielkości jazzowy festiwal na świecie. Odbywa się on od 1967 roku, a 16-dniowa impreza zdominowana jest przez wykonawców jazzu, bluesa, rocka, muzyki świata i soul. Na tutejszych scenach grali już George Benson, Maria Bethania, Ray Charles, Eric Clapton, Miles Davis, Ella Fitzgerald, Roberta Flack, Aretha Franklin, Herbie Hancock, Etta James i Quincy Jones.

Pomysłodawca festiwalu, Claude Nobs, wykreował wydarzenie o wyjątkowej sławie. Każdego roku goście z całego świata uczestniczą w nocach festiwalowych w prestiżowym Audytorium Strawinskiego oraz w Sali Milesa Davisa. Jest też wiele bezpłatnych przedstawień muzycznych w na scenach rozmieszczonych w całym mieście, w Petit Palais i w Hotelu Montreux Palace, po którym krążą duchy artystów i pisarzy, dawnych gości.

DYM NAD KASYNEM

W grudniu 1971 roku do Montreux przyjechali Deep Purple, by pracować nad płytą. Planowali ją nagrać w przyległym do kasy-

flą Jeziora Genewskiego. „Smoke on the water and fire in the sky...” zaśpiewali w utworze opowiadającym prawdziwą historię, a który później znalazł się na 434. miejscu listy 500 utworów wszech czasów magazynu „Rolling Stone”.

Zanim jednak Deep Purple nagrali ten jeden z najbardziej rozpoznawalnych utworów, musieli znaleźć miejsce, w którym mogliby w spokoju pracować. Kasyno odbudowano, ale wiele lat później. Muzycy zatrzymali się w Grand Hotelu w Montreux i w wyniku wielu zdarzeń, na studio nagraniowe zmuszeni byli przemianować hotelowy korytarz oraz schody. W tak nietypowych, a nawet spartańskich warunkach zarejestrowali większość materiału nagraniowego do swego najbardziej kasowego albumu „Machine Head”.

FREDDIE MERCURY I JEGO DUCH

Za to muzycy grupy Queen przez dłuższy czas byli rezydentami połowy ostatniego piętra luksusowego Montreux Palace. W Mountain Studios spędzali wiele wolnych chwil, nagrali tam siedem płyt. Zespół był nawet przez pewien czas właścicielem tego miejsca. Dziś w oryginalnym Mountain Studios, części Casino Barriere de Montreux, znajduje się niewielkie muzeum zespołu, z ich osobistymi pamiątkami. Są odręcznie napisane teksty, stroje sceniczne i nagrane w tym właśnie studiu płyty. To ciekawe miejsce, w którym na przestrzeni lat nagrywały też takie legendy jak David Bowie, Iggy Pop, Led Zeppelin, The Rolling Stones.

Nikt jednak nie związał się tak z Montreux, jak Freddie Mercury. Jego duch jest w mieście obecny od lat. Pomnik muzyka stoi na głównym placu, zwrócony twarzą ku jezioru. Chory na AIDS, właśnie tutaj spędził ostatnie lata swojego życia. Tu, z dala od gwaru wielkiego miasta, czuł się bezpieczny. Mieszkał w willi, tuż przy promenadzie prowadzącej do średniowiecznego zamku Chateau de Chillon. Uwielbiał poranne spacerować po szerokim ukwieconym deptaku, gdy przechodnie witili go nie jak gwiazdę, ale jak sąsiada, bez zbędnej ingerencji w jego życie. Plotka głosi, że właśnie nad jeziorem rozrzucono jego prochy.



Montreux

W UŚCISKU IDOLA

Pomnik Freddiego stoi w pobliżu miejsca, gdzie podczas koncertu Franka Zappy spłonęło stare kasyno. Przed postumentem wykonanym przez czeską rzeźbiarkę Irenę Sedlecką zawsze jest pełno turystów chcących się sfotografować ze swoim idolem. Nie mniej gości odwiedza pobliskie Vevey, z którym na długich 25 lat związał się najsłynniejszy komik globu. To nie przypadek, że Charles Spencer „Charlie” Chaplin osiadł gdzieś w Szwajcarii, z daleka od tłumów i napauszonego świata. W kameralnej miejscowości, w otoczeniu rodziny, znalazł swój azyl. Niezbyt chętnie opuszczał swoje królestwo. Odwiedzały go za to sławy. W Manoir de Ban, rezydencji Chaplinów nad Jeziorem Genewskim, bywali Pablo Picasso, Sophia Loren, czy Joan Collins.

Wiosną 2016 roku miejsce to rozkwitnie na nowo. W rezydencji otwarte zostanie muzeum poświęcone pamięci komika. Tuż obok znajdzie się studio, które w sekundzie pozwoli przenieść się w zaczarowany świat kinematografii. Na 3 tys. metrów powstaje właśnie wirtualna przestrzeń otoczona tym, co Chaplin kochał nad życie - jego ogrodem. Miejsce takie jest tu niezbędne. Widać to wyraźnie po liczbie gości tuż przy naturalnej wielkości pomnikowi Chaplina, który usytuowano na nadbrzeżnym bulwarze. Ci bardziej wstydliwi po prostu ustawiają się obok postumentu i proszą o pstryknięcie fotki. Odważniejsi przytulają się, albo robią głupie miny tuż przed twarzą Chaplina, jakby w nadziei na jego uśmiech. Też zrobiłam sobie zdjęcie. Jakże? Nie powiem. ■



Mongolskie jurty w górach nieopodal Montreux

na studiu. Plany pokrzyżował im pożar, jaki w przeddzień ich sesji nagraniowej wybuchł podczas koncertu Franka Zappy. Ów koncert odbywał się właśnie w kasynie, które nie miało szansy ocaleć. Muzycy Deep Purple obserwowali zdarzenie z zewnątrz. Widzieli ogromny dym unoszący się nad błękitną ta-



Zamek Chateau de Chillon

SAMOCHODY POD NAPIĘCIEM

AUTOR: MARCIN WIŁA

Idąc z duchem czasu wypada mieć w garażu samochód, który potrafi wstrzymać swój nieświeży, spalinowy oddech i wydalić przysłowiowe „nic”. Oczywiście w teorii, bo wyprodukowanie prądu wymaga CO₂. Tym jednak póki co konsumenci nie zawracają sobie głowy i coraz chętniej wybierają samochody hybrydowe, czyli te łączące napęd spalinowy z elektrycznym, albo idąc jeszcze krok dalej, w pełni elektryczne. Wybór na rynku coraz większy, o czym można się przekonać z poniższego zestawienia.



MERCEDES S400H

Flagowa limuzyna Mercedesa oferowana jest w dwóch wersjach hybrydowych - to kompromisowa wersja 300h, która dysponuje dieslem o pojemności 2.1 litra i 4 cylindrach, generującym moc 203 KM (0-100 km/h w 7.6 sekundy, pr. max 240 km/h). Mocniejszy, benzynowy wariant 400h z 3.5 litrowym V6 ma 305 KM i bardzo dobre osiągi (0-100 km/h w 6.8 sek., pr. max 250 km/h). Oba modele dysponują 70-litrowym zbiornikiem paliwa, co przy niewielkim spalaniu (5-8 l/100km) gwarantuje imponujący zasięg.

Technologia: Hybryda - silnik spalinowy ładuje i wspomaga jednostkę elektryczną

Cena: 300h od 376 000 zł, 400h od 407 000 zł

Gdzie kupić: BMG Goworowski, Gdynia i Gdańsk



RANGE ROVER HYBRID

Król wśród samochodów terenowych, jeździ nim królowa Elżbieta II. 3-litrowy diesel wspomagany jednostką elektryczną. 0-100 km/h w 6.9 sek i takie same spalanie w mieście!

Technologia: Hybryda - silnik spalinowy ładuje i wspomaga jednostkę elektryczną, możliwa jest również jazda z użyciem tylko jednostki elektrycznej

Cena: b.d.

Gdzie kupić: JLR Gdańsk



TOYOTA AURIS 1.8 HYBRID

Lider i pionier technologii hybrydowej. Auris należy do klasy aut kompaktowych i zarazem jest jednym z tańszych samochodów spalinowo-elektrycznych na rynku. Do miasta idealny!

Technologia: Hybryda - silnik spalinowy ładuje i wspomaga jednostkę elektryczną, możliwa jest również jazda z użyciem tylko jednostki elektrycznej

Cena: od 83 900 zł

Gdzie kupić: Toyota Carter, Gdańsk



MITSUBISHI OUTLANDER PHEV

Średniej wielkości SUV z Japonii. 2-litrowy silnik benzynowy o mocy 121 KM współpracuje z 82-konną jednostką elektryczną. Maksymalny zasięg na silniku elektrycznym to 52 km.

Technologia: Hybryda - silnik spalinowy ładuje i wspomaga jednostkę elektryczną, możliwa jest również jazda z użyciem tylko jednostki elektrycznej
Cena: od 199 990 zł
Gdzie kupić: Plichta, Gdańsk



AUDI A8 HYBRID 2.0 TFSI

Audi dopiero zaczyna swoją przygodę z elektrycznością, ale o zaawansowaniu tej technologii świadczyć może to, że napęd hybrydowy zastosowano między innymi w najbardziej luksusowej limuzynie oznaczonej symbolem A8.

Technologia: Hybryda - silnik spalinowy ładuje i wspomaga jednostkę elektryczną, możliwa jest również jazda z użyciem tylko jednostki elektrycznej
Cena: od 357 700 zł
Gdzie kupić: Audi Centrum Gdańsk



FORD MONDEO 2.0 HYBRID

2-litrowa benzyna z doładowaniem, automatyczna skrzynia biegów PowerShift i pomocniczy silnik elektryczny - tak według Forda wygląda ekologiczna odmiana popularnego Mondeo.

Technologia: Hybryda - silnik spalinowy ładuje i wspomaga jednostkę elektryczną
Cena: 126 800 zł
Gdzie kupić: Euro-Car, Gdynia



VOLVO V60 D4 DRIVE-E

Kombi klasy średniej ze Szwecji może być wyposażone w silnik diesla łączony z jednostką elektryczną. W takiej wersji, wg producenta, samochód zużywa 4.4 l/ON na 100 km.

Technologia: Hybryda - silnik spalinowy ładuje i wspomaga jednostkę elektryczną
Cena: od 156 000 zł
Gdzie kupić: Volvo Drywa, Gdańsk i Gdynia



BMW i3

Małe, zwinne, miejskie BMW. Standardowo w pełni elektryczne. Zasięg na silniku elektrycznym to realnie ok. 120 km. Pełne ładowanie w domowych warunkach trwa ok. 6-8 h.

Technologia: Napęd w pełni elektryczny, ładowany „z gniazdka”. Opcjonalnie można dokupić silnik spalinowy, który ładuje jednostkę elektryczną
Cena: od 153 700 zł
Gdzie kupić: BMW Zdunek Gdynia, Bawaria Motors Gdańsk



BMW i8

Ultranowoczesny samochód sportowy. Silnik elektryczny i spalinowy łącznie produkują 362 KM i 570 NM momentu obrotowego. i8 jest jak cicha rakietka - 100 km/h w 4.4 sek.

Technologia: Hybryda - silnik spalinowy ładuje i wspomaga jednostkę elektryczną, możliwa jest również jazda z użyciem tylko jednostki elektrycznej
Cena: od 597 000 zł
Gdzie kupić: BMW Zdunek Gdynia, Bawaria Motors Gdańsk

LUKSUS NA CZTERECH KOŁACH

TEKST: MARCIN WIŁA



Fot. 3MFoto.pl

Lamborghini Gallardo poddane stylizacji w trójmiejskim salonie ColourChange

Aston Martin, Bentley, Ferrari, Lamborghini, Maserati, Maybach, Rolls-Royce – to te marki najogólniej uważane są za motoryzacyjną elitę. Ponad nimi są już tylko praktycznie nieobecne w Polsce Bugatti, Pagan i Koenigsegg.

Co ciekawe Pomorze staje się również coraz bardziej interesujące dla właścicieli luksusowych aut. Jak co roku przy okazji regat Sopot Match Race do Trójmiasta zjechała kawalkada Ferrari. Tym razem jednak centralnym punktem nie był Sopot, lecz Puszczółki i Autodrom Pomorze. To właśnie tam zorganizowano jeden z przystanków



Fot. Marcin Wiła

Ferrari F12 Berlinetta



Fot. Krzysztof Nowosielski

Bentley GT Speed z Unique Cars

Rok 2015 z całą pewnością będzie udany dla sprzedawców nowych samochodów. Regułą staje się jednak, że największe wzrosty sprzedaży notują najbardziej ekskluzywne marki. Także w Trójmieście coraz modniejsze staje się posiadanie samochodu, który należy do motoryzacyjnej elity.

dla ponad 30 użytkowników Ferrari. Zostało tam także zorganizowane szkolenie z jazdy, a dodatkową atrakcją były zawody rozegrane na torze kartingowym. Wśród uczestników dominowały najnowsze modele włoskiego producenta.

Pomimo krótkiej obecności na polskim rynku marka Ferrari odniosła duży sukces sprzedażowy. Kierowcy uwierzyli w swoje siły i umiejętności, a infrastruktura drogowa coraz częściej sprzyja ich oczekiwaniom. Co więcej polscy klienci wybierają bardzo bogate wersje wyposażeniowe. Podczas tegorocznej imprezy Sopot Match Race pojawił się model F12 Berlinetta, któ-



Fot. Krzysztof Nowosielski

Nissan GT-R Nismo

ry jest jednym z najdrożej skonfigurowanych egzemplarzy tego modelu na światowym rynku.

Coraz większa ilość luksusowych aut na polskich drogach pokazuje, że Polacy cenią sobie ekskluzywne marki. Dealerzy świadomi potrzeb swoich klientów wraz z samochodem wręczają nabywcom aut także możliwość uczestnictwa w specjalnych eventach. To samo dotyczy także naszego lokalnego, trójmiejskiego rynku.

W tym roku dealerzy topowych marek zorganizowali przynajmniej kilka imprez dla swoich najzamożniejszych klientów. Podczas tych eventów klienci mają szansę przetestować samochody z gamy producenta. Takie plenerowe spotkania zaproponowała marka BMW oraz Porsche, a przedstawiciele stuttgartckiego producenta zorganizowali turniej Mercedes Trophy w Sierra Golf Club. Jego współorganizatorem był trójmiejski dealer BMG Goworowski. Podczas eventu, prócz turnieju golfowego odbyły się jazdy próbne, a do dyspozycji klientów byli doradcy handlowi. Podobnie było w przypadku Porsche, które podczas turnieju golfowego zaprezentowało m.in. rzadki model Cayenne S E-Hybrid.

Także nieautoryzowane salony korzystają na zmieniającym się guście Polaków. Firma Unique-Cars z Redy wprowadziła do swojej oferty bardzo ekskluzywne auta, z czego większość z nich już znalazła nowych właścicieli. Firma zaoferowała m.in. Aston Martina, Bentley'a, Ferrari 458 Spider i Mercedesa AMG GT S Edition 1.

- W tym roku zauważamy większy popyt na samochody klasy high Premium. Potrzeby klientów stają się coraz bardziej wysublimowane, decydują się coraz częściej na indywidualne konfiguracje. Dostarczamy

naszym klientom samochody rzadko spotykane z bardzo bogatym wyposażeniem. Ogromnym zainteresowaniem cieszą się na przykład audiofilskie systemy nagłośnienia takich producentów jak: Burmester, czy Bang Olufsen. Naszą ofertę dostosowujemy do wszystkich wymagań. W ostatnim czasie sprzedaliśmy Ferrari 458 Spider. Aktualnie mamy kilka zamówień, m.in. na: Mercedes Maybach S 500 4MATIC. Samochód zostanie dostarczony klientowi jeszcze w tym roku - mówi Michał Cieślak, kierownik działu sprzedaży z Unique Cars.

Również dealer BMG Goworowski ma się czym pochwalić. We wrześniu tego roku firma wydała klientowi Mercedesa S500 Maybach, który jest pierwszym takim modelem na Pomorzu.

- Najdroższym samochodem jaki w tym roku sprzedaliśmy jest S-Klasa w wersji 63 AMG. Mamy również kilka zamówień na S Coupe. Samochody te będą dostarczane



Fot. Marcin Wiła

Mercedes AMG GT S Edition 1z Unique Cars

klientom jeszcze w tym roku - mówi Adam Braumberger, szef marketingu BMG Goworowski.

Na trójmiejskich ulicach można także spotkać BMW i8, Lamborghini Gallardo, Nissana GT-R Nismo oraz supersportowe odmiany Mercedesa - SLS i liczne AMG, w tym najnowsze GT.

Każdy kolejny miesiąc przynosi nowe wieści dotyczące pojawiających się modeli. Zaskakujące kiedyś Ferrari dziś staje się swoistą codziennością. Nie zdziwmy się zatem jeśli nadchodzący rok przyniesie nam prawdziwą perłę na trójmiejskich drogach, a do Porsche 918 Spyder dołączą kolejne auta o wartości około miliona euro. ■



Fot. Marcin Wiła

Kawalkada Ferrari

MOTO WIEŚCI

CARTER I HILUX ARCTIC TRUCK

Toyota Carter Gdańsk sprzedała cztery czarno - białe Hiluxy w niezwyklej odmianie Arctic Truck. To pierwsza taka transakcja w Polsce z tymi unikalnymi samochodami w roli głównej.

Bojowy Arctic Truck to zupełnie inne koła o rozmiarze opon 315/70 R17, szersze nadkola, jeszcze większy prześwit zmodernizowanego nadwozia inna zabudowa skrzyni ładunkowej i specjalne

alumińowe osłony, w tym silnika. Cztery super

Hiluxy zamówił podmiot, zajmujący się inwestycjami z zakresu odnawialnych źródeł energii.

- Dotąd inżynierowie tej firmy poruszali się po bezdrożach zwykłymi Toyotami Hilux. Podczas jednego z przeglądów serwisowych udostępnił im klientowi na zastępstwo warszawskiego Arctica. Okazało się, że jest to strzał w dziesiątkę. Auto bez

problemów pokonywało nawet tłuste, żuławskie mady - mówi Maja Lesińska z salonu Toyota Carter.

Pierwsze w Polsce wydanie Arctic Truck-ów zbiegło się z przyjazdem do Cartera także nowego Land Cruisera. Pod jego maską pracuje debiutujący w tym modelu, najnowszy silnik 2,8 D-4D o mocy 177 KM.



BMW ZDUNEK POP UP STORE

Stoisko o powierzchni około 40 m², w którym prezentowany jest samochód oraz akcesoria marki BMW, powstało w Galerii Bałtyckiej w Gdańsku. Wystawcą jest dealer BMW Zdunek, a ekspozycja potrwa do 4 października.

Pop Up Store to nowy projekt prowadzony przez BMW od tego roku. W gdańskiej Galerii Bałtyckiej BMW Pop Up Store znaleźć



można na poziomie 0, blisko wejścia od strony ulicy Grunwaldzkiej. Prezentowane jest tam BMW 428i z pakietem M Performance. A także rowery, zegarki, akcesoria do smartfonów oraz odzież. Wszystko oczywiście sygnowane logiem BMW. Na miejscu, na stałe obecny jest też doradca handlowy z firmy BMW Zdunek, który odpowiada na pytania klientów.

NOWY FIAT 500

Nowy Fiat 500 nadjeżdża. Kultowa 500-tka zostanie zaprezentowana w salonach Auto Mobil w Wejherowie i Gdyni w dniach 18-19 września. Nowy Fiat 500 pokaże się w wersji sedan i kabriolet i będzie dostępny w wersji Pop i Lounge.

Pierwsza z nich proponuje w standardzie: siedem poduszek powietrznych, manualną klimatyzację, system Uconnect Radio 5" z sześcioma głośnikami, porty AUX-IN i USB, wielofunkcyjną kierownicę



i światła do jazdy dziennej LED. Wersja Lounge jest wzbogacena o takie detale jak panoramiczny szklany dach, 15-calowe felgi aluminiowe, system Uconnect Radio LIVE 5 z ekranem dotykowym oraz skórzaną kierownicę z przyciskami, które pozwalają kierowcy - dzięki integracji ze smartfonem - korzystać z różnych aplikacji w systemie pokładowym.

TARGI MOTORYZACYJNE 3TM

W dniach 25-27 września Ergo Arena będzie gospodarzem kolejnej edycji Targów Motoryzacyjnych 3TM. Targi są przeglądem wszystkiego, co dzieje się na rynku motoryzacyjnym.

Impreza przybliży zwiedzającym ofertę najlepszych firm - dealerów samochodów osobowych i ciężarowych, motocykli, skuterów, quadów, a także oferty firm oferujących usługi branży motoryzacyjnej. Powierzchnia ekspozycyjna to ponad 7 tysięcy metrów kwadratowych na hali oraz



tereny wokół, gdzie będą się odbywać imprezy towarzyszące - finał ogólnopolskiej akcji Motoserce, pokazy, gymkhana, stunt, a także zloty motocyklowe i inne. Tradycyjnie już na targach można się spodziewać wielu nowości i unikalnych samochodów. Nie zabraknie także możliwości zakupu aut z atrakcyjnymi rabatami oraz jazd testowych. Szczegółowy program znajdziecie na www.3tm.com.pl

MERCEDES POSZERZA GAMĘ MODELOWĄ

GLC i GLE w wersjach SUV i Coupe to nowości w ofercie Mercedesa. GLE to odpowiedź koncernu ze Stuttgartu na BMW X6, GLC natomiast ma stanowić bezpośrednią konkurencję dla BMW X4.

GLE Coupe będzie pierwszym przedstawicielem nowej linii AMG Line. Model GLE 450 AMG będzie wyposażony w sportowe dodatki stylistyczne oraz silnik 3.0 V6 biturbo o mocy 367 KM, współpracujący z 9-stopniową



skrzynią biegów i napędem 4Matic.

Z kolei Mercedes GLC w wersji SUV to następca modelu GLK. Zmienia się niemal wszystko. Zamiast kanciastej karoserii mamy obłą stylistykę, GLC jest też nieco większy i przestronniejszy. Nowy SUV Mercedesa zadebiutuje z czterema wersjami silnikowymi. W sprzedaży pojawi się także hybrydowa wersja GLC 350 e.

HYBRYDA TAKSÓWKARZE POTRAFIĄ LICZYĆ

Miałem nowe Mercedesy i BMW, ale hybryda podoba mi się najbardziej - mówi Pan Aleksander Pilecki, który od kilku miesięcy użytkuje, pracując na taksówce w korporacji Dajan Taxi, hybrydową Toyotę Auris. Jego entuzjazm dzielają także klienci.

Dla wielu pańskich kolegów przesiadka z Mercedesa czy BMW na hybrydę klasy średniej byłaby nie do pomyślenia...

Żeby to zrobić, trzeba być otwartym na nowe technologie i umieć liczyć. Początek mojej znajomości z hybrydowym Aurisem był efektem czystej matematyki. Moim pierwszym samochodem na taksówce było BMW7, które paliło 12 litrów oleju napędowego na sto kilometrów. Kolejne samochody zużywały go nieco mniej, ale ciągle wydawałem przy dystrybutorze około 2500 złotych miesięcznie. Kiedy przyszedł czas na zmianę samochodu zainteresowałem się hybrydą. Toyota w swoich materiałach reklamowych podaje, że takie auto pali nieco ponad 3,5 litra benzyny. Sprawdziłem na forum i okazało się, że w mieście de facto jest to około 5 litrów na 100 kilometrów, co potwierdziły moje późniejsze obserwacje. Zacząłem liczyć. Okazało się że kiedy podsumuje naprawy i oszczędności na paliwie, otrzymam koszt raty leasingowej. Kupiłem samochód z wyprzedzący rocznika, 10000 złotych taniej. Poza tym oferta na hybrydy obejmowała ubezpieczenie OC i AC 1%. Teraz mam nowe auto, które jest całkowicie niezawodne. Kiedy po zakończeniu leasingu wezmę kolejną hybrydę i oddam obecną, moja rata będzie o połowę niższa, co sprawi że zacznę jeszcze więcej odkładać. Poza tym - nie mam przestojów. Cały czas pracuję. Po 30 tysiącach kilometrów pracy w mieście nie mam problemu ani z akumulatorem, ani z hamulcami, co dotąd było standardem, nie mówiąc o innych, incydentalnych i kosztownych naprawach. W serwisie pojawiają się tylko na przeglądach. Przy okazji muszę pochwalić Toyota Carter Gdańsk. Mam doświadczenia z kilkoma ASO segmentu premium w Trójmieście. Żadne nie dorównuje Toyocie.

Wielu taksówkarzy obawia się przesiadki na inne auto niż Mercedes,



BMW, czy Audi. Myślą, że będą mieli ciasno i opuszczają ich klienci

Brak wiedzy i stereotypy prowadzą do błędów i życiowych niepowodzeń. Staram się ich unikać. Kupiłem kombi, żeby mieć więcej miejsca, dzięki czemu mam go porównywalnie z poprzednimi generacjami samochodów klasy wyższej średniej. Materiały w Toyocie są także na tym samym poziomie. A klienci? Regularnie sami wyluskują mnie na postoju.

- Panie! Wreszcie mam okazję przejechać się hybrydą i zobaczyć jak to chodzi - takie stwierdzenie to standard.

- Nareszcie jeden mądry taksówkarz. U nas wszyscy już jeżdżą hybrydami - powiedziała mi niedawno klientka z Norwegii. Trzeba być otwartym i iść z duchem czasu. Inaczej się traci.

Rodzina - co mówi o Toyocie?

Żona z początku zareagowała z obawą na zakup nowego samochodu. Przeanalizowaliśmy kalkulację i przyznała że warto spróbować. Minęło parę miesięcy - Choć raz kupiłeś coś porządnego! - mówi dzisiaj do mnie. Moja Toyota bardzo się spodobała także mieszkającej w Anglii córce. Podczas mojego pobytu na wyspach kupiliśmy jej tam nowego Yaris.

Co się Panu najbardziej podoba w użytkowanym aucie?

Wszystko! (śmiech) - a najbardziej kamera cofania. Ale - nie tylko. Wielkie wrażenie robi na mnie układ hybrydowy, dzięki któremu silnik jest bardzo cichy. Silniki diesla przenoszą drgania na karoserię samochodu i po wielu godzinach jazdy taksówką odczuwałem większe zmęczenie niż jeżdżąc hybrydową toyotą. Może jeszcze należy wspomnieć o bezstopniowej skrzyni biegów i czujnikach ciśnienia powietrza w oponach, co na co dzień jest bardzo przydatne. Teraz ciekawostka - przy włączonej klimatyzacji nie odczuwam spadku mocy silnika, a zużycie paliwa pozostaje na tym samym poziomie. Bardzo wydajne są spryskiwacze szyby, które pokrywają szronem całą szybę. Przejechałem już 33000 km a jeszcze nie dolewałem płynu do spryskiwaczy. Kto by się spodziewał, że przez 15 lat poruszania się Mercedesami i BMW, lepszy od nich okaże się hybrydowy Japończyk. ■

Carter
Gdańsk

TOYOTA CARTER GDAŃSK,
ul. Grunwaldzka 260, tel. 58/340-22-22

AUDI Z I(S)KRĄ

TEKST: MAX RADKE

To pierwszy samochód kompaktowy klasy premium z seryjnym napędem hybrydowym plug-in. Audi A3 Sportback e-tron jest samochodem ekonomicznym, dynamicznym i przede wszystkim - mimo, że ugrzecznione - to wciąż rasowe Audi. Świetna reakcja na gaz i bezszelestna jazda to połączenie wręcz wyjątkowe.



Audi A3 Sportback e-tron generuje moc 204 KM i systemowy moment obrotowy 350 Nm. Moc trafia na przednie koła poprzez 6-stopniową przekładnię S-Tronic. Samochód przyspiesza do 100 km/h w czasie 7,6 sekundy, osiągając prędkość maksymalną 222 km/h. Takie osiągi powinny zadowolić nawet

konesera, a Audi udowodniło, że hybryda nie musi oznaczać wcale konieczności jazdy prawym pasem.

Co ważne, tak dobre osiągi i komfort prowadzenia inżynierowie Audi uzyskali pomimo, że hybrydowa instalacja zwiększyła masę pojazdu o 300 kg w porównaniu z tradycyjną wersją A3 Sportback. Kierowca ma do wyboru cztery tryby pracy układu napędowego: automatyczny, w którym to komputer dobiera właściwy napęd; EV oznaczający jazdę na prądzie i maksymalną rekuperację; Hybrid Hold, w którym energia jest magazynowana, oraz napęd Sport.

Dzięki Audi drive select można wybrać tryb normalny, komfortowy i automatyczny lub dostosować tryb pracy każdego z systemów do indywidualnych upodobań. Producent podaje, że połączenie najnowocześniejszej technologii TFSI i silnika elektrycznego gwarantuje wysoką efektywność zużycia energii na poziomie 1,5 l/100 km przy średniej emisji CO₂ rzędu 37 g/km. I to przy zasięgu 940 kilometrów (w trybie jazdy czysto elektrycznej



maksymalny zasięg wynosi 50 km).

Audi A3 Sportback e-tron możemy ładować z konwencjonalnego gniazdka. Czas pełnego ładowania akumulatorów to mniej więcej cztery godziny. Reasumując, ten samochód to świetny i oszczędny środek transportu do miasta, którym w każdej chwili można wyjechać daleko w trasę. Ceny hybrydowego Audi w salonie Audi Centrum Gdańsk zaczynają się od 172 300 zł. Jeśli jednak chcemy go dobrze wyposażyć to trzeba się liczyć z ceną ponad 200 tys. zł. Czy warto? Na pewno tak, jeśli lubimy gadżety, nowe technologie, a samochód jest odzwierciedleniem naszego stylu życia, bądź wyznawanej filozofii. ■



Nowe oblicze Audi w Trójmieście



Audi Centrum Gdańsk

➤ Już otwarte!

➤ www.audicentrumgdansk.pl

MUST HAVE

SAMSUNG GALAXY TAB S2



Najnowszy flagowy tablet Samsunga charakteryzujący się eleganckim wzornictwem z najcieńszą i najlżejszą metalową ramką na rynku. Galaxy Tab S2 o grubości zaledwie 5,6 mm i ważący tylko 389 g (z ekranem 9,7") lub 265 g (8") doskonale sprawdza się jako urządzenie do czytania i oglądania treści. Zaawansowane technologie gwarantują przyjemny dla oka, jasny obraz w naturalnych barwach - ekran Super AMOLED odtwarza aż 94% palety kolorów Adobe RGB.

Oprogramowanie obejmuje pakiet Microsoft Office Solutions. Pliki można przechowywać w chmurze OneDrive

o pojemności 100 GB. Galaxy Tab S2 oferuje wielozadaniowość, czyli możliwość uruchamiania i przeglądania dwóch aplikacji jednocześnie. Do zarządzania można wykorzystać wbudowany czytnik linii papilarnych.

Samsung Galaxy Tab S2 jest oferowany w kilku wariantach różniących się funkcjami łączności, pojemnością pamięci i wielkością: 9,7" lub 8" z Wi-Fi lub Wi-Fi i LTE, 32 lub 64 GB, z możliwością rozszerzenia o 128 GB za pomocą karty microSD.

Do kupienia: Samsung Brand Store - Gdańsk, Galeria Bałtycka

SAMSUNG GALAXY S6 EDGE+

Galaxy S6 Edge+ posiada wyświetlacz w technologii Quad HD Super AMOLED o podwójnych krawędziach i przekątnej 5,7 cala. Przestrzeń pozyskana na bokach ekranu stwarza możliwości dla nowych funkcjonalności, jak przypisanie określonych kolorów do wybranych kontaktów i kontakt z nimi z poziomu zakrzywionego wyświetlacza. Ponadto: dźwięk Ultra High Quality Audio, szybkie bezprzewodowe i przewodowe ładowanie, niezwykle wydajny procesor, pamięci RAM 4GB, strumieniowe przesyłanie wideo Full HD.

Do kupienia: Samsung Brand Store - Gdańsk, Galeria Bałtycka



ASTELL & KERN AK100

Przenośny odtwarzacz Astell&Kern AK100 drugiej generacji to nie tylko nowy wygląd i nowe funkcje, to także znacząca poprawa jakości dźwięku. Nowością jest streaming audio. Teraz możesz bezprzewodowo wysłać pliki MQS poprzez transmisję Wi-Fi - już nie musisz wstawać z fotela aby zmienić ulubioną płytę gdy używasz swojego



AK jako źródła w domowym stereo. 10 pasmowy equalizer z precyzyjnym skokiem o 0,5dB pozwoli dopasować brzmienie w każdych warunkach, dla każdego słuchawek i każdego gatunku muzyki.

Do kupienia: Premium Sound - Gdańsk, ul. Rakoczego 31

LOGITECH K480

W dobie „multi-screeningu”, czyli pracy na kilku ekranach jednocześnie, miłe ułatwienie, szczególnie dla tych, którzy otaczają się masą gadżetów. Bluetoothową klawiaturę sparujesz z trzema urządzeniami naraz - np. z komórką, tabletem i komputerem typu all-in-one. Przełączanie się jest proste - wystarczy pokrętełkiem zmienić urządzenie. Piszemy na komputerze, ale chcemy napisać SMS? Zmieniamy z jedyńki na dwójkę i gotowe. Zmiana układu klawiszy z macowego na pecetowo - androidowy to też jeden klik.

Do kupienia: Komputronik - Gdańsk, Galeria Bałtycka



JBL EXTREME

JBL Xtreme dostał nagrodę EISA za najlepszy głośnik przenośny. Jest to głośnik odporny na zachłapania, o wysokiej jakości wykończeniu. Jednocześnie możemy nawiązać połączenie z trzema urządzeniami źródłowymi. Technologia JBL Connect pozwala stworzyć własny system łączący ze sobą wiele głośników w nią wyposażonych. Membrana pasywna JBL, widoczna po obu bokach urządzenia, zapewnia doskonałe brzmienie basów. Można je nawet zobaczyć i poczuć! To dowód mocy drzemącej w tym głośniku.

Do kupienia: Albatros - Gdynia, ul. Wójta Radtkego 29-35



Samsung Brand Store

Galeria Bałtycka - Gdańsk

Premiery Samsung



SAMSUNG
Galaxy Tab S2



SAMSUNG
Galaxy S6 edge | S6 edge+

Dla czytelników Prestiż dodatkowa gwarancja za 1 zł

Samsung Concierge

Twój osobisty
konsultant



**ZWROT PODATKU VAT
DLA PODRÓŻNYCH**

14 dni

na przetestowanie sprzętu
szczegóły promocji w regulaminie
dostępnym w salonie

Zapraszamy do salonu Samsung Brand Store w Galerii Bałtyckiej

ul. Grunwaldzka 141, 80-264 Gdańsk, tel.(+48) 58 550 32 40

DOM PEŁEN IKON DESIGNU

PROJEKT: AGNIESZKA HAJDAS-OBAJTEK, ARTE DIZAIN/FOTO: TOMASZ STEFUNKO



Eleganckie i nowoczesne - takie jest wnętrze domu o powierzchni 300 m², który znajduje się w Gdyni. Większość mebli we wnętrzach została zaprojektowana przez biuro Arte Dizain i wykonana przez stolarza na zamówienie, niemniej znakiem szczególnym wnętrza są ikony światowego designu.

Na parterze domu znajduje się: kuchnia, toaleta, duży salon z wyodrębnioną jadalnią i czytelnia. Z pięknego dużego salonu znajduje się wyjście na zadbane ogród z basenem zewnętrznym. Salon jest przestronny w kolorach szarości, czerni i beżu. Akcentem są soczyste, czerwone ikony designu, czyli fotel Imola marki BoConcept i sofa Ploum Ligne Roset. W czytelni zwraca uwagę wygodny fotel Archibald zaprojektowany przez słynnego Jeane Marie Massaud'a dla marki Poltrona Frau, natomiast przestrzeń w salonie rozświetla lampa Twiggy marki Foscarini.

W jadalni na ścianie znajduje się kwiat w formie mozaiki malowany na ścianie przez malarza, otoczony czarną zabudową z MDF-u i podświetlony paskami ledowymi. Malarstwo to wspaniale

koresponduje z lampami nad stołem. Kuchnia znajduje się w odrębnym wnętrzu i mieści stół do konsumpcji szybkich posiłków w gronie rodzinnym.

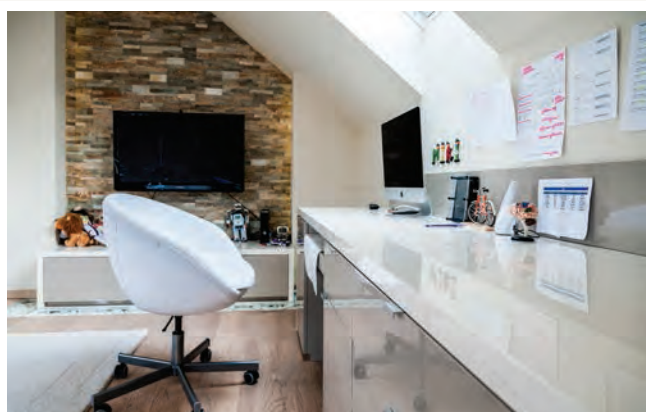
Na pierwszym piętrze znajduje się gabinet, sypialnia z garderobą rodziców oraz duża łazienka. Sypialnia jest wykonana w kolorach szarości i bieli. Akcentem jest kolor czarny. Sypialnia posiada oryginalne łóżko i oryginalną komodę z wysuwającym blatem. Całość bardzo nowoczesna.

Łazienka posiada duże przeszklenia okienne na dwóch ścianach. Wanna wolnostojąca wykonana jest w naturalnym trawertynie szczerkowanym z czarnymi dodatkami. Na trzeciej kondygnacji znajdują się pokoje dzieci z wydzielonymi garderobami do każdego pokoju oraz łazienka.





Krzesła w kuchni - Vitra Eames DSR
 Krzesła w jadalni - Midj Marilyn S-MT
 Sofa w salonie - Formanowa
 Sofa czerwona - Ligne Roset Ploum
 Stolik kawowy - Poltrona Frau
 Fotel czerwony - Bo Concept Imola
 Fotel beżowy - Poltrona Frau, Archibald
 Lampy techniczne - Aquaform i Labra
 Lampa stojąca w salonie - Foscarini Twiggy
 Lampy wiszące w kuchni - Luceplan Hope
 Dodatki - BoConcept, Interior Park
 Krzesło w sypialni - Magis Chair One





KRÓLOWA WNĘTRZ



1. SOFA - Producent: Tabanda, cena: 7500 zł, do kupienia: Nonconform, Sopot 2. LAZY - Producent Softline, cena: od 6648 zł, do kupienia: Galeria Rubio, Gdańsk 3. SLEEP - Producent Softline, cena: od 5034 zł, do kupienia: Galeria Rubio, Gdańsk 4. MONDO - Producent Softline, cena: od 9972 zł, do kupienia: Galeria Rubio, Gdańsk 5. CARLTON - Producent: BoConcept, cena: od 7629 zł, do kupienia: BoConcept, Gdynia 6. YACHT - Producent: Malafor, cena: 1974 zł, do kupienia: www.malafor.co 7. BOX SOFA - Producent: De La Espada, cena: od 29950 zł, do kupienia: Mesmetric, Gdynia 8. ANNE - Producent: Sofacompany, cena: 3099 zł, do kupienia: Designzoo, Sopot

Nemo - mebel inny niż wszystkie



DREWNO W ŁAZIENCIE

TEKST: MATYLDA PROMIEŃ

Aranżując łazienkę największą wagę przywiązujemy zazwyczaj do wyboru kafli na ścianę, a rzadko kiedy przejmujemy się wyglądem podłogi. Tymczasem do łazienek brawurowo wkroczyło drewno, i to nie tylko w postaci mebli, ale też jako materiał podłogowy.



Podłoga drewniana to idealne rozwiązanie dla tych, którzy preferują przytulne i ciepłe łazienki. Ciemne drewniane podłogi doskonale komponują się z białymi ścianami i jasnymi meblami łazienkowymi. Jest to w ostatnim czasie popularny trend wystroju nowoczesnych łazienek.

- Powszechnie stosowana w łazienkach ceramika jest piękna, ale zarówno wizualnie, jak i w dotyku robi zdecydowanie chłodne wrażenie. Natomiast drewno dodaje łazience ciepła i sprawia, że miejsce to jest bardziej przytulne, naturalne, a także szlachetne i eleganckie - mówi Dominika Gwiazda ze Studia Podłóg Alfa Floors w Gdańsku.

Trzeba jednak pamiętać, że łazienka to miejsce szczególnie narażone na oddziaływanie wilgoci i wysokich temperatur. Dlatego nie każde drewno można tu wykorzystać, wszak nawet laik wie, że drewno naturalnie wchłania wodę. Materiał musi być odporny na wahania temperatury, wysoką wilgotność, na grzyby i pleśń. Drewno powinno też być odpowiednio twarde, aby nie poddawało się odkształceniom i uszkodzeniom mechanicznym.

W łazience kluczowym parametrem dla drewna, który należy brać pod uwagę, jest stabilność. Stabilność drewna określa w jakim stopniu dany gatunek zmienia wymiary pod wpływem wahań wilgotności, czyli jak szybko na nie reaguje, w efekcie czego pęcznieje lub kurczy się.

- Wybór podłogi do łazienki musi być bardzo przemyślany. Nadają się tu gatunki drewna, które mają bardzo niski współczynnik skurczu. Podłoga musi być przyklejona do podłogi na klej elastyczny. Godne polecenia są gatunki drewna egzotycznego olejowanego, np. teak, iroco, merbau - mówi Piotr Rzeszuto z salonu IKA Kolor w Gdańsku.

Inne gatunki drewna, które warto wziąć pod uwagę to jatoba, lapacho, douksie, badi, kompas i wiele innych. Z rodzimych gatunków dobrym materiałem są dąb, wiąz, jesion buk i modrzew. Warto też pamiętać o tym, że im większy format podłogi, tym lepiej: czyli np. deski będą lepsze niż parkiety ze względu na zminimalizowanie ilości łączeń, przez które może wnikać wilgoć. Deski drewniane można też wykorzystać do wykończenia

ścian i sufitów w łazience - daje to bardzo ciekawy wizualnie efekt.

Na drewnianą podłogę do łazienki najlepiej wybierać deski podłogowe z drewna klejonego, wielowarstwowego (nie litego). Drewniana podłoga w łazience musi być dobrze zabezpieczona - zarówno przed wilgocią, jak i uszkodzeniami mechanicznymi. Jeden ze sposobów to olejowanie, które polecane jest szczególnie do gatunków egzotycznych. Olejowanie zapewni podłodze ładny wygląd i ochroni przed powstającą z czasem szarą patyną. Ponadto, na obrzeżach podłogi powinna być zastosowana elastyczna fuga do podłóg drewnianych.

Drewniana podłoga w łazience to bardzo dobry pomysł, za którym przemawia kilka rzeczy. Po pierwsze to materiał, który przełamuje ceramiczno - szklany chłód, wprowadza naturalną harmonię i spokój, jest tworzywem bardzo plastycznym i estetycznym. Dodatkowo nie ma konieczności zmiany rodzaju drewna w każdym pomieszczeniu, podłoga może ciągle przechodzić na przykład od salonu poprzez przedpokój i do łazienki. Jednolita podłoga w całym mieszkaniu optycznie je powiększa.



www.ika-kolor.com.pl

PODŁOGI, DRZWI

TAPETY, SZTUKATERIA

MEISTER

PODŁOGI Z CHARAKTEREM
AUTORYZOWANY PUNKT SPRZEDAŻY

Gdańsk, ul. Grunwaldzka 470 (przy hali Olivia)
(58) 552 09 76, (58) 552 00 02, 600 804 747
gdańsk01@ika-kolor.com.pl

Rumia, ul. Grunwaldzka 6 (w budyńku AluColor)
(58) 771 40 95, 608 317 699
rumia@ika-kolor.com.pl

Starogard Gdański, ul. Armii Krajowej 8
(58) 530 07 77, 728 971 928
starogard10@ika-kolor.com.pl

Kościerzyna, ul. Dworcowa 10
604 450 297
koscierzyna@ika-kolor.com.pl

REKLAMA

FaBhome



www.fabhome.pl



1



2

8



7

TO I OWO DO MIESZKANIA

3



4



6



5



1. UMYWALKA MARMORIN CASCADE, do kupienia: Studio Dago, Gdynia, studiodago.pl 2. RZEŻBA SCREAMING MAN, cena: 269 zł, do kupienia: BoConcept, Gdynia, boconcept.pl 3. RZEŻBA SKATING DOG, cena: 349 zł, do kupienia: BoConcept, Gdynia, boconcept.pl 4. BLOKOMINEK PLANIKA BUBBLE, do kupienia: Unitherm, Gdańsk, unitherm.pl 5. DYWAN TEDDY DESERTFOX, cena: 1200 zł, do kupienia: DecorDC, Reda, decordc.pl 6. OTULACZ DO BUTELEK TIMBERWOLF, cena: 80 zł, do kupienia: DecorDC, Reda, decordc.pl 7. GRZEJNIK KNOCKONWOOD, cena: od 1895 zł, do kupienia: Unitherm, Gdańsk 8. ANNE - STOJAK NA WINO, cena: 189 zł, do kupienia: www.tabanda.pl

KLIF CENTRUM HANDLOWE - NAJLEPSZE MODOWE MARKI W TRÓJMIEŚCIE

Gdyński Klif to miejsce, które od lat oferuje najlepsze polskie i zagraniczne marki, w tym wiele niedostępnych w innych Trójmiejskich galeriach. Można tutaj zawsze znaleźć najnowsze modowe stylizacje ze światowych wybiegów, oryginalne buty, zachwycające dodatki, biżuterię oraz profesjonalne kosmetyki i produkty pielęgnacyjne. To, co wyróżnia to centrum na tle innych, konkurencyjnych obiektów, to przede wszystkim doskonała obsługa, miła atmosfera, unikatowe marki i mocna identyfikacja z modą, widoczna już w samym logo centrum „Klif inspiruje”.

Na terenie centrum znajduje się ponad 150 butików oferujących oryginalne propozycje od polskich i zagranicznych projektantów. Na przestrzeni ostatnich dwóch lat swoje butiki otworzyli tutaj m.in. Robert Kupisz, Lidia Kalita, Michał Gilbert Lach i Kamil Owczarek tworzący markę Bohoboco, Blanka Jordan oraz Zuzanna Wachowiak i ich marka Bizuu czy Magda Żabicka ze swoją marką PIN UPS. W portfolio znaleźć można również wiodące światowe marki z wyższej półki takie jak Brunello Cucinelli, Calvin Klein Jeans, Emanuel Berg, La Mania, Marciano Guess, Max Mara, Stefanel, Tommy Hilfiger Tailored czy Versace. Na przełomie 2014 i 2015 roku swoją premierę miały tutaj butiki Marella oraz Chantelle. Jesienią 2015 roku planowana jest kolejna długo wyczekiwana premiera - otwiera się salon szwedzkiej marki COS. W nowym salonie mieszkańcy Trójmiasta i okolic będą mogli zapoznać się z damską i męską kolekcją na sezon 2015/2016. Stylizacje inspirowane będą klimatem Japonii - połączą w sobie mroźne odcienie i techniczne szczegóły. Miłośnicy nowoczesności i czystości formy, z pewnością będą nimi zachwyceni, bo styl marki jest surowy, ale jednocześnie luksusowy w swojej prostocie. W gdyńskim Klifie obecne są również znane i lubiane sieciowe marki odzieżowe: H&M, Zara, ZaraKids, Reserved oraz salony z branży kosmetycznej tj.

Douglas, Sephora, Super-Pharm i Rossmann Lux. Ofertę uzupełniają delikatesy Alma oraz mBank z ultra nowoczesnym oddziałem wyposażonym w najnowsze rozwiązania technologiczne.

Oryginalna oferta starannie wyselekcjonowanych butików to jednak tylko połowa sukcesu. Co prawda, Polacy coraz więcej czasu spędzają w centrach handlowych, jednak rola galerii zmienia się. Centrum nie jest już wyłącznie miejscem, w którym robi się zakupy - tutaj załatwiamy swoje codzienne sprawy, umawiamy się na spotkania biznesowe lub relaksujemy się z rodziną i znajomymi. Gdyński Klif dostosowuje swoją ofertę do rosnących oczekiwań swoich klientów - nieustannie zachęca do kreowania własnego stylu, podejmowania zmian w różnych sferach życia oraz proponuje oryginalne aktywności. Rozwiązaniem, które od lat doceniane jest przez klientów to bezpłatna usługa konsultacji ze stylistką, która odpowiada jak odświeżyć swoją garderobę, zmienić swój wizerunek i dopasować go do wykonywanej profesji. Z kolei najnowsze trendy w makijażu podpatrywać można podczas warsztatów aranżowanych przez znane makijażowe marki. Już wkrótce, centrum planuje kolejną nowość dla swoich Klientów - kartę podarunkową, która będzie dostępna od października. Karta będzie honorowana we wszystkich skle-

pach znajdujących się w gdyńskim Klifie. To świetny sposób na uniknięcie nietrafionych prezentów.

Źródłem modowych inspiracji może stać się również wydawany przez Centrum Handlowe Klif Magazyn Mody, który nie odbiega jakością prezentowanych treści i sesji zdjęciowych od najlepszych magazynów lifestylowych. Magazyn dostępny jest również w wersji mobilnej - aplikacja dostępna jest dla użytkowników iPadów i tabletów z systemem Android. Dla osób, które lubią na bieżąco śledzić nowinki ze świata mody i urody powstał wyjątkowy blog. Pod adresem www.inspiredbyfashion.pl znaleźć można ciekawą, minimalistyczną oprawę graficzną, profesjonalne stylizacje i wysokiej jakości zdjęcia. Platforma daje nie tylko możliwość podglądania trendów, ale również ich kreowania, komentowania oraz korzystania z rad znanych blogerek. To doskonałe narzędzie i źródło ciekawych informacji, dla wszystkich, którzy kochają modę.

Gdyński Klif to synonim wyjątkowej oferty, dopasowanej do dynamicznie zmieniających się potrzeb Klientów. Najlepsze polskie i zagraniczne marki, sprzyjająca spotkaniom prywatnym i biznesowym atmosfera oraz oryginalny wachlarz dodatkowych atrakcji. To wszystko sprawia, że jest to miejsce w którym warto być.

U CIEBIE NAD MORZEM

Wakacje już za nami, wspominamy wypoczynek na pięknych trójmiejskich plażach, które dla nas, mieszkańców Trójmiasta i okolic, są magiczne także po sezonie. I bez względu na to, jak często spędzamy swój czas wolny nad Zatoką Gdańską – na nowo zachwycamy się szumem morza wypełnionym dźwiękami nawoływających się mew, czy szeroką, jasną plażą. Niepowtarzalny klimat tych plaż z pewnością wypełni nas kolejną gamą niezapomnianych przeżyć. I możemy być pewni, że zapagniemy znaleźć się ponownie w tej niepowtarzalnej scenerii.

Właśnie te nasze emocje związane z beztróskim czasem spędzonym nad morzem deweloperzy starają się nam przywrócić opisując swoje nadmorskie inwestycje: wakacje cały rok, luksus apartamentu nad morzem, wakacyjny dom.

A MOŻE ZAMIESZKAĆ NAD MORZEM?

Zgoda, ale czy na pewno każda lokalizacja będzie dla nas miejscem, gdzie odechniemy po pracy, po trudnym dniu? Miejscem, które przywoła nam te same wakacyjne uczucia związane z wypoczynkiem nad morzem? Na pewno zastanawiacie się Państwo czasem dlaczego niektóre miejsca, pomimo nowoczesnego wyglądu, pięknej aranżacji oraz wydanej masy pieniędzy na ową przestrzeń, ludzie traktują jak niewidzialne? Bo nie tylko bliskość centrum, dobra komunikacja, udogodnienia decydują o tym, gdzie czujemy się dobrze i wypoczywamy.

Jakkolwiek racjonalni jesteśmy, jakkolwiek gonimy za modą urządzając nasze mieszkania, kupując samochody, wybierając ubrania, buty i dodatki, czasem odzywa się w nas instynkt. Gdzieś tam z tyłu głowy coś pod-

powiada, że życie nad morzem... to byłoby „to”, że właśnie tam, byłibyśmy szczęśliwi. Czasem warto wsłuchać się we własne potrzeby i trochę ubarwić nasz świat. Sprawić sobie przyjemność.

WYKONAJ DOBRY RUCH. ZAMIESZKAJ NAD MORZEM.

Wyobraźmy sobie kameralne budynki tworzące ekskluzywne osiedle, posiadające wszystkie niezbędne wartości nowoczesnych standardów budownictwa. A teraz dodajmy do tego nadmorski klimat... i wygodę infrastruktury miejskiej. Marzenie? To wszystko jest realne - na wyciągnięcie ręki. To osiedle Mila Baltica. Mila, bo właśnie taka odległość dzieli to nowoczesne, zatopione w zieleni gdańskiej dzielnicy Zaspa osiedle, od nadmorskiego brzegu. W ten sposób Grupa Deweloperska RO-BYG stworzyła idealne miejsce dla wszystkich pragnących spokoju, wysokiego standardu mieszkań, a jednocześnie szybkiej komunikacji z centrum.

Co istotne, mieszkania na Osiedlu Mila Baltica są nie tylko komfortowe, ale też inteligentne. Jest to zasługa systemu Smart Roby, który oferuje wszystkie możliwości, jakie powinien mieć inteligentny dom. Sys-

tem ten potrafi m.in. zdalnie sterować światłem, monitorować bezpieczeństwo, czy też kontrolować sprzęty elektryczne i elektroniczne. Wystarczy, że wyjmiesz smartfon lub tablet, a wszystkie wymienione funkcje mamy pod kontrolą. W ten sposób nowoczesne technologie wpłyną na wygodę mieszkańców.

NIEPOWTARZALNE MIEJSCE

Mila Baltica ma do zaoferowania dodatkowo swym mieszkańcom coś bardzo cennego: niepowtarzalne miejsce na mapie Gdańska. Spoglądając na wizualizację inwestycji, aż chce się zanurzyć przebrój Seweryna Krajewskiego pt. „Trzecia miłość żagle”: *Wtopieni w zieleń mórz ze światłem dnia, szaleni wiatrem, co nam scherzo gra...*

Z jednej strony morze, oddalone od Mila Baltica o zaledwie 10 minut spokojnego spaceru, ukaże o każdej porze roku swoje magiczne oblicze w niepowtarzalnych tonacjach kolorów i scenerii. Z drugiej zaś: z osiedla do centrum jest tylko 5 minut jazdy, więc znudzeni naturą i aktywnym spędzaniem czasu mogą o każdej porze dnia i nocy włączyć się do tętniącego swoim rytmem miasta.

Obecna dynamika naszego życia utrudnia zachowanie właściwych proporcji między czasem pracy, a wypoczynkiem. Dobra lokalizacja stałego zamieszkania, z łatwym i szybkim dostępem zarówno do morza, jak i centrum miasta jest rozwiązaniem na miarę naszych czasów.

Czy nie każdy z nas marzył czasami o zamieszkaniu nad morzem? U Ciebie nad morzem... U mnie nad morzem. **Mila Baltica.** ■



DLACZEGO GODDING?

Małgorzata Pospieszna i Michał Pospieszny są partnerami tak w życiu, jak i w biznesie, a od wielu lat wspólnie prowadzą sopocki lokal Godding. Miejsce, które przyciąga urokliwym położeniem nad stawem i pośród drzew, zaskakująco smaczną kuchnią i rodzinną, intymną atmosferą. Jubileusz 10-lecia skłania do refleksji i snucia planów na niedaleką przyszłość.

Skąd powstał pomysł na stworzenie tak wyjątkowego miejsca na mapie kulinarno-rozrywkowej Sopotu?

Michał: Pamiętam dokładnie, co poczułem, kiedy przyjechałem tutaj po raz pierwszy. Od razu zrozumiałem, że jestem w niezwykłym miejscu o ogromnym potencjale, choć niestety w wyrażnie opłakanym stanie. Dziesięć lat temu znajdowało się tutaj bowiem wysypisko śmieci, wyrobisko żwiru, a w stawie pływał złom. Oczami wyobraźni jednak zobaczyłem miejsce, które służyć będzie wszystkim, niezależnie od wieku, czy zasobności portfela. I tak, rok po roku realizujemy ten plan, dbając o komfort naszych gości oraz codziennych spacerowiczów.

Małgorzata: Bo warto podkreślić, że przecież Sopot to nie tylko Monciak i molo. Życie toczy się swoim rytmem, a naprawdę wiele osób poszukuje miejsc z dala od zgiełku miasta i rozpędzonej codzienności. I Godding jest doskonałym rozwiązaniem – jesteśmy kilka minut od centrum, a jednocześnie otacza nas aura lasu. Dla naszych gości jest to idealne rozwiązanie.

Wesela, komunie, imprezy firmowe – wydaje się, że żadnych wyzwań się nie boicie.

Michał: Organizacja wydarzeń rodzinnych czy firmowych to dla nas realizacja pasji, nie wyzwanie. Jest nim raczej sprawna logistyka – mamy apetyt na zadowolenie wszystkich – imprez kameralnych w gronie najbliższych oraz tych na setki osób. W lokalu możemy wygodnie ugościć 100-140 osób. W plenerze zaś bawić się nawet ponad 1 000 gości, gdyż do dyspozycji mamy 1,5 ha terenu. I jest to możliwe, czego dowodzi choćby przykład tegorocznej, ogromnej imprezy integracyjnej dla pracowników trójmiejskiego oddziału międzynarodowej korporacji. Był to typowy, rodzinny grill z grami, zabawami i muzyką do białego rana. Firmy bowiem organizują u nas różnego rodzaju atrakcje i aktywności, jak chociażby parki linowe, podchody, atrakcje dla dzieci. Jesteśmy otwarci na wszelkie sugestie i zawsze tworzymy spersonalizowaną ofertę. Dlatego najpewniej klienci do nas wracają i chętnie polecają Godding.

Co jeszcze wyróżnia Godding?

Michał: Proszę się rozejrzeć. Bez względu na to, w którą stronę spojrzymy – wszędzie drzewa, staw – sama natura. A przecież często jest tak, że podczas wesela czy spotkania integracyjnego chcemy wyjść z restauracji na zewnątrz. W mieście zazwyczaj mamy do dyspozycji kawałek chodnika przy ruchliwej ulicy. Tu, choć tak blisko tętniącego życiem miasta, znajdujemy się w lesie i po prostu odpoczywamy.

Małgorzata: Las jest fantastycznym dodatkiem. Ale warto podkreślić, że kładziemy szczególnie duży nacisk na kuchnię. Nie korzystamy z usług firm cateringowych, gdyż chcemy mieć pewność, że to, co jedzą nasi goście jest nie tylko smaczne, ale też zdrowe i zgodne z filozofią tego miejsca.

Co tu zjemy?

Małgorzata: Zdecydowanie możemy polecić kaczkę z prażonymi jabłkami, ziemniaczkami i modrą kapustą. Właśnie jesteśmy na etapie zmiany karty dań, a znajdzie się w niej m.in. rosół z kaczki z kolendrą i mięsnym ravioli oraz nowe desery, które z pewnością zaskoczą gości.

Michał: Dwa miesiące temu zaprosiliśmy do współpracy nowego Szefa Kuchni, którym jest Marcin Buniek. To on stoi za nową kartą i trzeba przyznać, że wnosi w życie Goddingu wiele energii i kreatywności. Dla wielu jest ważne poznać osobę, która jest odpowiedzialna za przygotowanie, ufam, że nieodmiennie smacznych dań. Dlatego cieszymy się, że Marcin wychodzi do gości, rozmawia z nimi.

Jakie jeszcze zmiany planujecie z okazji 10-lecia?

Małgorzata: Każdego roku staramy się dokładać jakąś „cegielkę”, która przyciąga, rozpieszcza naszych gości. W związku z tym wychodzimy do ludzi i działamy także na rzecz Sopocian. Chcemy pokazać, że można tu odpocząć na łonie natury, przyjąć z całą rodziną i chociażby pokarmić zwierzątka, których stadko stale nam się powiększa. To ogólnodostępny teren rekreacyjno-wypoczynkowy, który służyć ma dosłownie wszystkim. Stąd zapraszamy na Dzień Otwarty, który odbędzie się już 18 października bieżącego roku. Tego dnia prezentować będziemy naszą ofertę zarówno klientom biznesowym, jak i wszystkim mieszkańcom.



Co zaskoczyło was najbardziej przez te 10 lat? Czy są jakieś imprezy, które szczególnie pamiętacie?

Michał: Tak naprawdę każda impreza jest bardzo indywidualna i w zasadzie wszystkie wiązały się z sytuacjami, które trudno zapomnieć...

Małgorzata: Anegdota jest tak wiele i budzą tak niezwykle skrajne emocje, że nadałyby się jako bogate tło pod niejedną powieść (śmiech). Ale charakteryzuje nas dyskrekcja. Nasi goście są absolutnie bezpieczni u nas i mogą bawić się bez obaw, że na drugi dzień światło dzienne ujrzy niewygodna dykteryjka. Oni się bawią, a nas już chyba nic nie zaskoczy. Skupiamy się na perfekcyjnym serwisie.

Na koniec muszę zapytać o nazwę Godding. Co ona tak naprawdę oznacza?

Michał: Chciałem, by nazwa była związana z tym miejscem. Dowiedziałem się, że kiedyś teren ten należał do majątku Stawowo. Pomyślałem, że może to jest jakiś trop. Pojechałem do Biblioteki Wojewódzkiej w Gdańsku i skorzystałem z tamtejszego archiwum. Znalazłem w nim XIX-wieczną nazwę Godding – rzeki, która wypływa z pobliskich stawów. Uznałem, że będzie pasować idealnie, łącząc w sobie zarówno historię, jak i małą tajemnicę, gdyż językoznawcy do dziś nie znają dokładnego znaczenia tego słowa.

Małgorzata: Cieszy nas, że wciąż zgłaszają się do nas osoby, które mają swoją teorię dotyczącą znaczenia nazwy Godding. Być może 18 października podczas dni otwartych ktoś rozwiąże w końcu tę zagadkę...

NOWY PUNKT LOTTO ZAPRASZA!



Wielu miłośników gier liczbowych ma swój ulubiony punkt LOTTO. Może to być na przykład kolektura usytuowana gdzieś po drodze do pracy, w ulubionym centrum handlowym, czy najbliżej miejsca zamieszkania. Od teraz mieszkańcy Gdańska, a zapewne także i całego Trójmiasta, mają do dyspozycji i – mamy nadzieję – do polubienia, kolejny punkt LOTTO, który jest usytuowany przy ul. Elżbietańskiej 1.

Wspominamy o tym, ponieważ jest to tzw. kolektura wzorcowa, którą wyróżnia przyjazne Klientom przestrzenie wnętrza, wyraźny podział na strefy (np. strefę sprzedaży, czy wypełniania blankietów), ergonomia i aranżacja. Naszych Graczy będą tu obsługiwać wyselekcjonowani pracownicy Totalizatora Sportowego – właściciela marki LOTTO, którzy chętnie wyjaśnią

zasady poszczególnych gier, opowiedzą o nowych zdrapkach, czy przypomną gdzie i kiedy można oglądać losowania w Studiu LOTTO.

- Jestem pewny, że ten nowy punkt sprzedaży szybko przypadnie do gustu naszym Graczom. Mam też nadzieję, iż przyniesie szczęście wielu osobom, dzięki czemu lista trójmiejskich Lottomilionerów będzie jesz-

cze dłuższa. Przypomnę, że od 1996 roku w Lotto i Lotto Plus padło w Gdańsku i Gdyni po 19 „szóstek” o wartości co najmniej miliona złotych, a w Sopocie – 3. Mamy się zatem czym pochwalić. Pozostaje mi tylko serdecznie zaprosić na ulicę Elżbietańską wszystkich dorosłych miłośników gier spod znaku LOTTO – mówi Robert Majewski, Dyrektor Oddziału Gdańsk Totalizatora Sportowego.



Gdańsk, ul. Elżbietańska 1

SALUTE! SEMPRE MA JUŻ 5 LAT!

TEKST: MARTA JASZCZERSKA

Doskonałe włoskie jedzenie przygotowywane z najlepszych włoskich składników i prawdziwie włoska, rodzinna atmosfera to klucz do sukcesu Mathiasa i Beaty Stolarskich, właścicieli pizzerii i restauracji Sempre, którzy już od 5 lat dają możliwość mieszkańcom Trójmiasta delektowania się specjami słonecznej Italii.





Pierwsza pizzeria Sempre swoje podwoje, dla spragnionych prawdziwej włoskiej pizzy na cienkim cieście, otworzyła 5 lat temu na Targu Rybnym w Gdańsku, przy samym brzegu Motławy, vis a vis Filharmonii Bałtyckiej.

- Jak na tamte czasy, to mieliśmy bardzo wysokie ceny, ale też wszystkie produkty mieliśmy włoskie, specjalnie sprowadzane z Włoch. Ludzie uważali, że to się nie uda, że to się nie przyjmie. Okazało się jednak, że jest inaczej, że istnieje zapotrzebowanie na takie miejsce, takie jedzenie i przede wszystkim taką jakość - wspomina Mathias Stolarski.

Dwa lata później powstała pizzeria na ulicy Długiej w Gdańsku, a w 2013 roku dwa kolejne lokale w Sopocie - pizzeria Sempre na rogu ulicy Monte Cassino i Haffnera, w sa-

mym sercu Sopotu oraz Ristorante Sempre na Grunwaldzkiej, dwa kroki od Moło. Właściciele stawiają na sprawdzone smaki i oryginalne, włoskie produkty importowane wprost z Półwyspu Apenińskiego. Kto raz jadł pizzę z pizzerii Sempre, włoski placek przygotowywany, tradycyjnie ręcznie, tylko z trzech składników: mąki, oliwy i wody, ten wie, że nie ma lepszego. Natomiast Ristorante Sempre oferuje nie tylko pizzę, ale cały wachlarz włoskich frykasów. Za niezapomniany smak kuchni rodem ze słonecznej Italii odpowiada szef kuchni - Radosław Janicki. Pełen pasji i umiejętności poszukuje inspiracji w oryginalnych włoskich przepisach i najwyższej jakości produktach.

Właściciele, Państwo Stolarscy dbają nie tylko o wysoką jakość usług swoich lokali, ale także o ich wygląd. Nie od dziś wiadomo, że przytulne wnętrza i estetyka restauracji wzmagają przyjemność spędzania w nich czasu i rozkoszowania się posiłkami. W myśl

tej zasady w lokalu na Monte Cassino został przeprowadzony remont elewacji wraz z wymianą okien, a w Ristorante Sempre zagospodarowano duży zielony teren oraz został przeprowadzony również remont elewacji. Z uwagi na swoje urokliwe położenie wśród zieleni i blisko morza, w sezonie Ristorante Sempre zaprasza swoich gości do letniego baru z drinkami, a także do lodziarni serwującej pyszne włoskie lody. Do dyspozycji najmłodszych gości przygotowany jest plac zabaw.

Poza świetnym jedzeniem restauracje Sempre mogą pochwalić się też ścią włoską, rodzinną atmosferą. Wszyscy kierownicy lokali, to docenieni pracownicy Sempre, którzy swoją ciężką pracą zasłużyli na awans.

- Jan, który jest kierownikiem pizzerii na Targu Rybnym, jest ze mną od początku. Otwierał z nami pierwszą restaurację Sempre. Pozostali kierownicy, czyli Kasia, Adrian



i Paulina to ludzie, którzy pracowali u nas początkowo jako kelnerzy, ale swoją bardzo solidną pracą udowodnili, że można im zaufać i powierzyć bardziej odpowiedzialne stanowisko. Zawsze uważałem, że lepiej mieć kogoś z mniejszym doświadczeniem, zaufanego i zaangażowanego w 100%, niż specjalistę wysokiej klasy, który daje z siebie tylko 30%. A zobaczyć rozwój swoich pracowników, ich wykorzystaną szansę, to jeden z najpiękniejszych i najbardziej satysfakcjonujących dla mnie momentów pracy. Tworzymy jedną wielką rodzinę, dosyć hermetyczne środowisko i nie wyobrażam sobie, abym mógł powierzyć tak odpowiedzialne stanowisko komuś z zewnątrz – mówi Mathias Stolarski.

Obok prostoty i wysokiej jakości produktów importowanych z Włoch, takie podejście do pracownika to niewątpliwie jeden z kluczy do sukcesu Państwa Stolarskich i ich biznesu.

W ciągu 5 lat mimo zmieniających się i coraz bardziej wymagających gustów klientów, restauracje Sempre cieszyły i nadal cieszą się ogromną popularnością. Wbrew temu, że lokali Sempre jest kilka w Trójmieście, to wyróżnia je indywidualne podejście do gości i do podawanych im dań.

- Nie lubię nazywać naszych lokali siecią, bo to określenie niekoniecznie kojarzy się z wysoką jakością. Wyrwaliśmy się jednak z tego stereotypu, oferując bardzo wysoką jakość naszych produktów i zachowując oryginalne cechy typowych włoskich restauracji. Każdy z naszych lokali mimo wspólnych cech ma swój odrębny i niepowtarzalny charakter i klimat. Przypominają mi się moje weekendowe wyjścia z rodzicami na obiad. Wtedy nie było sieci restauracji, każdy lokal był jedyny w swoim rodzaju i szło się do tego jednego „Włocha”. Właśnie dzięki takim wspomnieniom chcieliśmy odtworzyć

ten klimat, stworzyć go dla innych, aby ich rodzinne weekendowe wizyty w Sempre były także wyjątkowe. Rocznie sprzedajemy 200 tysięcy ręcznie robionych oryginalnych włoskich pizz z najlepszymi składnikami. To o czymś świadczy. – mówi Mathias Stolarski.

Świadczy na pewno o ogromnym powodzeniu i zdobyciu zaufania klientów. Czy w takim razie warto pójść za ciosem i z okazji piątych urodzin Sempre pomyśleć o kolejnej, piątej restauracji?

- Co roku dostajemy propozycje franczyzy lub współpracy z właścicielami lokali gastronomicznych z innych miast w Polsce, ale Sempre to marka, która urodziła się w Trójmieście, nad morzem i póki co ma pozostać marką trójmiejską. Nie ukrywam, że myślimy o otwarciu Sempre w jakiejś kolejnej, dobrej lokalizacji. Zobaczymy, co z tego wyniknie – zdradza Mathias Stolarski. ■

STRUSIE NA SULKACH, CZYLI RZECZ O SOPOCKIM HIPODROMIE

TEKST: PAWEŁ ROGALSKI / ZDJĘCIA: MUZEUM MIASTA SOPOTU

Przemykający Szybką Koleją Miejską mieszkańcy Trójmiasta z osobliwą nazwą zdążyli się oswoić, przybyszy – dziwi, czasem śmiesz jak sąsiednia Żabianka. A że Sopot - Wyścigi ma coś wspólnego z końmi, co bardziej błyskotliwi zorientują się, wpatrując się w to, co za oknem. Współcześnie kojarzy się przede wszystkim z końmi, ale przecież sopocki Hipodrom przed wojną był świadkiem wyścigów psów, motocykli, a nawet... strusi.

Jeszcze wcześniej narowiste rumaki uczyli się tu kielznać huzarzy śmierci, słynący z charakterystycznych trupich czaszek, noszonych na czapkach. Jeśli dobrze się rozejrzeć wokół, to spokojnie da się wywahać ducha przeszłości. Ale zarządcy Hipodromu nie zaniedbują też jego przyszłości.

PRUSKI FELDMARZAŁEK

Właściwie to Hipodrom dał początek sopockiemu sportowi. Już w latach 70. XIX stulecia stacjonujący w Gdańsku - Wrzeszczu (wówczas Langfuhr) pruscy kawalerzyści urządzali na tym terenie, należącym do majątku Karlikowo, gonitwy myśliwskie świętego Huberta. Ich organizacją zajmował się August von Mackensen, późniejszy generał i feldmarszałek. Po odkupieniu przez gminę sopocką Karlikowa i z myślą o uatrakcyjnieniu – jakbyśmy dziś powiedzieli – uzdrowiskowej oferty kurortu, jego fragment zaadaptowano na tor wyścigów konnych, do czego rękę z pomocą swoich podkomendnych przyłożył zresztą von Mackensen. Za datę powstania Hipodromu uznaje się rok 1898 – upamiętnia ją tablica na bramie wjazdowej od strony przystanku SKM-ki. Rok później kroniki odnotowują rozegranie pierwszych zawodów – jak się wówczas mawiało – hippicznych.

ZOPPOTER SPORTWOCH

Od 1901, wzorem „Tygodnia Kilońskiego” i wobec rosnącego zapotrzebowania na

większą różnorodność rozrywek w rozwijającym się kurorcie, zaczęto organizować „Sopocki Tydzień Sportu” (Zoppoter Sportwoche), którego Hipodrom nie był co prawda centralnym punktem, ale oprócz wyścigów konnych oddawano się tu innym sportowym uciechom: strzelectwu i piłce nożnej. Kulminacyjny punkt tego święta przypadał na czwartek (Grosser Donnerstag), kiedy to między innymi końskie zaprzęgi paradowały w pełnym przepychu korso kwiatowym.

Przystrojona kwiatami kawalkada pojazdów – od jeźdźców przez wozy strażackie, po ówczesne automobile, przemierzała – ku uciesze zgromadzonych wzdłuż trasy sopocian – dystans spod Łysej Góry do Placu Mancowego, mieszczącego się w Parku Północnym. Uwagę szczególnie męskiej części publiczności przykuwał jadący jako drugi kabriolet z... najpiękniejszą mieszkanką Sopotu. Wśród prezentujących nie mogło zabraknąć pruskich kawalerzystów.

ŚWIADECTWO HUZARÓW ŚMIERCI

Z czasem w obrębie toru na Hipodromie ustawiono dziewięć stałych przeszkód podobnych do tych, które współcześnie wykorzystuje się do jednej z konkurencji Wszechstronnego Konkursu Konia Wierzchowego, czyli crossu. Zarys tych przeszkód zachował się do dziś.

- To był naprawdę tor przeszkodowy wysokiej jakości. Można było się ścigać na

dystansie 5800 metrów. Z tego, co wiem, dłuższe gwarantowały jedynie Liverpool i Pardubice – mówi Wojciech Kowerski, który na Hipodromie „zęby zjadł”, pełniąc na nim m.in. funkcje koniuszego i gospodarza toru. Żywa legenda tego magicznego miejsca.

To nie jedyne świadectwo epoki Huzarów Śmierci. Jeśli dobrze się rozejrzeć, to można natknąć się na głaz upamiętniający hrabiego Gustawa Puttkamera, służącego w Leibhusaren Brigade, który podczas jednej z gonitw spadł z konia tak niefortunnie, że po bezskutecznej hospitalizacji, wyzionął ducha.

- Wtedy topografia terenu odbiegała nieco od tej, która znamy dzisiaj. Padok wyścigowy, waga i „dżokejka” znajdowały się bliżej ulicy Polnej. Od schyłku XIX wieku nie zmieniły się za to dwie drewniane trybuny, w tym jedna z wydzielonymi łóżami dla Czarnych Huzarów – opowiada Magdalena Rutkowska, prezes spółki Hipodrom.

KRONPRINZ NA HIPODROMIE

Trybuna, jak stała w 1898, tak stoi do dziś. Choć, naturalnie, na przestrzeni lat nie obyło się bez renowacji. Żołnierze pruskiego regimenu zaś musieli cieszyć się u ówczesnych sopocian szczególnym poważaniem, skoro, kiedy powędrowali na front bić się za Kaisera, Hipodrom rozparcelowano na działki i... oddano w użytkowanie ich rodzinom.

Fot. Muzeum Sopotu



Hipodrom w 1936 roku

Fot. Fotopolska.eu



Elegancja na torze wyścigowym. Rok 1921

Fot. Miejska Biblioteka Publiczna w Sopocie



Kronprinz Fryderyk Wilhelm. Rok 1912

Nominowanie w 1911 roku na dowódcę 1. Pułku Przybocznego Huzarów następcy tronu cesarskiego, Wilhelma, jak się później okazało, przdało splendoru także Sopotowi. Wprawdzie Kronprinz zaledwie dwa lata cieszył się tym zaszczytem, ale zdążył – incongnito – wziąć udział w jednym z wyścigów na Hipodromie.

Materialnych śladów przeszłości sprzed I wojny światowej, nie licząc infrastruktury, do czasów współczesnych zachowało się niewiele. Cennym znaleziskiem mogła być skrzynia, odkryta przez Wojciecha Kowerskiego.

– Skrzynia znajdowała się pod jedną z trybun i należała do Wschodniopruskiego Związku Jeździeckiego. Był w niej między innymi raport kasowy z 1911 roku. Niestety, jej dalsze losy nie są mi znane – mówi były gospodarz sopockiego obiektu.

Z tego okresu, dodaje Kowerski, pochodzi też maszt z korbą, wciągającą do góry bombę – sygnał dla startera, że kasy totalizatora są już zamknięte. Pan Wojciech przyznaje, że to jego oczko w głowie, bo sam od wielu lat podczas wyścigów kręci korbą, którą uchronił zresztą od wywiezienia na złom.

PIERWSZE STAJNIE

Wskutek postanowień traktatu wersalskiego w 1919 roku i demilitaryzacji Wolnego Miasta Gdańska, w skład którego wszedł Sopot, zakończyła się chmurna i brawurowa epoka Huzarów Śmierci. Nie oznacza to, że ranga Hipodromu w życiu społecznym kurortu osłabła. Nic z tych rzeczy! Właśnie po I wojnie światowej zyskał nową „końską” infrastrukturę. Dopiero wtedy powstały pierwsze stajnie, wcześniej konie przed gonitwami trzymano przy rozmaitych tutejszych rezydencjach, a w dniu wyścigu prowadzono na Hipodrom.

– Stąd dróżka, wiodąca między sopockim rynkiem a torem kolejowym nazywała się Pferdwege (końska droga), jej zarysy zresztą widać między ulicą 3 Maja a Jana z Kolna, a ten kawałek, który dochodzi do Polnej, jest wybrukowany – opowiada Kowerski.

Na wyścigi konie transportowano koleją i statkami, które cumowały przy moło. Jedna z wybudowanych wówczas stajni ma zresztą status zabytku. Podobnie kilka innych obiektów, jak nowa trybuna z przeszkloną górną kondygnacją. Zresztą większa połącz Hipodromu jako całość, z wyjątkiem najnowszych inwestycji, wpisana jest do rejestru zabytków.

PSY, STRUSIE, KONIE I KONIE MECHANICZNE

W parze z rozkwitem infrastruktury szła rosnąca popularność toru wyścigowego, na którym oprócz gonitw, które na stałe wpisały się do krajobrazu Hipodromu, rozgrywano zawody w innych zdobywających wówczas popularność dyscyplinach. Popularnych zwłaszcza w miejscach takich jak Sopot, gdzie dla utracjuszy wszelkiej maści uzupełnieniem możliwości upłynniania pokąsnych kwot było na przykład obstawianie wyścigów psów. W jednym z nich pojawił się czworonożny ulubieniec urzędującego Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku, Joosta Adriana van Hamela, co wywołało sporą sensację w sferach rządzących.



Wł. Wojciech Kowerski

Wyścigi konne. Rok 1983



Wł. Wojciech Kowerski

Książę Filip podczas Mistrzostw Europy w powożeniu zaprzęgami. Rok 1975

Zdarzały się również w tym miejscu wyścigi motocyklowe. „Dziennik Poznański” w 1925 roku pisał: „(...) odbyły się na torze motocyklowym w Sopotach wyścigi motocyklowe, w których udział wzięli zawodnicy z Gdańska, Gdyni i Prus Wschodnich (...)”. Zważywszy na osobiliwość, utracjuszowsko - luksusowo - wariacką proveniencję nadbałtyckiego kurortu, nie może zaskakiwać, że w latach 30. w sportowe szranki stanęły... strusie zaprzężone w tzw. sulki, a bywało, że i baloniarze w rywalizacji pod kryptonimem „polowanie na lisa”.

SÓL W OKU KOMUNY

Odwolania do brytyjskiej tradycji są obecne na hipodromie także współcześnie.

- Odrodzeniu popularności gonitw towarzyszy konkurs kapeluszy. Panie prezentują się u nas w eleganckich nakryciach głowy, promują szyk i budują razem z nami modę

na bywanie na Hipodromie. Zupełnie jak na zawodach w Ascot. Najbardziej kreatywne nagradzamy - dodaje Magdalena Rutkowska.

Po wojnie zdarzały się sytuacje, które zwiastały rychły koniec Hipodromu. No bo jak to tak? Burżuazyjny sport w kraju, w którym przodującą siłą narodu byli robotnicy i chłopci? Długo obiekt był solą w oku władzy komunistycznej.

- Sam byłem świadkiem, jak wbijano na nim kołki miernicze, wyznaczając trasę linii kolei miejskiej do Nowego Portu - wspomina Kowerski.

Miało tutaj też powstać osiedle mieszkaniowe dla komunistycznych notabli. Na szczęście zaniechano tych pomysłów i Hipodrom przetrwał burze dziejowe. Znów zaczęto na nim bywać. Tak wypadało, to było w dobrym tonie. W latach 60. i 70. stał się - jak podkreśla pan Wojciech - prawdziwym salonem Trójmiasta, na którym pojawiali się prywatni przedsiębiorcy (byli tacy!) i eleganckie kobiety.

Ówczesny dyrektor hipodromu Czesław Górski, organizował tu mnóstwo wydarzeń o charakterze międzynarodowym. W 1975 roku książę Filip, mąż królowej Elżbiety, osobiście wystartował w mistrzostwach Europy w powożeniu zaprzęgami wielokonnymi. Wspomnienia księcia z pobytu w Sopocie zawarte są w książce dostępnej w Archiwum Pałacu Buckingham.

HAZARD I SZARA STREFA

Oprócz względów czysto towarzyskich, na Hipodromie bywano ze względów czysto pragmatycznych. Nie od dziś bowiem wiadomo, że tam gdzie wyścigi konne, tam jest i hazard. W Sopocie chętnie obstawiano gonitwy, zarówno oficjalnie, jak i w tak zwanej szarej strefie.

- Zdarzało się, że gracze tracili nie tylko dobre imię. Również samochody, mieszkania, a z bukmacherami ganił się po okolicznych krzakach. Hazard wyścigowy jest gorszy od alkoholizmu. Dlaczego? Ponieważ człowiek widzi, jak biegają jego pieniądze - śmieje się Wojciech Kowerski.

Współcześnie o spektakularnych bankructwach jeszcze nie słyshać, ale ponieważ wyścigi konne na Hipodromie od kilkunastu lat przeżywają renesans, a z każdym kolejnym sezonem grono ich amatorów rośnie, niewykluczone, że wkrótce będzie o nich głośno. Wydaje się, że powoli wraca też moda na zawody jeździeckie. W 2015

po raz pierwszy w Polsce, na sopockim Hipodromie właśnie, rozegrano międzynarodowy konkurs w skokach przez przeszkody CSiO w randze pięciu gwiazdek. To już światowa ekstraklasa jeźdźców i wierzchowców - wartość tych drugich w niektórych przypadkach szacowano na ponad 4 miliony euro.

NOWA HISTORIA

Cezurę w historii Hipodromu stanowi 2013 rok. Wtedy zakończyła się przebudowa obiektu, która przysporzyła między innymi nowiutkich stajni rekreacyjnych i sportowych, nowej hali ujeżdżalni, w tym służącej do hipoterapii oraz odmieniła oblicze zażytkowej trybuny sędziowskiej. Powstało nawet solarium dla koni!



Reprezentant Niemiec na zawodach w skokach. Lata 30. Hipodrom Sopot lata 30

zdjęcie z albumu rodziny Wechmarów przed II wojną światem. Sopotu przez Gustava von Wierckę



Książę Filip podczas Mistrzostw Europy w powożeniu zaprzęgami. Rok 1975

Wł. Wojciech Kowerski

- Naszą ambicją jest przyciągnąć na Hipodrom jak największą liczbę mieszkańców, nie tylko miłośników koni. Chciałabym, żeby sopocianie mówili „nasz Hipodrom”; nie strefa luksusu, ale elegancji - owszem. I jednocześnie bez zadęcia i na luzie, wszak leżymy w kurorcie - snuje swoją wizję prezes Rutkowska.

Przyglądając się fotografiom, wykonanym podczas wyścigów konnych w okresie międzywojennym, trudno oprzeć się wrażeniu, że gonitwy stanowiły dla sopocian nie lada gratkę. Tłumy obserwujących, trybuna o pojemności dwóch tysięcy widzów pękająca w szwach, rozemocjonowane twarze... Jest w hipodromie jakaś magia, która sprawia, że ten obraz nie traci na aktualności. Może mieszanina statusu uzdrowiska, szykowności, wyczuwalnej w klimacie Hipodromu; może fakt, że ewenementem na skalę europejską jest łączenie sportu jeździeckiego z gonitwami konnymi.



Kapitańska
Tu znalazłem dom

 **bmc**

Budujemy Twoje Marzenia

Nowa inwestycja w Gdyni
ul. Kapitańska 35
tel. 58 783 17 70

www.bmc.gda.pl

19 DOŁEK Z... KATARZYNA BOBIŃSKĄ

AUTOR: JAKUB JAKUBOWSKI



KATARZYNA BOBIŃSKA

Wiek: 34 lata

Klub: Sierra Golf Club

HCP: 14,7

W golfa gra od: 2008

O SOBIE: absolwentka ekonomii na kierunku marketing na Uniwersytecie Gdańskim oraz studiów podyplomowych na WSAiB na kierunku zarządzanie projektami. Jedyny zawód, który mogła wybrać, by żyć w zgodzie ze swoją naturą to właśnie turystyka aktywna. Uprawia bieganie, ale jej maraton zakończył się na 35km z powodu kontuzji. Mówi, że jeszcze kiedyś do tego wróci. Od dziecka jeździ na nartach, nurkuje - doszła do stopnia Technical Diver i zwiedziła dużą część podwodnego świata. Dziś uprawia jogę, a jej nową miłością jest triathlon. Po zakończeniu studiów w 2005 roku przełożyła swoje zamiłowanie do sportów na własny biznes: Travel&Action. Dziś specjalizuje się w wyjazdach golfowych, triathlonowych, jogowych i fitnessowych. Ceni sobie długoletnie przyjaźnie, dobre jedzenie, ciekawą książkę, czas spędzony na zabawie z synkiem, który jest jej największym cudem świata.

C o sprawiło, że zainteresowała się pani golfem?

Golf w naszej rodzinie to tradycja, którą zapoczątkowali rodzice. W latach 90-tych byliśmy na odległej wyspie Ria Bintan w Indonezji. Tam po raz pierwszy spróbowałam tej wspaniałej dyscypliny. Jako nastolatka miałam duże zapotrzebowanie na bardziej aktywne sporty niż golf, dlatego na początku w ogóle nie złapałam bakcyła. Rodzice za to wpadli po uszy. Moja historia zaczęła się w 2005 roku. Kiedy skończyłam studia, założyłam biuro podróży, specjalizujące się w wyjazdach golfowych. Inspiracją byli oczywiście rodzice, którzy w tych latach, by wyjechać na golfa musieli korzystać z niemieckiego Tui czy szwedzkich biur. Tak powstało Travel&Action. Sama zaczęłam grać dopiero 3 lata później, przy okazji organizowanej dla pracowników akademii golfa.

Golf - pasja, sposób spędzania wolnego czasu, czy styl życia?

Narzeczony jest zawodowym golfistą, cała rodzina po obu stronach gra, w pracy przeważa temat golfa, a wyjazdy od 10 lat w dużej mierze poświęcone są testowaniu nowych, nieznanych pól. Chyba jedynie podczas snu temat zielonej trawy jest odległy. Mam to szczęście, że udało mi się połączyć pasję do sportu z życiem zawodowym. I to w pełni. Cały wolny czas poświęcam na uprawianie aktywnego trybu życia. Cieszę się, że moja rodzina w ten sposób może i lubi spędzać czas.

Największy sukces w golfie...

Mam już okładkę w magazynie Golf & Roll z tytułem: „Katarzyna Bobińska: nowa Mistrzyni Polski”. To prezent od magazynu z okazji 10-lecia istnienia biura. Może marzenie o uzyskaniu tego tytułu spełni się, jak będę miała więcej czasu na trening... na emeryturze jako seniorka?

Myślę - golf i...

Mówię: „Sport, który łączy pokolenia”. Uwielbiam rundy, w których grają babcia, dziadek, my i nasz 1,5-letni syn. Z drugiej strony mówię: „nieprzewidywalność”. Jak już ci się wydaje, że umiesz grać, to kolejna runda potrafi szybko zweryfikować twoje przekonanie.

Wzoruję się na...

Powtórzę się mówiąc, że mam szczęście, mając taką rodzinę. To z niej czerpię inspirację. Mój tata pokazał mi, jak radzić sobie w życiu i być zawsze uczciwym. Mama to oaza miłości i spokoju - moja najlepsza przyjaciółka. Babcia jest wulkanem energii, zawsze radosna i uśmiechnięta. Nauczyła mnie, że kobieta może i powinna być samodzielna. Natomiast siostra zawsze mi dobrze doradzi. Mając takie wsparcie wśród bliskich, nie ma potrzeby szukać wzorców gdzie indziej. A golfowo? Moją mużą jest węgierska koleżanka z branży - Krisztina Batta (Handicap ok 3), z którą tworzymy duet „Wschodni Blok Golfowy”.

Z gry w golfa do życia codziennego przenieśliem...

Uczciwość ponad wszystko i cierpliwość. To sport, w którym sami sobie jesteście sędziami. A osoby z dużą potrzebą wyładowania emocji znajdują na polu ukojenie. Tak było w moim przypadku. Ten sport jak żaden inny wymaga pełnego skupienia i koncentracji. Dzięki temu dziś jestem bardziej cierpliwa w pracy.

Ulubione pola w Polsce...

Mam 3 ulubione miejsca. Przede wszystkim najcudowniejszy klub do jakiego mam przyjemność należeć to Sierra Golf Club. Cenię go za doskonałą jakość i piękny krajobraz oraz za jedyną w Polsce atmosferę. W Warszawie najchętniej gram na First Warsaw Golf & Country Club - drugim najstarszym polu w kraju. Ma ciekawy układ, wymagający strategicznego grania i piękny stary drzewostan. Natomiast moim ulubionym polem wyjazdowym jest Modry Las w Choszcznie. Urzekające widoki na lasy i jeziora idealnie wkomponowane w projekt światowej sławy golfisty Gary Player'a.

Ulubione pola za granicą...

Podróże to spora część mojego życia. Miałam okazję grać na kilkudziesięciu polach w niesamowitych miejscach. Każdy wyjazd to kolejne odkrycie. Szczególnie silne wrażenie wywarło na mnie Le Touessrok na Mauritiusie - ulokowane na małej wyspie, na którą transportuje cię łódź z hotelu. Intensywność koloru turkusu i zieleni w połączeniu z niesamowitą bielą piasku w bunkrach, trudnymi dołkami i bujną roślinnością tworzy niezapomniany obraz. Red Mountain na wyspie Phuket w Tajlandii -

zamiast grać robiłam zdjęcia. Czerwone skały, super widoki i doskonała jakość. Valderrama Golf Club w hiszpańskiej Esteponie to jedno z najlepszych pól w Europie. Stary drzewostan, ciekawe dołki i zadbane do perfekcji greeny. To pole Must Play dla każdego gracza. Wiele miejsc nadal jest na mojej liście.

Ulubiony kij...

Iron 7. Zdarza mi się grać tylko 1 kijem całą rundę, tzw. speed golf. I ten właśnie kij wystarczy, by osiągnąć przyzwoity wynik. Mając cały zestaw, najpewniej wychodzi mi uderzenie iro-nem nr 9 na odległość 100-105m.

Mój handicap to...

Dziś najniższy w mojej 7 letniej przygodzie - 14,7. Celem na ten rok jest 12. Najczęściej poziom gry uzależniony jest od ilości godzin spędzonych na treningu. Mnie niestety tego czasu brakuje. Ale o dziwo w tym roku udało mi się obniżyć go z 19,9 do 14,7.

Marzenie związane z golfem...

Jest ich kilka. Zawodowo - aby pojawił się w Polsce w końcu golfowy „Małyś”. Wtenczas jest szansa na dynamiczny rozwój tej dyscypliny. Na świecie gra każdy bez wyjątku: od murarza po lekarza. U nas nadal jest to sport bardzo niszowy, błędnie uważany za bardzo



drogi. W rodzinie wielkie nadzieje wiążemy z karierą zawodową mojego narzeczonego.

Warto grać w golfa, bo...

To sport dla całej rodziny. Jedyne sport, w którym masz okazję przez 4-5 godzin po- być i porozmawiać z osobami, z którymi grasz. Bardzo cenię sobie czas spędzony na świe- żym powietrzu i w otoczeniu pięknej przyrody. Oprócz golfa uprawiam od dziecka bieganie, długie lata nurkowałam, obecnie doszedł jesz- cze triathlon. Wszystkie te sporty łączy jedno - natura. Poza tym udowodniono, że golf prze- dłuża życie. Średnio o 8 lat. Można go upra- wiać do późnej starości.

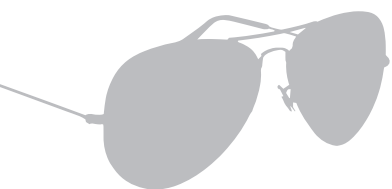
W golfie najważniejsze jest...

W kobiecym golfie, na amatorskim po- ziomie często mówimy: „Nie jest ważne jak grasz, ale jak wyglądasz”. Szczególnie jak masz słabszy dzień (śmiech).

Najciekawsza historia, przygoda, aneg- dota związana z golfem...

Dziś w Polsce każdy chce wychować przy- szłego Tigera Woodsa. Na mojego synka już stawiają zakłady, kiedy wygra wszystkie ma- jor'y (4 turnieje wielkiego szlema). A on zrobi wszystkim psikusa i zostanie... kolejarzem (śmiech). ■

REKLAMA



O P T Y K S T U D I O
1 2 4 2



Ray-Ban

OAKLEY

PRADA

Persol

Galeria Bałtycka // POZIOM -1

Bałtycka@1242.eu // tel. 505 275 305

MACIEJ BIELSKI

CROSSFIT TO METODA MAŁYCH KROKÓW?

TEKST: EDYTA WAWROWSKA / ZDJĘCIA: JAN GÓRCZAK



Licencjonowany trener CrossFit z ponad 20-letnim stażem treningowym sportów walki, gimnastyki sportowej i dwuboju olimpijskiego. Członek zespołu CrossFit Trójmiasto w Sopocie. Uważany za guru CrossFitu. W natłoku zajęć znajduje chwilę na poranną rozmowę między treningami. W tle słychać ciężkie uderzenia sztangi dochodzące z boxu treningowego.

CrossFit jest stosunkowo nową dziedziną. Czym w zasadzie jest ta metoda treningowa?

Jego początki wywodzą się z Kalifornii, gdzie były gimnastyk, Greg Glassman wymyślił system treningowy, który łączyłby w sobie holistyczne podejście do rozwoju ludzkiego ciała. To szeroko pojęty fitness dla ogółu, żeby zwykli ludzie mogli w pełni korzystać z możliwości własnego ciała. W treningu CrossFit pracujemy wyłącznie na wolnych ciężarach i używamy ruchu globalnego, w którym ćwiczymy wiele grup mięśniowych naraz. W treningu wykonujemy ruchy podobne do tych w życiu codziennym. CrossFit to trening krzyżowy, łączący elementy kilku dyscyplin. Należą do nich gimnastyka sportowa, lekkoatletyka, podnoszenie ciężarów, ćwiczenia typu strongman.

Wykorzystujemy swoją siłę fizyczną, swój ciężar ciała. Co jeszcze?

Pracujemy także nad wydolnością i gibkością. CrossFit to inteligentny system treningowy, który prowadzi przez proces od punktu a do punktu b. Chodzi o zbudowanie całkowitej sprawności fizycznej. Trzeba także pamiętać, że trening to część efektów.

Ważna jest też dieta. Nie ma jednej, która pasuje dla każdego. Nie zawsze osoba, która dobrze wygląda na zewnątrz jest tak samo zdrowa w środku. Wszystko jest kwestią indywidualną i zależy od celu, który chce się osiągnąć.

Jakie ćwiczenia są najpopularniejsze w CrossFicie?

Nie ma najpopularniejszych, z racji na złożoność, oraz zakres możliwości, jakie łączy CrossFit. Pewien jednak jestem, że nie ma osób, które się tym zajmują i cieszą się na widok burpee i thruster na tablicy. (śmiech)

Ten trening na pierwszy rzut oka wygląda na bardzo obciążający, bardzo męczący. Czy faktycznie tak jest?

Jest to zupełnie mylne podejście. Intelligentni trenerzy stosują taką metodę jak my tutaj, czyli kilka poziomów zaawansowania. Osoby, które są świeże, nawet jeśli deklarują, że posiadają jakieś umiejętności, powinny przejść treningi podstawowe. To trener decyduje o przejściu do grupy zaawansowanej. To nie jest aż tak szybki proces, nie ma co wymuszać progresu. Najważniejsze, żeby treningi były

bezpieczne. Atmosfera w boxie sprzyja temu, żeby się rozwijać.

Ktoś początkujący może zacząć swoją przygodę od CrossFitu, czy są jakieś sporty przygotowujące do niego?

To jest kolejne błędne założenie. Ludzie myślą, że trzeba na przykład biegać. W jaki sposób biegając można przygotować się do wspinaczki górskiej? Staram się walczyć z tymi wszystkimi mitami i błędnymi opiniami. CrossFit to w rzeczywistości bardzo przyjazna i ogólnodostępna forma treningu. Jednak jak w każdej tego typu aktywności niezwykle istotne jest, aby nad tym treningiem czuwała doświadczona osoba, z wiedzą merytoryczną. Niestety, wielu trenerów utrwała złe nawyki. Od kiedy zawód trenera został w jakiś sposób uwolniony, zbyt wiele osób pozwala sobie na tytułowanie się w ten sposób. Robią ludziom krzywdę, tyle że za pieniądze. Tępię pseudospecjalistów i się z tym nie kryję.

Mitów na temat CrossFit'u jest wiele. Kolejny mówi o tym, że jest to trening bardzo kontuzyjny.

Jest bardzo kontuzyjny, jeśli jest źle prowadzony. Populacja, która rusza się

z kanapy, to ludzie, którzy mieli lata przerwy w aktywności fizycznej. W CrossFicie wiele ćwiczeń jest skomplikowanych technicznie. Pierwszą rzeczą, którą się zajmujemy jest przywrócenie mobilności w stawach. Chodzi o wykonywanie pełnego zakresu ruchu, o uelastycznienie mięśni. Dopiero potem dodajemy obciążenia. Jeśli nie ma tych elementów, nie osiągamy kolejnego etapu. Mit o kontuzyjności wynika z tego, że osoby, które zabierają się za CrossFit na własną rękę, nie wiedzą co robić z elementami sztangowymi lub ciężarowymi. To samo widzi się na siłowniach. Nic tylko brać telefon, kręcić i wrzucać na You Toubę'a.

Jakie błędy techniczne popełniają najczęściej ludzie trenujący CrossFit?

Najczęściej popełniają błędy na ćwiczeniach ze sztangą, czy to w dwuboju, czy trójboju, z racji chęci osiągnięcia wyników w możliwie najszybszym czasie. Jednak wbrew potocznym opiniom, osoby trenujące w boxach, to ludzie którzy zwracają bardzo dużą uwagę na technikę wykonywanych ćwiczeń.

CrossFit to nie tylko ciężki trening, ale także społeczność, którą łączy wspólna pasja.

Przed wszystkim. Osoba, która zaczyna się wdrażać, przychodzi na pierwszy trening przestraszona, zagubiona. Po chwili zauważa, że wszyscy męczą się tak samo jak ona. Nie jest wcale tak strasznie. Trener nie tylko wydaje polecenia, ale pomaga i tłumaczy - na tym polega jego rola. To, że popędzi do roboty to oczywiste. Pracujemy na wysokiej intensywności. Jest ona tylko relatywna, czyli dostosowana do możliwości trenującego. Po czasie widzimy, że budują się tutaj grupy, które przenoszą się poza boxa. Spotykamy się poza miejscem, organizujemy różne imprezy lub uczestniczymy w różnych wydarzeniach jako grupa. Są eventy na plaży, wychodzenie w teren. Mamy stałą grupę, ale wciąż dochodzą nowe osoby.

Mówi się o tym, że nie jest to trening dla kobiet.

Jest to bzdura. Skąd to wynika? Zdjęcia kobiet, które zajmują się tym zawodowo, nie są wpisane w obecny kanon piękna. Są one atletycznie zbudowane, widać im mięśnie. Taka jest specyfika, jeśli ktoś chce to robić na wysokim poziomie. Jeśli chodzi o osoby, które ćwiczą rekreacyjnie, przy stosowaniu prawidłowych zasad żywienia osiągną smukłą, szczupłą sylwetkę i zarazem odpowiedni poziom siły fizycznej. Ostatnio jest u nas coraz więcej dziewcząt. Śmiejemy się, że po godzinie 19.00 zjeżdża się nasz babinec. Panie są w różnym wieku: są dwudziestolatki, czterdziestoletnie mamy. Wszystkie do-

brze się dogadują. Oczywiście, panie przychodzące za pierwszym razem mogą czuć się zastraszone na widok bandy spoconych ogrow bez koszulek, machających sztangami. Potem oswajają się z tym i cieszą, że mają na czym oko zawiesić. Dochodzi także rywalizacja.

Słyszałam o tobie, że jesteś „katem, ale w pozytywnym znaczeniu tego słowa”.

Od samego początku jestem nastawiony na ciężką pracę. Nie boję się tego. Innym próbuję przekazać to samo. Rzecz w tym, żeby znaleźć komfort w czymś nieprzyjemnym. To wzmacnia człowieka nie tyle fizycznie, co psychicznie. Pewność siebie przychodzi kilkoma etapami, często to obserwuję. Osoby, które tutaj zaczynają, mają często jakiś problem natury fizycznej, albo chcą spróbować czegoś nowego. Jedno i drugie jest dla mnie wyzwaniem. Najtrudniejsze jest przełamanie bariery wstydu, lęku. Dopiero kiedy ci ludzie zaczynają akceptować siebie, nabierają tej pewności.

Ludzie mają jednak słabe charaktery, często szukają wymówek.

Każdy ma jakieś problemy. Każdy miał jakieś kontuzje. To, czy coś z tym zrobimy, zależy od naszego umysłu. Każdy jest zdolny, wystarczy chcieć. Może nie zostaniesz mistrzem świata, ale osiągniesz maksimum swoich możliwości. Nie warto porównywać się z innymi, warto doskonalić siebie. Liczy się progres. Trenuję wszystkich, od zwykłych śmiertelników, po zawodowych sportowców wysokiej klasy i wiem, że każdy z nas jest inny, zbudowany jest inaczej, ma inną strukturę kośćca, inaczej poukładane części w stawach.

Jak sport ukształtował twój charakter?

Nie pochodzę z bogatego domu. Sport początkowo stanowił rozrywkę. Z czasem przerodził się w pasję, bo miałem zacięcie. Parę osób mówiło, że jestem materiałem na dobrego zawodnika. Miałem potencjał i realizowałem się w nim. Uważam jednak, że za niektóre rzeczy zabrałem się za późno ze względów materialnych. Stwierdziłem, że skoro sam nie zostałem profesjonalnym zawodnikiem, pomogę innym stać się najlepszą wersją samego siebie. Od 16 roku życia mocno poszerzałem swoją wiedzę. Samokształcenie i przebyte studia sprawiły, że pomagam innym. Sportem z jakim miałem styczność były sztuki walki. Zaczynałem od karate, była capoeira i tajski boks. Po małej przerwie przerzuciłem się na chwytane sporty. W trakcie studiów judo i jujitsu. Ze względu na ciężką pracę zacząłem się interesować ciężarami i gimnastyką sportową. To była moja baza.

Jak podchodziła do tego najbliższa rodzina?

Mama zawsze wiedziała, że robię to, co lubię. Nie miałem nigdy problemów z nauką. Na aktywność fizyczną poświęcałem tyle czasu, ile chciałem. Myślę, że to kwestia wybuchowego charakteru. Jeśli chodzi o brata, początkowo nabijał się ze mnie. Jak byłem na AWFIS, śmiał się, że zostanę magistrem od fikołków, ale kiedy zostałem asystentem na katedrze, zmienił swoje podejście. Teraz sam korzysta z mojej pomocy. Jeździ wycelowo na rowerze. Pomagam mu unikać kontuzji. Bracia już tak mają, że początkowo drą koty, a potem nie mogą już żyć bez siebie.

Co sprawia ci największą satysfakcję?

Przełamanie barier. Każdy je ma: najsilniejszy czy najszybszy człowiek na świecie. Nie ma osoby, która byłaby omnibusem i medalistą igrzysk olimpijskich w dziesięcioboju. Każdy ma granice. Każdy krok ku samorozwojowi, byciu lepszą wersją siebie jest sukcesem. U innych najczęściej satysfakcji daje mi obudzenie wiary w siebie. Wbrew pozorom, żyjemy w czasach, w których wiele osób jest strasznie zakompleksionych, czy z powodu presji na piękne ciało, czy na sprawność. Ja tylko wskazuję drogę. Jeśli ktoś nią podaży, przełamując swoje granice, to sprawia mi największą satysfakcję.

A w życiu prywatnym?

Spokój. W życiu jest najcenniejszy. Wiać domo, również stabilizacja materialna jest w naszych czasach bardzo potrzebna. Ważne jest też wzajemne wsparcie podczas obrotnej drogi.

Wspominałeś, że nie ma drogi na skróty.

Jeśli ktoś próbuje iść na skróty, sam pokłada sobie kłody pod nogi. To zawsze wraca. Ciało ludzkie skonstruowane jest tak, że może bardzo dużo, ale musi to robić stopniowo. Dużo lepiej jest się przystosować do zmian. Jeśli progres, to tylko stopniowo. Trening crossowy uczy powrotu do korzeni, do ciężkiej pracy.

Jaki cel chcesz teraz osiągnąć?

Sportowo mam tylko kilka cyfer do pobicia. Są to drobne rekordy, które sam sobie wyznaczyłem. Życiowo chciałbym rozwinąć dalej biznes, jakim jest CrossFit Trójmiasto, pod względem stabilizacji. Pragnę czuć nad moją rodziną, patrzeć jak dorastają moje dzieci. W życiu, jak i w treningu sprawdza się metoda małych kroków. Jeśli próbujemy coś przyspieszyć, często znajdujemy się tam, gdzie nie powinniśmy.

BABSKI WEEKEND

AUTOR: MATYLDA PROMIEN

Wiadomo, że nikt tak nie rozumie kobiety, jak... druga kobieta. Szczególnie ta najbliższa, czyli przyjaciółka. Jeśli wciąż brakuje wam czasu na to, by „nagadać się” za wszystkie czasy lub po prostu chcecie zrobić dla siebie coś dobrego, koniecznie pomyślcie nad wspólnym wyjazdem. We dwie, w większym gronie, czy nawet w dużej grupie - kilka dni w spa będzie doskonałą okazją do tego, by wreszcie poświęcić sobie więcej czasu niż na co dzień. Przeczytajcie, jakie mamy dla was propozycje.

Strefa wellness Quadrille Conference & SPA

Planując wyjazd za miasto w damskim gronie warto wybrać miejsce wyjątkowe. Miejsce, które pozwoli wam oderwać się trochę od cywilizacji, nacieszyć pięknem natury, wyciszyć i po prostu cieszyć się własnym towarzystwem.

SLOW LIFE W KLEKOTKACH

Takim miejscem z pewnością jest hotel Młyn Klekotki koło Pasłęka. Niewiele ponad godzina drogi z Gdańska i przenosimy się w zupełnie inny świat. Hotel otoczony warmińskimi jeziorami i lasami jest idealnym odzwierciedleniem filozofii slow-life. Ten idealny pomysł na regenerację sił i spotkanie się w babaskim gronie z dala od obowiązków obejmuje m.in. tradycyjne japońskie rytuały w Sento Spa, przepyszną kuchnię w rytmie slow, a wszystko to w odprężającym otoczeniu lasu i ogrodów. Pobyt możecie rozpocząć od pogaduszek w sali kominowej, a szef kuchni zaserwuje wam iście kłopotkową ucztę z lampką bąbelków.

Dodatkowo możecie zwiedzić Osadę Młyńską, czy spędzić czas na urokliwej i pięknie zagospodarowanej wyspie na jeziorze. Lunch z winem musującym zjecie w ogrodzie otwartym lub zimowym, a popołudniowe plotkowanie przy kominku na werandzie okraszone będzie smakowitymi słodkościami. Kolacja przy świecach zachwyci was swoim smakiem i aromatem tajemniczej winiarni, zaś później będziecie wypoczywać w saunie suchej i łaźni parowej.

MAGICZNY MARINA CLUB HOTEL

Troszkę dłużej niż do Klekotek trzeba jechać do hotelu Marina Club. Znajduje się

on w miejscowości Siła, 12 km od Olsztyna. To miejsce również absolutnie wyjątkowe. I luksusowe, pięciogwiazdkowe. Cisza, spokój, przestrzeń. Wiatr i dzikie ptactwo wodne czynią tu więcej zamieszania niż człowiek. Tu wszystko sprzyja odpoczynkowi, wyhamowaniu, wyciszeniu się. Miejsce niesamowite. I dające dużo energii.

Marina Club Hotel oferuje specjalny pakiet dla przyjaciółek obejmujący 3 dni w apartamencie Premium ze śniadaniem i kolacją oraz nielimitowanym dostępem do Strefy Marina Wellness (baseny, baseny mineralne, sauny, jacuzzi, słoneczna łączka), a także zabiegi w spa słynącym z całej Polsce z doskonałej jakości.

Jeśli wybieracie się większą, minimum 10. osobową grupą w prezencie od hotelu otrzymacie do dyspozycji na 3 godziny ekskluzywny i prywatny, 60. metrowy apartament SPA. Znajdziecie w nim pokój z łóżkami do masażu, pokój z luksusowym łóżkiem relaksującym SPA Concerto, salon wypoczynkowy z wygodnymi meblami, a w nim duże jacuzzi i prysznic, kameralną łaźnię parową i łaźienkę. Hotelowi masażyści każdej z was zaproponują masaż wybranej części ciała, uruchomią prywatne jacuzzi i pozostawią was we własnym gronie. Przy nastrojowej muzyce, w wyjątkowej atmosferze.

ASTOR I JASTRZĘBIA GÓRA PO SEZONIE

Pozostając w atmosferze chłodu zmieniaamy kierunek. Tym razem nie jeziora, a morze. Jastrzębia Góra po sezonie, gdy nie ma już tysięcy turystów jest miejscem, w którym można się zakochać. Cudowne okolice, urozmaicona linia brzegowa, opustoszałe plaże i szum morza. W takiej scenerii ty i twoje przyjaciółki.

Na bazę wypadową polecamy hotel Astor. Świetna jakość, bardzo dobra kuchnia, przystępne ceny, wszędzie blisko i przede wszystkim bogata oferta spa.

Dla kobiet w hotelu Astor polecamy pakiet Extravagance. To bogaty zestaw zabiegów oczyszczająco - relaksująco - pielęgnacyjnych dla pań, które pragną zadbać o swoje ciało, potrzebują szybkiego zastrzyku pozytywnej energii lub wzmocnienia organizmu, relaksu i odprężenia. Znajdziemy tu m.in. odżywczy i oczyszczający z toksyn i redukujący tkankę tłuszczową zabieg na ciało z naturalnych minerałów w kapsule SPA, mineralną, głęboko nawilżającą maskę na twarz, energetyzujący i stymulujący masaż kamieniami oraz zabieg wybielający - wygładzający na dłonie.

BUTIKOWE PIĘKNO QUADRILLE

Jeśli nie mamy jednak czasu na kilkudniowy wyjazd możemy spędzić z przyjaciółką przynajmniej jeden dzień w sposób wyjątkowy, nie ruszając się z miasta. Dzień ten możemy rozpocząć w Quadrille Conference & SPA w Gdyni Orłowie. Piękny, spektakularny, wyjątkowy, magiczny... takie przymiotniki można mnożyć bo to z pewnością jeden z najpiękniejszych w Polsce hoteli butikowych z fantastycznym SPA i wyjątkową restauracją Białą Królik, w której niepodzielnie rządzi szef kuchni Marcin Popielarz. Jego specjalnością są potrawy charakterystyczne dla kuchni Kaszub, Żuław i Mierzei. A po lunchu spalicie trochę kalorii spacerując po przepięknym, dwuhektarowym parku otulonym starodrzewem. Zwieńczeniem tego wyjątkowego dnia będzie wizyta w spa, gdzie czeka na was sporo propozycji dedykowanych kobietom. ■

DR KUBIK

— CENTRUM MEDYCZNE —



MEDYCYNĄ
ESTETYCZNĄ

GINEKOLOGIA
ESTETYCZNĄ

CHIRURGIA

LARYNGOLOGIA

KOSMETOLOGIA
PROFESJONALNA

81-340 Gdynia / ul. Hryniewickiego 6c/9
Sea Towers / część medyczna / II piętro

www.drkubik.pl / info@drkubik.pl

ZNAMIONA POD KONTROLĄ

TEKST: MATYLDA PROMIEN

Masz je od urodzenia lub pojawiają się nagle. Małe, ledwo widoczne, ale też duże i co najgorsze powiększające się. Znamiona na skórze - barwnikowe, naczyniowe i inne - zawsze powinny być pod kontrolą. Nie wszystkie są niebezpieczne, ale wraz z nimi pojawia się ryzyko czerniaka złośliwego.

Podstawą w przypadku znamion jest profilaktyka i ich regularna obserwacja. Znamiona, zwłaszcza gdy na skórze pojawia się ich zbyt wiele, stają się nie tylko problemem estetycznym, ale i zdrowotnym. Warto zatem się ich pozbyć, niemniej trzeba wiedzieć, które znamiona można usuwać, a których lepiej nie dotykać.

Taką wiedzę dysponuje oczywiście lekarz. Na podstawie oględzin zmian - ich koloru, kształtu - potrafi odróżnić te „bezpieczne” od mogących przekształcić się w nowotwór. Co powinno nas zaniepokoić? Przede wszystkim wszystkie zmiany ich wyglądu.

- Czerniak może rozwinąć się w już istniejącym znamieniu. Wówczas zachodzą w nim zmiany: rozmiaru, kształtu i koloru. Często jednak czerniak rozwija się poza istniejącymi już znamionami, dlatego też należy nie tylko obserwować posiadane już znamiona, ale i zwracać szczególną uwagę na pojawienie się nowych zmian barwnikowych - mówi

dr med. Barbara Sarankiewicz - Konopka, właścicielka kliniki Derm-AL w Sopocie.

Duże ryzyko czerniaka - najbardziej złośliwego nowotworu skóry - występuje w przypadku zmian atypowych. Jak je rozpoznać? Pomocna jest tzw. metoda ABCDE, czyli asymetria, brzegi, kolor (ang. colour), średnicy (and. diameter) i ewolucji.

- Im mniej symetryczne znamię, tym większe ryzyko czerniaka. Powinny nas także zaniepokoić nieregularne brzegi znamienia, wielkość powyżej 5 mm średnicy i jakiegokolwiek zmiany wyglądu znamienia zaobserwowane w ciągu ostatnich tygodni czy miesięcy. Jeśli twoje znamiona spełniają któreś z wymienionych kryteriów, zgłoś się do dermatologa. Nie jest potrzebne skierowanie, by pójść do niego w ramach ubezpieczenia w NFZ - tłumaczy dr Paweł Kubik z Centrum Medycznego Dr Kubik w Gdyni.

Znamiona po nadmiernym nasłonecznieniu, podrażnieniu piaskiem na plaży, mokrym kostiumem, czy w czasie uprawiania sportu mogą zmienić swój charakter. Mechaniczne drażnienie znamion sprzyja ich transformacji nowotworowej. Jeśli znamię staje się większe, swędzi, łuszczy się, ma inny niż kiedyś kształt czy kolor, czasem krwawi, nie powinniśmy zwlekać z wizytą u lekarza. Regularnie odwiedzać dermatologa powinny osoby o jasnej skórze i jasnych bądź rudych włosach, te, które uległy kiedyś oparzeniu słonecznemu, oraz osoby, w rodzinie których występował czerniak.

- Posiadamy najlepszy z dostępnych w Polsce system do videodermatoskopowego badania znamion Vexia

Gold. To jedyne w tym momencie tego typu urządzenie w Trójmieście - mówi dr med. Barbara Sarankiewicz - Konopka. - Służy on do oglądania poprzez kamerę znamion w powiększeniu do 120 razy na monitorze komputera. Specjalistyczne oprogramowanie przeprowadza analizę znamienia pod względem złośliwości. System ma możliwość archiwizacji wykonanych zdjęć, co pozwala na prowadzenie obserwacji zachodzących zmian i ich kontroli w czasie - dodaje właścicielka kliniki Derm-AL.

Wczesna diagnostyka czerniaka zwiększa szanse jego wyleczenia. Znamiona można usuwać różnymi metodami w zależności od ich rodzaju. Lekarz powinien osądzić, czy istnieje podejrzenie, że znamię jest złośliwe bądź może się w takie przerodzić i na podstawie tego dobrać odpowiednią metodę.

Chirurgiczne usuwanie znamion stosuje się w przypadku podejrzenia zmian nowotworowych, większych brodawek, tłuszczaków, niektórych kurzajek. Wycinek oddaje się do badania histopatologicznego. Usuwanie znamion laserem ablacyjnym stosuje się do usuwania zmian na powierzchni skóry, które mają łagodny charakter. Ten rodzaj zabiegu jest bezbolesny, nie pozostawia po sobie żadnych blizn. Laserowe usuwanie znamion nie powinno być stosowane w przypadku zmian złośliwych lub niepewnych. W trakcie naświetlania znamię zostaje zniszczone i nie nadaje się do badania histopatologicznego. Jeśli laseroterapia zostanie zastosowana do zmian nowotworowych, może to jedynie podrażnić znamię i pobudzić do niekorzystnych zmian.

Usuwanie znamion lancetronem - tym sposobem usuwa się włókniaki. Metoda przypomina zwykłe golenie. Po zabiegu zostają minimalne blizny. Blizny nie tworzą się za to po kriochirurgii. Usuwanie znamion polega na precyzyjnym, punktowym podaniu czynnika wymrażającego. Kriochirurgia stosowana jest do usuwania kurzajek oraz starych blizn przerostowych.



Derm-Al
Armii Krajowej 116/5
81-824 Sopot
58 551 62 45
www.derm-al.pl



DERM-AL

CENTRUM BADANIA ZNAMION BARWNIKOWYCH

Nie czekaj, jeśli Twoje znamię:

- ma asymetrię
- poszarpane brzegi
- nieregularną pigmentację
- średnicę większą niż 5 mm
- powiększa się lub uwypukla



✓ BADANIE NOWOCZESNYM VIDEODERMATOSKOPEM
Z KOMPUTEROWĄ ANALIZĄ ZNAMION

✓ MOŻLIWOŚĆ ARCHIWIZACJI BADANIA
I WYKONYWANIA PORÓWNAŃ

MODOWA ALEGORIA

To było mini święto trójmiejskiej mody. W sopockiej Zatoce Sztuki, w ramach trzeciej edycji imprezy Alegoria Kultury Trójmiejskiej odbyły się pokazy mody trójmiejskich projektantów. Sportową kolekcję zaprezentowała marka Fancy Baboon, pełnię kobiecości w swoich sukienkach zaprezentowała Ostra, z kolei spośród propozycji marki Marcy by Marcelina Woźnińska najbardziej nam przypadły do gustu kolorowe, zmysłowe i seksowne kombinezony. Imprezę zwieńczył pokaz najnowszej kolekcji Michała Starosta w towarzystwie aromatycznych akcesoriów marki Pachnąca Szafa i biżuterii Joanny Kotowicz - Buczyńskiej. mp



PRESTIŻ PATRONUJE

OSTRĄ



OSTRĄ



OSTRĄ



MICHAŁ STAROST & PACHNĄCA SZAFĄ



MICHAŁ STAROST & PACHNĄCA SZAFĄ



MICHAŁ STAROST & PACHNĄCA SZAFĄ



MARCY



OSTRĄ



FANCY BABOON



MARCY



PENNYBLACK

PENNYBLACK.COM

Salon PENNYBLACK C.H. Klif Gdynia,
I Piętro, Al. Zwycięstwa 256, Gdynia
+48 510 845 596



PATRYK WOJCIECHOWSKI SPRING/SUMMER 2016

Patryk Wojciechowski to zdobywca drugiego miejsca w drugiej edycji programu Project Runway. Pochodzi z Gdyni, od trzech lat studiuje w Łodzi w pracowni projektowania ubioru prof. Małgorzaty Czudak i Michała Szulca. Jest laureatem konkursu „Łódź łowi talenty”, gdzie w 2013 roku po raz pierwszy prezentował swoją kolekcję. Jego styl cechuje różnorodność i niepowtarzalność tkanin w połączeniu z minimalistycznymi formami.

Aktualnie Patryk pracuje nad kolejną kolekcją na sezon wiosna/lato 2016 inspirowaną Dalekim Wschodem. Prestiż jako pierwszy w Polsce pokazuje wstępne na razie efekty tej pracy.

- Zawarłem w niej militarne elementy zapożyczone z mundurów elitarnych sił wojskowych na Tajwanie. Dość ważnym bodźcem estetycznym było dla mnie odkrycie współczesnych drzeworytów japońskiego artysty Ray'a Morimury.

Oprócz graficzności, rytmu i kolorystyki fascynuje mnie w tych grafikach niezwykle perspektywa, np. świat widziany z lotu ptaka. Myślę, że fascynacja ta będzie wyraźnie widoczna w kolekcji, przede wszystkim poprzez spokojny klimat i stonowaną kolorystykę opartą głównie na czerni i bieli z akcentami czystego koloru. Oprócz tego na tkaninach pojawi się dużo różnorodnych faktur, a w formach wiele nieoczywistych rozwiązań - mówi Prestiżowi Patryk Wojciechowski. **mp**

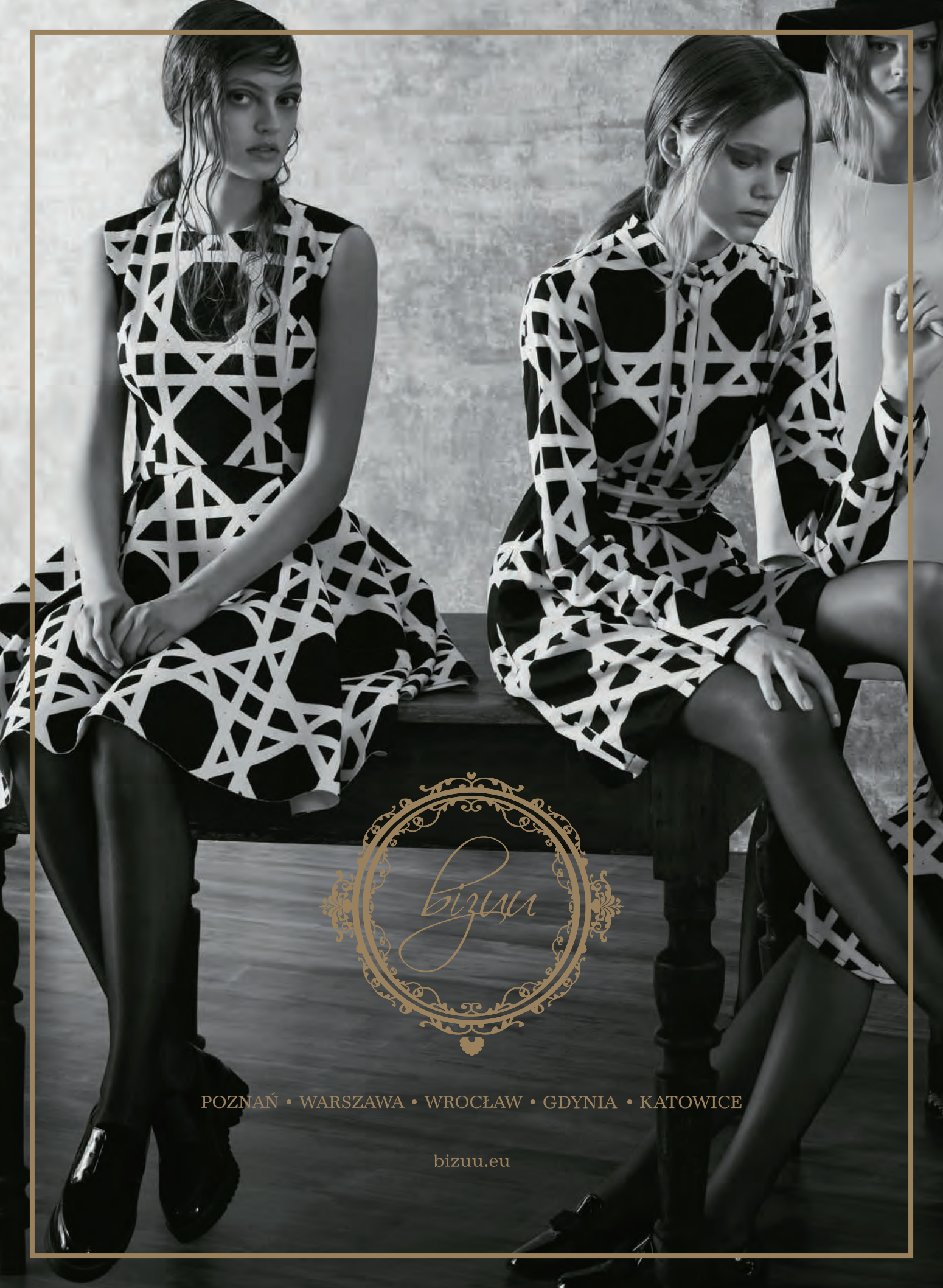






Zdjęcia: Krzysztof Nowosielski
Make up: Dorota Majcher
Modelka: Ola Muszarska
Dziękujemy restauracji White Marlin
w Sopocie za pomoc w realizacji sesji.





POZNAŃ • WARSZAWA • WROCŁAW • GDYNIA • KATOWICE

bizuu.eu

HISTORIE KUCHENNE



Fot. Karol Karpeski

CLAUDIA FILIPPI - CHODOROWSKA

Z ziemi włoskiej do Polski w jej wykonaniu nabiera podwójnego znaczenia. Konsul Honorowy Republiki Włoskiej w drugim pokoleniu. Wybitny ekspert kuchni włoskiej, znawczyni kuchni świata. W prosty sposób zdradza największe kulinarne tajemnice Italii. Przez ponad 10 lat współwłaścicielka restauracji Rozmarny w Sopocie, stoi również za sukcesem Toskana w Sopocie. Oddana całkowicie pasji gotowania. Jest członkiem zrzeszenia włoskich restauratorów na świecie „Ciao Italia” w Rzymie.



Fot. Karol Karpeski

KUBA MAJ

Współwłaściciel restauracji Rucola, Tapas de Rucola, Grono di Rucola, Vinegre di Rucola, Tandoori Love. Słusznie nazywany „artystyczną duszą trójmiejskich kulinariów”. Pasionat dobrych wnętrz, fotografii, jedzenia, kuchni świata i podróży, z których przywozi całe mnóstwo kulinarnych inspiracji. Lubi jadać nie tylko w swoich restauracjach, bo – jak twierdzi – uwielbia miejsca stworzone dla smakoszy, w których można cieszyć się życiem i kulturą jedzenia.

LA VITA È BELLA

TEKST: AGATA RUDNIK / FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Taka okazja nie zdarza się często. W kuchni sopockiej restauracji Grono di Rucola gotowaliśmy z kulinarnymi osobistościami Trójmiasta - Claudią Filippi - Chodorowską, Honorowym Konsulem Republiki Włoskiej i Kubą Majem, pasjonatem kuchni świata. Co znalazło się na talerzach? Mule, małże vongole i ostrygi. A wszystko w iście królewskim stylu. Ich przygotowanie zajęło... 22 minuty.

Kuba Maj: Claudia, który sposób przygotowania owoców morza najlepiej ci odpowiada?

Claudia Filippi - Chodorowska: Lubię mule i vongole z pomidorkami cherry, czosnkiem, pietruszką, chilli i białym winem. Najlepszy jest ten sos, który powstaje w trakcie. Myślę, że dziś właśnie tak je przyrządzimy.

KM: Ufff, wszystkie składniki mamy.

CFC: Ostrygi za to podaje się głównie surowe. W różnych krajach zaś serwuje się je z innymi dodatkami. I tak np. w Brazylii z kroplą oliwy i z limonką, w USA z tabasco, a Francuzi jedzą je z szalotką i sosem winegret, choć te smakują mi najmniej. Chyba najbardziej lubię ostrygi z samą cytryną, a najważniejsza jest przecież ta naturalna słona woda w niej zawarta. Za to jedyne ostrygi, które trawię na ciepło, to te wyjęte z muszli, przełożone do garnuszka z rozgrzanym masłem ze sporą ilością pieprzu, solą i cytryną. Całość podajemy na kwadratowych grzankach z ciabatty i na chwilę podpiekamy w piekarniku. Pyszne.

KM: Kiedyś czytałem, że jedna ostryga ma w sobie tyle witamin, białka i mikroelementów, że zapewnia całodzienne zapotrzebowanie na te składniki.

CFC: Piszą też, że to afrodyzjak... Cóż, nie wydaje mi się (śmiech).

KM: A jadłaś omułki z polskich rzek?

CFC: Nie, ale wiele lat temu, będąc na Kaszubach nad jeziorem, zobaczyłam wielkiego omułka. Wzięłam go, wsadziłam do garnka i otworzyłam. Zapach mnie jednak odrzucił. Chyba jednak do niczego się nie nadają.

KM: A szkoda, bo różne są ich odmiany. Zaczęłam śledzić ten temat, kto wie, co z tego wyniknie. A skąd Włosi biorą ostrygi?

CFC: We Włoszech to naprawdę szalenie luksusowy produkt. Zresztą oni mają tyle innych wspaniałości, że nie walczą o ostrygi tak, jak chociażby Francuzi. Włosi chętniej jedzą małże brzytwy, czy vongole. Ostrygi sprowadzają zaś najczęściej właśnie z Francji. Wiadomo, że tam są one



najlepsze i dostępna też jest ich pełna numeracja, na czele ze słynną „zerówką” - wielkości talerza śniadaniowego. Włosi natomiast hodują mule, które nie są duże, ale za to bardzo smakowite. A te hiszpańskie dla odmiany są wielkie, tylko ciut mniejsze od ostrygi nowozelandzkiej, którą tu widzimy (Claudia wskazuje na leżący przed nią talerz - przyp. red.). Do Polski mule sprowadzane są głównie z Holandii lub z Norwegii.

Agata Rudnik: A małże vongole? Czy w ogóle można je hodować?

CFC: W zasadzie nie słyszałam o hodowlach vongoli. Być może stąd wynika ich wysoka cena (w Polsce to ok. 50- 60 zł na 1 kilogram - przyp. red.). Vongola żyje w Europie tylko w Morzu Śródziemnym. Istnieją dwa rodzaje - małe, dodawane zwykle do makaronu i większe - tzw. królewskie, które jada się głównie na surowo. Gdy kupimy vongole, najpierw wkładamy je do miski z wodą z dużą ilością soli i następnie wstawiamy je do lodówki. Ważne jest bowiem, by stworzyć im naturalne środowisko. Dzięki temu, po kilku godzinach w osolonej wodzie zaczynają uchylać muszki i wyrzucać z siebie piasek, a my nie narażamy się na jego zjedzenie. Następnie wrzucamy je bez żadnych

dodatków do garnka i podgrzewamy, aby wyrzuciły swoją słoną wodę. Przelewamy ją przez drobne sitko lub gazę, a do małży dodajemy czosnek, pietruszkę, oliwę i wino. Na koniec dolewamy tę słoną wodę. To w niej ukryty jest cały smak. Podobnie robimy też z mulami.

KM: No to próbujemy! Chodźmy do kuchni. I tak od restauracyjnego stołu w Grono di Rucola przeszliśmy do kuchni. Nie od dziś wiadomo przecież, że to w kuchni właśnie odbywają się najlepsze imprezy.

CFC: Ale dobroci tutaj mamy (na kuchennym blacie czeka na nas skrzyneczka ze świeżymi mulami i małżami vongole - przyp. red.). Francuzi mówią, że mule nie smakują w miesiącach, w których nazwie znajduje się litera „r”. Trudno się z tym nie zgodzić, skoro te najlepsze dostępne są późną wiosną i latem, a więc w maju, czerwcu, lipcu i w sierpniu (mai, juin, juillet, août - przyp. red.). Nie mamy w tym momencie odpowiedniego makaronu do muli, zrobimy je więc tak, jak wspomniałam wcześniej. Kuba, podaj mi białe wino, pietruszkę, czosnek, małe pomidorki cherry, oliwę z oliwek i cytrynę i ostrą papryczkę chilli.

KM: Trzemy skórkę z cytryny?

CFC: Nie, kroimy całą cytrynę drobno. Nada świeżości i lekkości. Będzie idealnie. Wlewamy wino i wodę z vongoli, to ona nada smak. Do tego oliwa z oliwek, czosnek. Zapomniałam wziąć moją rękawicę do otwierania ostryg. Mam taką specjalną, plastikową z wgłębieniem. Ech... Damy sobie jakoś radę. I koniecznie jeszcze pieczywo jest potrzebne. Ciabatta umoczona w tym sosie, który powstał jest obłędna. Nie minęło nawet pół godziny, a już rozkładamy talerze. Aromat, który się unosi trudno opisać. Zasiadamy do uczty. Cisza. Wszyscy jedzą w skupieniu. Ciszemy się „tu i teraz”. Upał, słońce w pełni, Sopot...
Życie jest piękne.



KUCHNIA SZEFA KUCHNI

PROSTO, SMACZNIE, PO EUROPEJSKU

TEKST: MARTA JASZCZERSKA/ZDJĘCIA: TOMASZ SAGAN

Smacznie i prosto. To jego dewiza na udane danie. Marcin Faliszek, Szef Kuchni restauracji Piwna 47 udowadnia, że aby stworzyć prawdziwy rarytas i podbić wyszukane gusta gości, wystarczy kilka świeżych produktów i pomysłowość.

Kim chciał pan zostać, gdy był pan dzieckiem?

Miałem dwa marzenia. Chciałem pływać na statkach oraz chciałem zostać kucharzem. Udało mi się zrealizować jedno z nich. Od dziecka bardzo lubiłem piec ciasta. Jednak z biegiem czasu porzuciłem słodczyce na rzecz bardziej konkretnych dań.

Jak długo trwa pana przygoda z gotowaniem?

Pracę w gastronomii rozpocząłem w wieku 15 lat. Najpierw była szkoła zawodowa, praktyki, dwa lata pracy w Anglii. Ale tak naprawdę swoje pierwsze kroki w kuchni robiłem mając 8 lat. Oczywiście pod czujnym okiem rodziców. To oni zaszczepili we mnie tę pasję. To dzięki nim odkryłem pierwsze smaki i zapachy.

Gdzie zdobywał pan doświadczenie?

Przez 2 lata pracowałem w hotelu w Anglii. Serwowaliśmy tam kuchnię europejską. Doświadczenie zdobywałem też na wielu szkoleniach, czytając wiele książek, ale również samodzielnie komponując różne smaki. Nadal też jestem szefem kuchni w restauracji

Gdański Bowke. Na chwilę obecną pod swoją pieczę mam zatem dwie restauracje i staram się sprostać wyzwaniom (śmiech).

Jakimi zasadami kieruje się pan w kuchni, żeby to tak wszystko sprawnie działało?

Trzeba być po prostu człowiekiem (śmiech). W kuchni najważniejsza jest dobra organizacja pracy i odpowiedzialne podejście do swoich obowiązków. To się sprawdza i bardzo ułatwia dość stresującą pracę i życie.

Czym różni się kuchnia serwowana w Piwniej 47 od tej z Gdańskiego Bowke?

Przed wszystkim na Piwniej 47 mamy kuchnię europejską, a w Bowke kuchnię polską w nowoczesnej odsłonie. Jedną rzeczą, która łączy te dwie restauracje jest to, że bazujemy na świeżych produktach. A łączeniem różnych smaków staramy się zaskoczyć, oczywiście miło, naszych gości.

Skąd czerpie Pan inspiracje?

Przed wszystkim z własnej wyobraźni. Smakuję różne składniki i usiłuję połączyć je w jak najlepszy sposób. Staram się nie modyfikować starych przepisów, ale wymyślać zupełnie nowe. Na przykład połączyć rybę ze słodkimi śliwkami albo śliwkami w occie. To ciekawa kombinacja, która znajduje wspólną nutę smakową i zaspakaja ciekawość podniebienia.

To co szef kuchni poleca najbardziej?

Obecnie polecam jelenia przygotowywanego metodą sous-vide, z marynowanymi warzywami. Wart spróbowania jest także rost-bef argentyński, podawany na bocznikach, z batatami i różnymi sosami.

A jakie są pana ulubione smaki?

Ja przede wszystkim lubię prostą kuchnię, stworzoną z połączenia najwyższej trzech składników, najlepiej kompilacji lekko słonego ze słodkim. Bardzo lubię tworzyć kompozycje ryby z mięsem, np. dorsza z kaszanką lub wątróbką drobiową.

Kto gotuje u pana w domu?

Oczywiście ja.



Marcin Faliszek

Oczywiście wszystkim smakuje?

Moje dziecko jest bardzo sceptycznie nastawione do mojego gotowania (śmiech). Lubi prostą kuchnię, a nie jakąś wyszukaną. Oczywiście od czasu do czasu przygotowuję dla domowników wykwintną kolację, ale jednak staram się gotować prosto.

A gdy nie gotuje Pan w pracy ani w domu, to jak spędza Pan czas?

Odpoczywam. Poświęcam czas dziecku. Jeżdżę na rowerze. Gram też na turniejach w karty, dokładnie w kaszubską grę „Baškę”.

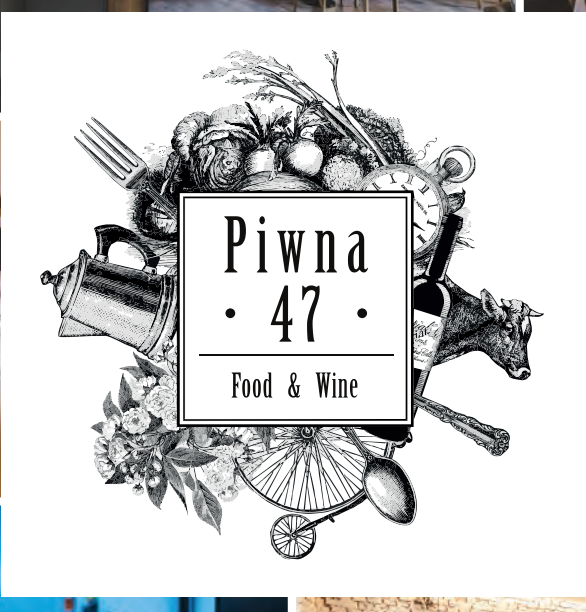
Z sukcesami?

Raz lepiej, raz gorzej, ale kilkoma pucharami mogę się już pochwalić.

To w takim razie życzę jeszcze wielu sukcesów. A wracając do kuchni, poprosiłabym o przepis na sukces w kuchni dla naszych czytelników.

Proponuję dorsza w palonym maśle, ze szpinakowym puree. Należy ugotować ziemniaki, zmiksować lekko podduszony świeży szpinak z podsmażoną cebulką, czosnkiem i śmietanką. Wszystko połączyć z ziemniakami. Usmażyć dorsza. Pod koniec smażenia należy dodać masło i delikatnie je przypalić. Puree i dorsza ułożyć na talerzu. Danie idealnie smakuje z fasolką szparagową. ■





TARTA Z GRUSZKĄ W DWÓCH ODŚŁONACH

Szybka w przygotowaniu, delikatna, krucha, niezwykle aromatyczna i bardzo smaczna - tarta, tradycyjne danie kuchni francuskiej, które można przygotować na setki różnych sposobów. Tarty warzywne, owocowe, mięsne, słone, słodkie, z dodatkiem bakalii, grzybów, sera... ogranicza nas tylko wyobraźnia i wrażliwość naszych kubków smakowych. My przedstawiamy dwa przepisy na tartę z gruszkami.

TARTA NA FRANCUSKIM CIEŚCIE Z ŁOSOSIEM, GRUSZKAMI I SEREM PLEŚNIOWYM

Składniki:

- 1 opakowanie ciasta francuskiego
- 100 g łososa wędzonego
- 100 g sera z niebieską pleśnią
- 250 g sera mascarpone
- 2 gruszki
- sól, pieprz czarny, pieprz cytrynowy
- masło (do posmarowania blachy)

Ser pleśniowy i serek mascarpone przełożyć do rondelka, podgrzać i wymieszać tak, żeby składniki się połączyły. Doprawić solą i pieprzem czarnym, odstawić do ostygnięcia. Ciasto francuskie wyłożyć na wysmarowaną masłem okrągłą blachę do tarty; nakłuć widelcem, a następnie położyć papier do pieczenia i wysypać ziarna fasoli, aby obciążyć ciasto. Podpiec w piekarniku w temperaturze 200°C przez 8 minut. Ciasto wyjąć z piekarnika i zdjąć papier oraz fasolę. Na wierzch wylać masę serową, ułożyć pokrojoną w plastry gruszkę, paseczki łososa i posypać pieprzem cytrynowym. Piec w piekarniku w temperaturze 200°C przez około 10 - 15 minut. Po tym czasie gotową tartę wyjąć z piekarnika. Podawać na ciepło lub na zimno. Bon appétit!

TARTA Z GRUSZKAMI I ŚLIWKAMI NA KREMIE JOGURTOWYM

Ciasto:

- 250 g mąki
- 100 g zimnego masła (posiekanego)
- 100 g cukru pudru
- 2 jajka
- szczypta soli

Krem:

- 400 g jogurtu greckiego
- 2 jajka
- 5 łyżek kaszki kukurydzianej
- 4 łyżki cukru

Wierzch:

- 0,5 kg śliwek
- 2 gruszki
- pół łyżeczki cynamonu
- 2 łyżeczki cukru

Składniki na ciasto szybko zagnieść, uformować kulę, owinać folią spożywczą i włożyć do lodówki na 30 minut. Składniki na krem dobrze wymieszać. Śliwki przekroić wzdłuż na pół, pozbyć pestek. Gruszki pokroić na krążki. Piekarnik rozgrzać do 180°C. Ciasto rozwałkować i wyłożyć na formę do pieczenia tarty. Nakłuć widelcem, przykryć papierem do pieczenia i obciążyć np. ziarnami fasoli. Piec około 10 minut. Po tym czasie zdjąć obciążenie i podpiec kolejne 10 minut do zarumienienia. W tym czasie cynamon wymieszać z cukrem i obtaczać w tym połówki śliwek. Wyjąć ciasto, wylać krem i ułożyć owoce. Zapiekać ok. 25-30 minut aż do zgęstnienia kremu. Smacznego!



Blog KAKU fashion & cook powstał w 2012 roku. Dużą uwagę poświęcamy kuchni oraz modzie, a dodatkowo powoli wprowadzamy na bloga tematykę zdrowego odżywiania, lifestyle'u i podróży. Co nas wyróżnia? Jesteśmy dwie! Na dodatek siostry. Monika i Martyna. Zapraszamy!



Smaczne grzybobranie

Można je suszyć, marynować, smażyć, gotować i zamrażać. Pasują właściwie do każdej potrawy, sprawdzają się na pizzie, w pierogach, pod postacią zupy, jako składnik sosu i przekąski do wódki. Są idealnym dodatkiem, a własnoręcznie zebrane smakują najlepiej. Jest ich aż 120 gatunków, ale tylko niewielka część nadaje się do zjedzenia. Grzyby. Nie sposób ich nie lubić. Ich czas zaczyna się w czerwcu a kończy w październiku, szczytem grzybobrania jest wrzesień. Do dzieła zatem i do gotowania!

Risotto z grzybami na czerwonym winie

Składniki:

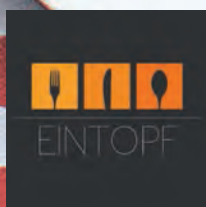
- 100 g suszonych grzybów, użyliśmy borowików i podgrzybków
- 200 ml czerwonego, wytrawnego wina
- 350 g ryżu do risotto
- 1 cebula posiekana
- 1 ząbek czosnku posiekany
- 4 pomidory, natka pietruszki, posiekane
- 40 g parmezanu startego
- ok. 1,5l warzywnego wywaru
- listki z 2 gałązek rozmarynu, posiekane
- kilka liści szalwii i bazyli, posiekane
- 2 łyżki oliwy
- 40 g masła
- sól, pieprz

Grzyby moczyć w zimnej wodzie ok. 1 godzinę, odsadzić i posiekać. Na głębokiej patelni rozgrzej oliwę z masłem, wrzuć cebulę, czosnek i zioła, smażć aż warzywa zmiękną. Dodaj posiekane pomidory i smaż ok. 15 minut. Dodaj grzyby, posól i popieprz do smaku, gotuj kolejne 15 minut. Wsyp ryż, wymieszaj, aż cały ryż pokryje się sosem. Dodaj wino i czekaj aż odparuje. Dodaj pietruszkę. Stopniowo dodawaj wywar, po 200-300 ml, czekaj aż ryż wchłonie jedną porcję, potem dodaj następną. Wszystko potrwa do ok. 30 minut. Podawaj ze świeżo startym parmezanem. Smacznego!

Eintopf to potrawa jednogarnkowa. W tym garze siedzi gotujące małżeństwo – Justyna i Daniel Hof, mocno przyprawione pasją do kuchni i gotowania. Na co dzień prowadzą kulinarnego bloga na łamach którego dzielą się przepisami swoich dziadków, rodziców, znajomych, ulubionych kucharzy i wreszcie autorskimi pomysłami wprost z podniebienia. Dla nas będą gotować co miesiąc, udowadniając, że wszędzie dobrze, ale w domu smakuje najlepiej.



Fot. Panna Lu



IF

RESTAURANT
& lounge Bar



Organizujemy:

Imprezy okolicznościowe
Imprezy firmowe
Wesela
Urodziny



www.restauracjaif.pl
f / Ifrestaurant

ul. Podjazd 2, 81-805 Sopot w pobliżu SKM
godziny otwarcia 12-24
t: (58) 380 30 04 w godz. 12 - 22
e: rezerwacje@restauracjaif.pl

CHARDONNAY I NA ZDROWIE!

Chardonnay to jedna z najbardziej popularnych odmian win na świecie. Należy do tzw. szczepów międzynarodowych, które łatwo dostosowują się do różnych warunków upraw w różnych regionach. Jest niezwykle wszechstronne, uprawia się je prawie w każdym winiarskim kraju Europy, również w Nowym Świecie, m.in. w Kalifornii, Australii, Argentynie, Chile, RPA,

Nowej Zelandii, a także w Kanadzie, Brazylii i Urugwaju.

Cechą wspólną dla Chardonnay z różnych stron świata są charakterystyczne nuty aromatyczne, które sprawiają, że zawsze poznamy, że to ten szczep. Chardonnay ma dużo nut słodkich i egzotycznych (ananas, mango, biała morwa, brzoskwinie), czasami określanymi jako landrynkowe. I mimo że wino z Kalifornii będzie smakować

inaczej niż z Toskanii, to jednak te słodkie nuty trudno pomylić z czymkolwiek innym.

Jako, że Chardonnay oferowany jest w wielu wariantach, ma zastosowanie przy wielu okazjach. Lekkie, młode wina dobrze towarzyszą daniom rybnym i owocom morza, mocniejsze wina z wyraźnie zaznaczoną beczką pasują zarówno do pieczystego, jak i do mocnego sera. ■



505 VINEYARDS CHARDONNAY

Nazwa tego wina to adres ponad tysiącletniej wyremontowanej winnicy położonej w malowniczym okręgu Perdiel w Argentynie. Smak i bukiet: słodkie jabłka, brzoskwinie, ananas, liczi. Niska kwasowość.

Kraj: Argentyna

Region: Mendoza/ Perdiel

Rodzaj: Białe, wytrawne

Do kupienia: Winers - Gdańsk, ul. Miałki Szlak 52, www.winers.pl

NEKEAS CHARDONNAY

Wino jest świeże i silnie owocowe z lekkim dymnym odcieniem i cytrusowym aromatem z dodatkiem jabłka i ananasa. W ustach aromatyczne, rześkie, zrównoważone. Idealne ze smażonymi daniami z ryb oraz owocami morza.

Kraj: Hiszpania

Region: Navarra

Rodzaj: Białe, wytrawne

Do kupienia: Winers - Gdańsk, ul. Miałki Szlak 52, www.winers.pl



RED EARTH CHARDONNAY

Lekki, przejrzysty złoty kolor z zielonymi odbiciami. Żywe i owocowe - w aromacie wyczuwalny melon i wiciokrzew. W smaku eleganckie i gładkie. W smaku wyczuwalne cytrusy, brzoskwinie i melon z rześkim finiszem.

Kraj: Australia

Region: Adelaide Plains

Rodzaj: Białe, wytrawne

Do kupienia: Dolio Vini, www.doliovini.pl

FABRE MONTMAYOU RESERVA

Wino ma złoty kolor, z zielonkawym błyskiem. Bukiet zbudowany na tropikalnych owocach, ananasie i bananach, podbudowany nutą maślaną i tostową. Bardzo dobra struktura, nieco oleiste, choć w ustach zachowuje świeżość i owocowość.

Kraj: Argentyna

Region: Mendoza

Rodzaj: Białe, wytrawne

Do kupienia: Dolio Vini, www.doliovini.pl



DOMAINE JACQUES PRIEUR, MONTRACHET, GRAND CRU

Bogate w smaku wino z nutami pieczonego chleba, suszonych owoców i cytryny. Niezbyt kwaśne i bardzo dobrze zrównoważone. Zaliczane do elitarnych win z listy Grand Cru. Wyczuwalne są aromaty porzeczki, anyżu, mięty i lukrecji i pralinek i pieczywa.

Kraj: Francja

Region: Burgundia

Rodzaj: Białe, wytrawne

Do kupienia: Skarbnica Win, Gdynia, ul. Akacyjowa 21A, www.skarbnica-win.pl

JACQUES TISSOT ARBOIS

Przeźroczyste wino charakteryzujące się nutą owoców z białym miąższem - brzoskwini i gruszek. Wyczuwalne również nuty kwiatowe (czarny bez). Finisz oparty na nutach migdałów i trawy cytrynowej. Idealne do wędlin, mięczaków, ryb i koziego sera.

Kraj: Francja

Region: Jura

Rodzaj: Białe, wytrawne

Do kupienia: Skarbnica Win, Gdynia, ul. Akacyjowa 21A, www.skarbnica-win.pl





„Starannie wybieramy producentów wina.”



„Dbamy o najwyższą jakość naszej oferty.”



„Robimy to, bo wino to nasza pasja. Dzielimy się nią z Wami.”

Sklep Winiarski Winers / ul. Miałki Szlak 52 / 80-717 Gdańsk / tel. 887 559 666


winers
Winers. For the special moment.

GOLDBERG ZABRZMIAŁ W GDAŃSKU

AUTOR: MAX RADKE

Za nami 10 edycja Festiwalu Goldberowskiego. W bogatym i niezwykle ciekawym programie coś dla siebie mogli znaleźć zarówno miłośnicy muzyki wokalne, jak i czysto instrumentalnej. O muzyce Goldberga i goldbergowskich tradycjach Gdańska opowiada Alina Ratkowska, dyrektor naczelną i artystyczną imprezy.

10 edycja Festiwalu Goldberowskiego obfitowała w wyjątkowe koncerty i muzyczne niespodzianki.

Zaproszeni na 10. festiwal artyści, to doskonali soliści, jak na przykład, pochodzący z Iranu, klawesynista Mahan Esfahani, czy węgierska pianistka Petra Somlai. Podobnie wokaliści, poczynając od występującego na pierwszym koncercie Georga Poplutz w dobrze znanym Schubertowskim cyklu Piękna Młynarka. W koncercie Goldberg Baroque Ensemble również pojawili się śpiewacy światowego formatu. Oprócz solistów należy też wymienić zespoły, należące do czołówki zepołów wykonawstwa historycznego, jak Musica Alta Ripa z Hannoveru, Collegium 1704 z Pragi, czy rodzinne grupy - Arte dei Suonatori i Goldberg Baroque Ensemble. Z kolei finałowy koncert z udziałem kwartetu Arte dei Suonatori i grającą na pianoforte węgierską pianistką Petrą Somlai, dał słuchaczom możliwość poznania brzmienia pianoforte (poprzednika fortepianu), na który to m.in. tworzył W.A. Mozart. Podczas festiwalu tradycyjnie już zabrzmiały słynne Wariacje Goldberowskie Jana Sebastiana Bacha w interpretacji Mahana Esfahaniego, który jako jeden z nielicznych klawesynistów występuje w najbardziej znaczących salach koncertowych świata.

Festiwal Goldberowski to głównie muzyka dawna wykonywana na historycznych instrumentach - jakie to instrumenty i czym charakteryzuje się ta muzyka?

Instrumenty z biegiem lat ewoluowały, nabierając nowych właściwości brzmieniowych, a chcąc zbliżyć się do oryginalnego brzmienia, muzycy sięgają po instrumenty historyczne. Odpowiadają one w swej konstrukcji sposobowi budowy w epoce, z której prezentowany jest repertuar koncertowy

Jeśli zaś chodzi o pojęcie muzyka dawna, to obejmuje ono coraz szersze czasowe ramy i coraz to bliższy nam, (biorąc pod uwagę okres powstania) repertuar, który wykonywany jest na historycznych instrumentach. Dzieje się tak przecież nawet z muzyką Chopina, Schuberta i innych przedstawicieli epoki romantyzmu, co według mnie jest poszukiwaniem prawdy w procesie interpretacji utworów.

Celem Festiwalu Goldberowskiego jest prezentacja muzycznego dziedzictwa miasta Gdańska. Jak bogate jest zatem to muzyczne dziedzictwo Gdańska?

Biorąc pod uwagę zbiory PAN Biblioteki Gdańskiej, w której nadal spoczywają setki niewykonywanych i niepublikowanych kompozycji rodzimych twórców, to jest to pokazany zbiór z muzyką po prostu nikomu nieznaną, a wymagającą szerszej prezentacji. Są to utwory kompozytorów mało znanych z nazwiska, a myślę, że najlepszą rekomendacją potwierdzającą wysoką jakość ich utworów, może być to, że są to uczniowie Bacha, Telemanna, Frobergera, czyli największych autorów w dziedzinie muzyki swoich czasów.

Dziedzictwem muzycznym miasta Gdańska jest z pewnością sam Johan Gottlieb Goldberg. Jakże są jego muzyczne i nie-muzyczne związki z Gdańskiem?

Bardzo zależało mi na przywróceniu w ogólnej świadomości faktu, że Goldberg urodził się w Gdańsku i tu spędził ponad jedną trzecią swojego krótkiego życia (zmarł w wieku 29 lat). To jeszcze przed zainicjowaniem Festiwalu Goldberowskiego była informacja znana tylko w wąskim kręgu badaczy życia muzycznego dawnego Gdańska. Teraz dużo większa grupa odbiorców muzyki, wiąże nazwisko tego najwybitniejszego, według niektórych historycznych przekazów, wirtuoza klawesynu z naszym miastem, a trzeba dodać, że dzięki Waria-



Alina Ratkowska

cjom Goldberowskim Bacha, jest to nazwisko znane melomanom na całym świecie.

Wspominając Goldberga warto wspomnieć, że jako syn gdańskiego lutnika, Johanna Goldberga, którego instrumenty były bardzo cenione w XVIII wieku, miał doskonałe środowisko do rozwoju swojego talentu. Uwarunkowania historyczne - zaangażowanie Gdańska w obronę króla Stanisława Leszczyńskiego i w konsekwencji konflikt zbrojny, były powodem wizyty w Gdańsku rosyjskiego dyplomaty hrabiego von Keyserlingka. Zapisał się on w historii jako mecenas sztuki, wspierający wielu artystów, w tym samego Johanna Sebastiana Bacha. Dzięki poparciu hrabiego, Bach uzyskał tytuł nadwornego kompozytora króla Polski. W Gdańsku zaś, przy okazji działalności dyplomatycznej zauważył talent młodego Goldberga i zabrał go ze sobą początkowo na dwór w Gotha, a później do Drezna, gdzie gdańszczanin kształcił się pod kierunkiem syna Bacha - Wilhelma Friedemanna, a później w Lipsku u samego J. S. Bacha. ■

HOTEL ASTOR

★★★

Jastrzębia Góra



rodzinne pobyty pełne atrakcji



☀ program Twoje Dziecko - Ważny Gość
liczne udogodnienia dla dzieci

☀ animacje dla dzieci
pełne atrakcji zajęcia z profesjonalnymi
animatorami

☀ kids zone
kraina zabaw, zewnętrzny plac zabaw

☀ strefa małego smakosza
menu dla dzieci

dzieci do 6 lat
BEZPŁATNIE

dzieci 7-15 lat
50% CENY
dostawki



100 m od morza 100 m od morza 100 m od morza 100 m od morza 100 m od morza 100 m od morza

+ 48 58 771 55 55

| www.astorhotel.pl

| astor@astorhotel.pl



ANNA BOCEK

MIĘDZY EKSPRESJONIZMEM A POP KULTURĄ

TEKST: MICHALINA DOMOŃ / ZDJĘCIA: SEBASTIAN MUL

Prosty sposób ujęcia tematu, nasycone barwy i ekspresjonistyczne ruchy pędzla, za którymi kryje się silne nacechowanie emocjonalne – tak po krótku można scharakteryzować malarstwo Anny Bocek. Choć od zawsze fascynował ją teatr, dziś namiastkę jego odnajduje w życiu codziennym, które dostarcza jej wielu inspiracji. Jej obrazy pokazywane były w wielu prestiżowych galeriach na świecie. Dla „Prestiżu” stworzyła wrześniejącą okładkę – portret Anety Mądry, prawniczki, która została bohaterką tego numeru, dzięki udziałowi w aukcji charytatywnej Fundacji Między Niebem a Ziemią.

Często wspominasz, że inspiruje cię teatr. Skąd fascynacja teatrem i w jaki sposób wpływa on na twoją sztukę.

Faktycznie, najważniejszym źródłem inspiracji i motorem artystycznych działań był teatr. W zasadzie właśnie od pracy scenografa teatralnego rozpoczęła się moja profesjonalna przygoda ze sztuką, chociaż szybko stało się dla mnie jasne, że bardziej niż sama przestrzeń teatralna interesuje mnie istniejący w niej człowiek i związane z nim emocje. Fascynacja tym tematem objawia się w moim malarstwie nie tylko w sposobie ekspresji, intensywnej kolorystyce, zestawianiu niemal realistycznej figuralności z abstrakcją czy dynamicznym przedstawianiu postaci, ale także w traktowaniu obrazów jako swoiste studium ludzkich nastrojów.

Często chodzisz do teatru w związku z tą fascynacją?

Niestety rzadziej niż bym chciała, chociaż podczas mojej ostatniej wystawy w Nowym Jorku, udało mi się znaleźć trochę czasu, by zobaczyć „Chicago” z fantastyczną Jennifer Nettles jako Roxie Hart w brodwayowskim The Ambassador Theatre. Absolutnie niesamowite przeżycie, świetna muzyka i genialna choreografia.

Dziś, poza tym, że malujesz, nadal robisz scenografię, choć w nieco innej przestrzeni.

Nie zrezygnowałam z pracy scenografa, dalej obok malarstwa tworzę scenografię, tyle, że już nie w teatrze, a w przestrzeniach muzealnych, m.in. dla Muzeum Bursztynu, Muzeum Archeologicznego, Science Center. Choćby teraz trwają prace nad adaptacją przestrzeni według mojego projektu w Muzeum Marynarki Wojen-

nej. Otwarcie planowane jest na 2016 r. W moim przypadku te dwie dziedziny: scenografia i malarstwo nieustannie się przenikają stając się przy tym wzajemną inspiracją.

Czym jest dla ciebie praca nad autoportretem?

Moje obrazy nie są autoportretami sensu stricto, może poza kilkoma wyjątkami. Te, w których wykorzystuję po części swój wizerunek opowiadają historie, które niekoniecznie dotyczą moich własnych przeżyć. W ten sposób tworzę wizualny pomost między tymi historiami, a moimi emocjami. Odpowiadając na pytanie, czym jest praca nad autoportretem - niezwykle intymnym procesem twórczym, niemal osobistą wivisekcją.

W twoich pracach widać silny wpływ ekspresjonizmu, ale również pop kultury. Co jest ci bliższe jako artystce?

Jedno i drugie. Jeśli chodzi o skróty, wręcz komiksowy sposób ujęcia tematu, jak i w gruncie rzeczy samą tematykę moich obrazów, to z pewnością pop kultura. Natomiast co do techniki to niewątpliwie ekspresjonizm - dynamiczny ruch pędzla, impasty, zdecydowana kolorystyka i silne kontury. Ten miks najlepiej pozwala mi wyrazić siebie w malarstwie.

Gdzie, poza teatrem znajdujesz inspirację?

W zasadzie wszystko może się stać inspiracją: ciekawy film, książka, muzyka, sytuacje z życia codziennego, zaobserwowane interakcje międzyludzkie, fascynująca historia, sztuka, podróże. Na przykład cała seria „Olive Grove” powstała w atelier w Puglii na południu Włoch, a inspiracją było tamtejsze słońce i cudowna włoska atmosfera. Szkice do „Postales de Viajes” powstały

podczas pobytu na Maderze i Fuerteventurze, a „Cafe Rose” była zainspirowana kinem francuskim. Jednym słowem wszystko, co mnie otacza, jest dla mnie źródłem inspiracji i może stać się potencjalnym tematem.

Jak pracowało się nad okładką do wrześniowego „Prestżu”? Jak wyglądał proces powstawania portretu Anety Mądry, bohaterki tego numeru, której mąż wylicytował okładkę na aukcji charytatywnej Fundacji Między Niebem a Ziemią?

Przyznam się, że to było bardzo ciekawe doświadczenie, ponieważ rzadko zdarza mi się portretować osobę, której nie znam osobiście. Z przyjemnością jednak postanowiłam wziąć udział w tym projekcie, również ze względu na jego charytatywny charakter. Poza tym spodobała mi się idea umieszczenia na okładce namalowanego portretu. Mam tylko nadzieję, że dzięki informacjom i zdjęciom, udało mi się uchwycić i zawrzeć w portrecie zarówno fizis, jak i osobowość bohaterki okładki.

W jaki sposób pracujesz z modelem? Czy zanim przystąpisz do realizacji obrazu prowadzisz z nim wnikliwe rozmowy czy zdarza się, że nie znasz w ogóle osoby, którą przedstawiasz?

Wszystko zależy od koncepcji obrazu, czy jest to portret konkretnej osoby, czy też obraz wymaginowanej postaci. Portret konkretnej osoby powstaje na bazie kilku spotkań, rozmów, sesji fotograficznych, szkiców i dopiero, kiedy uzyskam satysfakcjonujący efekt, powstaje gotowy portret. W przypadku ostatniego portretu Tomka Lipińskiego na okładkę jego najnowszej płyty „To, czego pragniesz” dodatkowym bodźcem była jeszcze jego fantastyczna muzyka. Malując portret wymyślonej postaci, obraz jest



Anna Bocek w swojej pracowni



Promises

Red carpet



The Faces



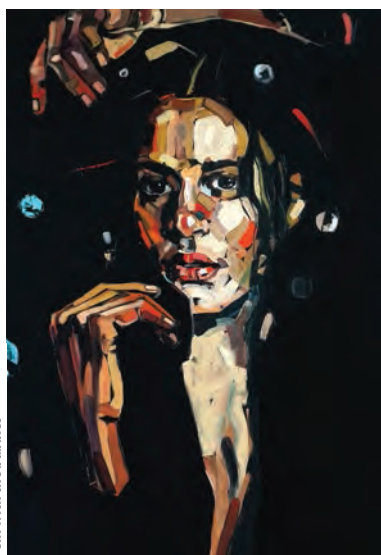
Tomek Lipiński



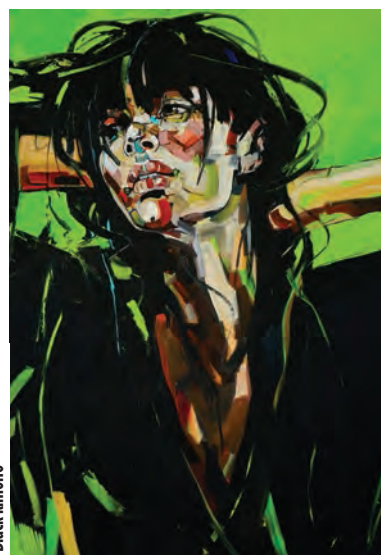
Twilight



Girl with the bubbles



Black kimono



Swimmer



Red hair



wypadkową mojej wyobraźni, weny twórczej i wizji.

Artyści, których cenisz najbardziej i za co?

Cenię wielu artystów, ale chyba największy wpływ na moją twórczość mieli Egon Schiele, Jacek Malczewski, Lucian Freud, Jenny Saville. Uwielbiam również portrety Meli Muter, a ostatnio duże wrażenie zrobiły na mnie dynamiczne, pełne koloru, pejzaże tajwańskiego artysty Hsin-yueh Lin i wielkoformatowe, niesamowite portrety Y.Z. Kami, które miałam szczęście podziwiać kilka miesięcy temu w Gagosian Gallery w NY. Generalnie fascynuje mnie ten rodzaj sztuki, który jest bardzo intensywny w swojej wymowie, a inspirują mnie ci artyści, których sztuka wywołuje u mnie silne, pozytywne emocje.

Masz na swoim koncie wiele artystycznych sukcesów. W jaki sposób udało ci się zaistnieć na zagranicznym rynku sztuki?

Kilkanaście lat temu odkryła mnie jedna z londyńskich galerii, która, ku mojej wielkiej radości, zaproponowała mi pierwszą, zagraniczną, wystawę indywidualną. Podobną propozycję złożyła galeria z Regensburga w Niemczech, a chwilę później również galeria z Nowego Jorku i z tego właśnie wernisażu dość obszerna relacja pojawiła się w The New York Spaces Magazine i w meksykańskim WRAP TV. Dzięki pozytywnym recenzjom wkrótce pojawiły się kolejne propozycje wystaw i artystycznych projektów oraz zaproszenia do współpracy z galeriami m.in. z Paryża, Denver, Bostonu, Taipei i Wiednia.

Twoje obrazy były prezentowane w wielu galeriach na świecie. Którą z wystaw uważasz za swój największy sukces?

W zasadzie każda wystawa jest dla mnie ważna i jest moim osobistym sukcesem, chociaż bez wątpienia prezentacja moich obrazów na wspólnej wystawie z obiektami Zahy

Hadid i Rona Arada w „Art Affair Gallery” w Regensburgu, była dla mnie niewątpliwym zaszczytem i ogromną przyjemnością, bo od lat podziwiam efekty pracy tych wybitnych artystów.

Gdzie i kiedy zobaczymy twoją wystawę w Polsce. Jakie są twoje kolejne, artystyczne plany?

Obecnie w Gdańsku biorę udział w organizowaniu przedsięwzięcia WL4 Studio, w ramach którego powstają pracownie wielu cenionych, trójmiejskich artystów. Przy WL4 powstaje również galeria sztuki, w której będziemy prezentować nasze prace. Otwarcie galerii późną jesienią. Natomiast jeśli chodzi o plany zagraniczne, powoli zaczynam przygotowywać się do zaplanowanych na 2016 r. wystaw w Niemczech i USA oraz do kilku nowych artystycznych projektów m.in. w Azji. Zatem przede mną okres intensywnej pracy i kolejnych wyzwań. Po bardziej szczegółowe informacje serdecznie zapraszam na moją stronę internetową: www.annabocek.com ■

DECOR DC HOME & LIVING

- PERFUMY DO WNĘTRZ •
- AROMAMARKETING •
- TEKSTYLIA •
- MEBLE •



TOMASZ PODSIADŁY

O CO MU BIEGA?

AUTOR: MAX RADKE / ZDJĘCIA: SEBASTIAN MUL

Aktor, reżyser, konferansjer, kierownik artystyczny. Na scenie od ponad 20 lat. Ostatnio kij w (kulturalne) mrowisko włożył swoim przedstawieniem „O co biega?”, w którym obsadził m.in. celebrytkę Natalię Siwiec. Tomasz Podsiadły, perfekcjonista o ludzkiej twarzy.

Urodził się w Trójmieście i z tym miejscem związana jest spora część jego życia. Pochodzi z rodziny artystycznej, w której od trzech pokoleń życie „obraca się” wokół sceny. Zarówno dziadkowie, jak i rodzice, pielęgnowali w nim pasję związaną z teatrem.

- Babcia przyjechała tu z Wilna ze skrzynią posagową. W zeszłym roku, gdy remontowałem nasze mieszkanie rodzinne we Wrzeszczu, znalazłem tę skrzynię w piwnicy. Przez dwa miesiące była w renowacji, a teraz mam ją w swoim mieszkaniu i czuję jej niezwykłą moc - mówi Tomasz.

Gdy miał 6 lat babcia po raz pierwszy zaprowadziła go do opery. Był to „Straszny Dwór”, a on zakochał się w scenie od pierwszego wejrzenia. Jak okazało się kilka lat później - z wzajemnością.

- Wtedy zapewne niewiele rozumiałem, ale do dziś pamiętam wszystko ze szczegółami. Od tego czasu wiedziałem, co będę robić. Scena i estrada - to były moje marzenia. Śmieję się czasem, że byłem chowany za kulisami opery, ale rzeczywiście spędzałem tam mnóstwo czasu. Poznawałem wszystko od kuchni i od samego początku interesowała mnie technika sceniczna. Może właśnie dlatego z czasem „przebranżowiłem się” i zacząłem reżyserować - opowiada Tomasz Podsiadły.

KSIĄŻĘ NA ROWERZE

Rok 1991. Tomasz jest w ósmej klasie szkoły podstawowej i zapewne kolekcjonuje obrazki z gum do żucia i gra w gry video. Ówczesny dyrektor Teatru Miejskiego w Gdyni Krzysztof Wójcicki postanawia zaś zrobić premierę „Księcia i żebraka” w re-

żyserii Jarosława Kiliana. Potrzebnych jest dwóch chłopaków do głównych ról. Na przesłuchaniach zjawia się 14-letni Tomek (wygląda na lat 10) i nikt nie ma wątpliwości, że jako księżę sprawdzi się doskonale. I został nim, na 5 kolejnych sezonów.

- Jak na tamte czasy było to niesamowite show. O tym spektaklu można było usłyszeć nawet w Krakowie. Huczała o nim cała Polska. Byłem taką dziecięcą gwiazdą, a raz, gdy jechałem na rowerze w moim rodzinnym Dolnym Wrzeszczu, usłyszałem za plecami - Patrz! Księżę na rowerze! - śmieję się Tomasz. - Potem grałem w „Przygodach Sindbada Żeglarza” i „Xiedze Bałwochwalczej”. Udało mi się także zagrać u Hanuszkiewiczza w „Panu Tadeuszu”, a z Wajdą miałem okazję współpracować przy „Księdze Krzysztofa Kolumba”.

PRACA JAK ZAWAŁ

Swoją pracę traktuję tak poważnie jak zawał - Ten cytat Quentina Tarantino znajdziemy na stornie internetowej Tomasza www.podsiadly.com. Kiedy w 2001 roku został aktorem Teatru Muzycznego w Gdyni, każdą chwilę spędzał na scenie.

- Moja babcia zawsze powtarzała, że jeśli kocha się to, co się robi, to nie przepracuje się w życiu ani jednego dnia - mówi z przekonaniem w głosie.

Na deskach Muzycznego można go było oglądać w takich hitach, jak „Jesus Christ Superstar”, „Scrooge”, „Dracula”, „Evita”, „Janosik, czyli na szkle malowane”, „Ania z Zielonego Wzgórza”, „Sen nocy letniej”, czy „Pinokio”. Po ośmiu latach na deskach Muzycznego Tomasz podejmuje trudną decyzję, by przejść „na swoje”.



- Doszedłem do takiego momentu, że postanowiłem rozwijać działalność konferansjerską. Trudno jest tuż przed 30-tką zrezygnować z ciepłego etatu i próbować stanąć na własne nogi. Odważyłem się i wiem, że więcej mogę zrobić będąc sam sobie szefem. Choć nie jest łatwo - mówi Tomasz.

WINNEJ ROLI

Zaczyna od współpracy z agencjami artystycznymi. Początkowo były to skromne zlecenia, ale z czasem pojawiają się coraz ciekawsze propozycje.

- Niezależnie od tego, czy było to otwarcie huty szkła, czy pokazy mody niszowej kolekcji, zawsze do wydarzeń przygotowuję się merytorycznie. Cała zabawa polega bowiem nie na tym, by przeczytać to, co organizator podał nam na kartce, ale dać w tym kawał siebie.

Ostatnio Tomaszowi przypadło w udziale prowadzenie m.in. uroczystego otwarcia Pomorskiej Kolei Metropolitalnej. Patrząc na niego, nikt nie ma wątpliwości, że nie brakuje mu ani charyzmy ani osobowości, a to one w tym zawodzie są kluczem do sukcesu. Sam jednak podkreśla, że działalność konferansjerską chce prowadzić równoległe z tą reżyserską.

KTO NIE RYZYKUJE...

Dzień 15 sierpnia 2015 roku. Na deskach Sceny Letniej w Gdyni trwa premiera farsy „O co biega?” w reżyserii Tomasza Podsiadłego. Wszyscy (szczególnie krytycy) w napięciu czekają aż pojawi się służąca Ida - w tej roli kontrowersyjna Natalia Siwiec. Wychodzi na scenę, przyciąga wzrok absolutnie wszystkich widzów i... radzi sobie (ku zaskoczeniu wielu) świetnie.

- Z Natalią poznaliśmy się przeszło rok temu przy komercyjnym projekcie. Mówiła wtedy, że chciałaby spróbować gry w teatrze, ale wie, że nikt nie da jej takiej szansy - opowiada reżyser. - Postanowiłem zaryzykować. Były momenty, gdy widziałem, że dobrze sobie radzi, ale były i takie, że po prostu bałem się. W trakcie prób bywało różnie, ale dotyczyło to także aktorów zawodowych. Jeśli jednak i widzowie wychodzący ze spektaklu i recenzenci podkreślają, że dała sobie doskonale radę, to najlepszy dowód na to, że było warto. Natalia ma sporo naturalnego wdzięku, ale i pokory, której nierzadko brakuje profesjonalnym aktorom. Wspólnie napraw-



de udało nam się naprawdę sporo zrobić - dodaje Tomasz.

Czy celebryci przyciągają widownię? To oczywiste. Lubimy oglądać znane nam osoby. Stąd teraz do Centrum Kultury w Gdyni nieustannie dzwonią widzowie z zapytaniem, kto danego dnia gra *Idę* i czy będzie to Natalia Siwiec.

„O co biega?” to komedia omyłek, arcybawny tekst i prześmieszne sytuacje. Miejsce akcji jest dom wielbego pastora. W pastorze podkochuje się nadmiernie religijna Panna Skillon. Jeśli dodamy do tego kontrowersyjną żonę pastora - aktorkę, jej wuj biskupa, który jak na złość wpada z niezapowiedzianą wizytą oraz hitlerowskiego oficera, zbiega z obozu jenieckiego, wtedy zaczyna się prawdziwy bałagan. Nawet mało rozgarnięta acz wygadana służąca, mimo najszerszych chęci, nie jest w stanie uratować sytuacji. Humor w najlepszym, angielskim wydaniu.

A JAK BĘDE MIAŁ CZAS, TO ZŁOŻĘ KRUZENSZTERNA

Pracuje kilkanaście godzin na dobę, a jego życie prywatne często zaciera się z tym zawodowym. Dużo pracuje nad sobą i własnym wizerunkiem. Chodzi na siłownię, zdrowo się odżywia, wie, że ciało jest jak maszyna, będąca narzędziem. Lubi też wszystko dokładnie planować.

- Pod tym względem chyba wrodziłem się w dziadka. Pamiętam, że jak do nas przychodził to mówił: Będę u was 13 minut, potem muszę już iść. Po trzynastu minutach

wstawał od stołu i wychodził. Lubię tempo. Czasem biorę na siebie za dużo, wiem o tym - kończy Tomasz Podsiadły.

Brakuje mu czasu na pasję, ale nie zapomina o tym, co sprawia mu przyjemność.

- Przez wiele lat kleiłem modele z papieru. Teraz mam przygotowane dwa kadłuby i dwa duże modele, w tym okręt Kruzensztern, które mam nadzieję, kiedyś dokończę. Już nawet maszty drewniane kupiłem. Najtrudniej jest jednak znaleźć na to czas - mówi Tomasz.

JESTEM Z TRÓJMIASTA

Pracuje w całej Polsce gdyż dziś odległości nie mają znaczenia. Jednak odpoczynek i dom w pełnym tego słowa znaczeniu znajduje w swoim rodzinnym, kochanym Trójmieście. A o co mu tak naprawdę biega?

- Przede wszystkim biega mi o to, by dobrze bawić się w życiu. Kocham scenę i dobrze pojętą rozrywkę. Świetnie się czuję, gdy widzę ludzi, którzy zobaczą coś, co udało mi się zrealizować i są po prostu uśmiechnięci. Dobrze się czuję we własnej skórze. Staram się też wykorzystywać jak najlepiej to, co dostałem od losu.

Podkreśla, że planami dochodzi do marzeń, a marzeniami do planów. Nie ukrywa, że mierzy wysoko. Wie, że to jest klucz do sukcesu. Nigdy nie miał żadnych układów i ma świadomość tego, że doszedł do wszystkiego pracą własnych rąk. To moja droga - przekonuje Tomasz Podsiadły. ■

Prestiżowe IMPREZY

AUTOR: AGATA RUDNIK

CZYLI SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ



DO SŁUCHANIA

ILLUSION I INNI



Zapraszamy na polską trasę koncertową. Tylko ten jeden raz na jednej scenie wystąpią takie zespoły jak: Illusion, Afromental, Power Of Trinity, Coria oraz The Sixpounder. Najbardziej oczekiwany jest koncert Illusion, rockowej legendy lat 90, zespołu, który zawiesił działalność u szczytu popularności. Wydaje się, że Illusion wracając na dobre, a świadczy o tym ostatni krążek „Opowieści” i fenomenalne koncerty entuzjastycznie przyjmowane przez fanów, zarówno tych starszych, jak i tych, których można nazwać nowym pokoleniem.

**Gdańsk, Centrum Stocznia Gdańska,
25 września, godz. 20:00**

WODECKI I MITCH & MITCH



Dwa odległe światy w jednym projekcie muzycznym. Zbigniew Wodecki oraz Mitch & Mitch wystąpią na koncercie inauguracyjnym działalności Starego Maneżu we wrzeszczańskim Garnizonie Kultury. Ich wspólny projekt „1976: A Space Odyssey” okazał się spektakularnym sukcesem. Wydany w tym roku album zachwyca publiczność w każdym wieku i o różnych upodobaniach muzycznych. Świeże aranżacje tchnęły w debiutanckie piosenki Wodeckiego nowe życie, nie pozbawiając ich klimatu lat 70.

**Gdańsk, Stary Maneż,
10 października, godz. 20:00**

JAMES ARTHUR



James Arthur to brytyjski wokalista i muzyk. Od 2005 roku udziela się w wielu zespołach, później występował jako solowy artysta i stworzył własny projekt The James Arthur Band i James Arthur Project. Trzy lata temu został zwycięzcą brytyjskiego programu X-Factor. Po wygranej, singiel „Impossible” zadebiutował od razu na pierwszym miejscu brytyjskiej listy przebojów, sprzedając się w zawrotnej w liczbie ponad prawie 1,5 miliona kopii, przez co stał się najlepiej sprzedającym się utworem finalisty programu X-Factor w historii.

**Gdańsk, klub B90,
25 września, godz. 20:00**

ANIA DĄBROWSKA



To jedna z najbardziej utalentowanych polskich piosenek ostatnich dekad. Nagrała pięć płyt, z których każda uzyskała status Platynowej Płyty. Jej przedostatnia płyta „Ania Movie” była najczęściej kupowanym polskim albumem w 2010 r. Jej ostatnią płytę pt. „Bawię się świetnie” krytycy okrzyknęli najlepszą w jej dorobku. Podczas koncertu na pewno nie zabraknie największych przebojów Ani oraz tych najnowszych, które mają znaleźć się na zapowiadanej na ten rok płycie.

**Gdynia, Klub Atlantic,
11 października, godz. 20:00**



DO OGLĄDANIA

O CO BIEGA?



Anglia. Małe miasteczko. Dom wielbego pastora i zakochana w nim nadmiernie religijna Panna Skillon. Jeśli dodamy do tego kontrowersyjną żonę pastora, jej wujka biskupa, który wpada z niezapowiedzianą wizytą oraz hitlerowskiego oficera, zbiega z obozu jenieckiego, wtedy zaczyna się prawdziwy bałagan. Nawet mało rozgarnięta - w tej roli zaskakująco dobra Natalia Siwiec - nie jest w stanie uratować sytuacji. „O co biega?” to czarna komedia omyłek, arcyzabawny tekst i prześmieszne sytuacje. Gwarantowana kapitalna zabawa.

**Gdynia, Sala Koncertowa Portu Gdynia,
26-27 września, godz. 19:00-17:00**

PIAF! THE SHOW



Piaf! The Show to wyjątkowe widowisko, przygotowane w Paryżu z okazji 100. rocznicy urodzin jednej z najsłynniejszych francuskich artystek - Edith Piaf. Usłyszymy najsłynniejsze utwory Piaf brawurowo wykonane przez Anne Carrere, młodą i utalentowaną wokalistkę, która podbiła serca fanów Piaf na całym świecie. Dwuczęściowe show przenosi widzów w niepowtarzalny klimat Paryża i Montmartre. Spektakl wzbogacony jest scenografią oraz niepublikowanymi zdjęciami Piaf. Anne Carrere na scenie towarzyszy 4 osobowy zespół.

**Gdańsk, Filharmonia Bałtycka,
7 października, godz. 20:00**



DO SPOTKANIA

SOPOT WAVE



Druga edycja imprezy organizowanej przez magazyn Prestiż będąca swoistym pożegnaniem sezonu oraz integracją środowiska biznesowego i żeglarskiego. Pokazy mody takich marek, jak Henry Lloyd, Versace, Escada Sport, Marella, Patrizia Pepe, Pennyblack, Tru Trussardi, prezentacje jachtów, samochodów BMW, a o warstwie muzyczną zadba m.Bunio.s i Reni Jusis. Do tego konkursy z atrakcyjnymi nagrodami, znakomicie zaopatrzone bary i oficjalne zakończenie Biznes Ligi Żeglarskiej. Będzie się działo!

**Sopot, Restauracja Aqua Park
(dawny Pick & Roll), 26 września, godz. 20:00**

OPEN HOUSE GDYNIA



W jeden wyjątkowy weekend festiwal otworzy szeroko drzwi do dobrze zaprojektowanej przestrzeni - zobaczcie najpiękniejsze, najbardziej funkcjonalne i stylowo urządzone wnętrza mieszkań prywatnych w Gdyni. Ich sekrety zdradzą sami właściciele budynków, architektki i miłośnicy tego niezwykłego miasta, podpowiadając w jaki sposób kreatywnie przekształcać otaczającą nas przestrzeń, bez względu na środki. Wolny od opłat wstęp do każdego z nich odbywać się będzie przez wcześniejszą rezerwację na stronie www.ohgdynia.org

**Gdynia, różne lokalizacje,
10-11 października**



Riviera



A NAM NIE SZKODA LATA

NAJWIĘCEJ JESIENNYCH NOWOŚCI
W TRÓJMIEŚCIE

250
SKLEPÓW

6
SAL
KINOWYCH

7
PLACÓW
ZABAW

2500
MIEJSC NA
PARKINGU

STABILNY ZYSK, MINIMUM RYZYKA

TEKST: JAKUB JAKUBOWSKI / ZDJĘCIE: KAROL KACPERSKI

Ograniczone ryzyko, dostęp do zainwestowanych pieniędzy i zysk większy niż na tradycyjnej lokacie bankowej - ludzie zamożni w większości nie szukają wcale kilkunastoprocentowego zysku. Cenią sobie spokój własny i swoich pieniędzy. O tym jakie rozwiązania inwestycyjne wybierają najczęściej zamożni mieszkańcy Trójmiasta opowiada Maciej Straszkiwicz, Senior Private Banker Noble Bank.

Pieniądze schowane w domowym materacu tracą na wartości, ale rynek kapitałowy nas nie rozpieszcza. Jakich instrumentów finansowych szukają aktualnie ludzie zamożni, czego oczekują od rynku?

Klient Noble Banku to w wielu przypadkach zamożny przedsiębiorca oczekujący od banku ochrony swoich oszczędności i stopniowego zwiększenia ich wartości w czasie. W chwili obecnej dla naszych klientów najważniejsze są takie rozwiązania, które zapewniają z jednej strony bezpieczeństwo z drugiej przewidywalność. Szukają rozwiązań przejrzystych i zrozumiałych, cenią sobie płynność, czyli możliwość wycofania chociaż części kapitału w razie nagłej potrzeby. W otoczeniu niskich stóp procentowych, oczekują rentowności wyższej niż w przypadku standardowego depozytu. Klienci bardzo często poszukują też rozwiązań rentierskich, które są w stanie regularnie wypłacać im odsetki od zainwestowanego kapitału.

Takim rozwiązaniem są obligacje korporacyjne.

Zgadza się. Obligacje korporacyjne w zasadzie najlepiej spełniają większość oczekiwań naszych klientów, o których przed chwilą wspominałem. Inwestycja w obligacje jest też z punktu widzenia klienta przewidywalna, bo zapewnia określoną stopę zwrotu.

No właśnie, ile można zarobić na obligacjach korporacyjnych?

Stopy zwrotu wahają się aktualnie między 4 a 7 procent w skali roku. Co ważne, obligacje zapewniają płynność, ponieważ klient w każdej chwili może sprzedać część posiadanych aktywów na rynku wtórnym bez utraty odsetek. Stopa zwrotu może być wówczas niższa, natomiast w większości przypadków jest atrakcyjniejsza od tego co można uzyskać na

tradycyjnym depozycie. Oprócz tego zawsze staramy się dywersyfikować portfele składające się z obligacji. Mam tu na myśli nie tylko dywersyfikację pod kątem doboru samych spółek czy stóp zwrotu, ale również zróżnicowania geograficznego. Na przykład obecnie inwestujemy w obligacje z rynków Europy Środkowo - Wschodniej, które zapewniają wyższe oprocentowanie.

Jakie są jeszcze najważniejsze zalety obligacji korporacyjnych?

Brak codziennych znaczących wahań wartości, jak choćby w przypadku akcji. Proste i klarowne zasady inwestycji, stosunkowo wysoki zysk przy relatywnie niskim ryzyku w przypadku emitentów o dobrym ratingu, możliwość upłynnienia obligacji poprzez rynek wtórny Catalyst oraz Dom Maklerski Noble Securities.

Każda inwestycja na rynku kapitałowym wiąże się z ryzykiem. Gdzie jest to ryzyko w przypadku obligacji korporacyjnych?

Ryzykiem jest niewypłacalność emitenta. Trzeba brać pod uwagę, że dana instytucja emitująca obligacje może wpaść w kłopoty finansowe lub nawet upaść. Istotna jest minimalizacja ryzyka - można tego dokonać poprzez odpowiednią dywersyfikację oraz wybór obligacji renomowanych instytucji (np. bankowych) lub obligacji z jakąś formą zabezpieczenia. Zabezpieczeniem takich obligacji może być poręczenie notarialne przez inną spółkę lub zabezpieczenie w postaci wpiśniętu hipotecznego. Dobrze zbudowany koszyk obligacji zawiera starannie wyselek-



Maciej Straszkiwicz, Senior Private Banker Noble Bank

cjonowane papiery obligacje emitowane przez duże, stabilne, rozwijające się firmy, a zatem ryzyko jest tutaj minimalizowane.

Dla inwestorów prywatnych obligacje korporacyjne to okazja do zróżnicowania portfela i do wyższego zarobku niż np. na lokatach czy obligacjach skarbowych, a dla przedsiębiorców jest to atrakcyjny sposób finansowania swojej działalności. Czy Noble Bank ma też właśnie ofertę dla przedsiębiorców chcących wyemitować obligacje i pozyskać w ten sposób kapitał?

Jak najbardziej. Poprzez nasz Dom Maklerski przeprowadzaliśmy emisję obligacji dla kilku trójmiejskich deweloperów. Klientom naszego banku, którzy korzystają z naszej bankowości prywatnej lub korporacyjnej, nasz Dom Maklerski jest w stanie zaoferować preferencyjne warunki emisji. W Polsce skala finansowania przedsiębiorstw przez cały rynek obligacji wzrosła w ciągu ostatnich lat czterokrotnie. Świadczy to o tym, że z jednej strony przedsiębiorcy szukają nowych możliwości finansowania, a z drugiej strony inwestorzy indywidualni wykazują rosnące zainteresowanie alternatywnymi możliwościami inwestowania. Popyt spotyka się z podażą, a wszystkiemu sprzyjają niskie stopy procentowe. ■



NOBLE BANK

Noble Bank SA

Gdańsk, Al. Grunwaldzka 472;

Gdynia, Al. Zwycięstwa 267, tel: 22 39 01 840

www.noblebank.pl www.privatebankingpogodzinach.pl



...to, czego potrzebujesz

Pożyczka Leasingowa

Zalety:

- uproszczona procedura i szybka decyzja o przyznaniu finansowania
- przedmiot finansowania jest własnością pożyczkobiorcy
- **pożyczka może być udzielona pod dotację unijną**
- możliwość zaliczenia części odsetkowej raty do kosztów uzyskania przychodu
- odliczenie podatku VAT oraz dokonywanie odpisów amortyzacyjnych
- elastyczne warunki

Przedmiot finansowania:

- samochody osobowe i ciężarowe,
- maszyny i urządzenia rolnicze i leśne,
- sprzęt medyczny
- inne



• Przyjdź i sprawdź nas •

Służymy Tobie pomocą od Poniedziałku do Piątku od 9.00 do 18.00
Rumia, Dąbrowskiego 17/3, Tel.: 513-501-501, e-mail: kontakt@allleasing.pl, www.allleasing.pl

OLIVIA SIX WŚRÓD NAJLEPSZYCH

Budynek Olivia Six z nominacją w konkursie Prime Property Prize 2015 jako najlepsza inwestycja na rynku biurowym w Polsce. Najnowszy budynek kompleksu Olivia Business Centre jest jedynym trójmiejskim biurowcem z nominacją w tej kategorii. Konkurs ma za zadanie wyłonić firmy, projekty i osoby, które w ostatnim roku miały największy wpływ na wydarzenia na rynku nieruchomości komercyjnych.

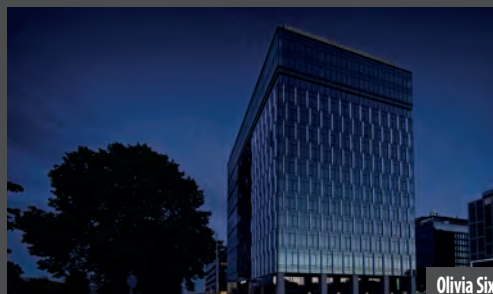
Biurowiec Olivia Six został nominowany w kategorii „Inwestycja Roku – Rynek Powierzchni Biurowych”. Uroczysta gala wręczenia nagród będzie podsumowaniem pierwszego dnia V edycji Property Forum 2015, które odbędzie się w dniach 28-29 września 2015 roku w Warszawie (hotel Sheraton).

- Gdańsk oferuje bardzo dobre warunki prowadzenia biznesu, pracy i życia - mówi Maciej Grabski, prezes Olivia Business Centre. - Rozwijana jest komunikacja wewnętrzna i międzynarodowa. W Gdańsku uczy się wielu znających języki obce młodych ludzi. Dobrze układa się współpraca biznesu z uczelniami wyższymi i władzami samorządowymi. Wszystkie te aspekty przyciągają do naszego miasta nowych mieszkańców i inwestorów. Zapotrzebowanie na powierzchnie biurowe najwyższej jakości jest więc nadal na wysokim poziomie. Nominacja w konkursie Property Prize jest dla nas docenieniem wizji rozwoju Olivia Business Centre. To wyróżnienie cieszy również dlatego, że do jego uzyskania potrzebne były zarówno głosy niezależnego

grona ekspertów, jak i czytelników portalu PropertyNews.pl, którym bardzo dziękujemy za dotychczasowe zaangażowanie - dodaje Maciej Grabski.

Olivia Six to smukła, szklana 18-kondygnacyjna (15 nadziemnych + 3 podziemne) bryła z najnowocześniejszą elewacją w systemie trójszybowym. Obniża to zapotrzebowanie na energię i koszty eksploatacyjne, podobnie jak centrale wentylacyjne wyposażone w pompy ciepła, zielony dach umożliwiający retencję wód i zagospodarowanie wód deszczowych do podlewania zieleni. Biurowiec dostarcza ponad 17 tys. m kw. powierzchni biurowej do wynajęcia. Budynek jest w trakcie certyfikacji Breeam Excellent.

W kwietniu br. rozpoczęła się budowa wieżowca Olivia Star, który będzie najwyższym budynkiem centrum. W ostatnim czasie oficjalnie otwarta została przestrzeń O4, czyli akcelerator przedsiębiorczości z biurami typu instant office. Olivia Business



Olivia Six

Centre ma być największym projektem biurowym w Polsce, obecnie powierzchnia to 73 500 m², docelowo ponad 120 tys. m². W OBC mieszczą się biura m.in. Allianz, Amazon, Bayer, Energa, PwC, Sii, ThyssenKrupp. Regularnie odbywają się tutaj wydarzenia biznesowe, edukacyjne, kulturalne i sportowe. Rezydenci centrum mają dostęp do wielu usług, takich jak: wsparcie przy rekrutacji pracowników, doradztwo prawne i finansowe, wsparcie marketingowe i teleinformatyczne. Do ich dyspozycji pozostają także 3 centra konferencyjne, centrum medyczne, restauracje, przedszkole i żłobek, 3 banki, nowoczesne gimnazjum, kawiarnia, salon piękności, notariusz, punkt ładowania samochodów elektrycznych.

mr

REKORDZISTA W BCT

336 metrów długości, 45 metrów szerokości, zdolność przewozowa to 9580 TEU - tak w liczbach prezentuje się MSC Asya, największy pod względem długości, jak i pojemności statek, który wpłynął do gdyńskiego portu. Ten wodny kolos przyплыł do Gdyni z Bremerhaven z ładunkiem ponad 3 tysięcy kontenerów.

MSC Asya zbudowany został w 2008 w koreańskiej stoczni Samsung Heavy Industries ma pojemność 9200 TEU (jednostka równoważna objętości kon-

tenera o długości 20 stóp). To o ponad 1000 TEU więcej niż poprzedni rekordzista MSC Charleston, który do Gdyni zawinął w czerwcu. Ta jednostka mierzy sobie 324 m długości.

piono też cztery nowe suwnice nabrzeżowe o wielkości pozwalającej na obsługę statków o pojemności ok. 12 000 TEU.

Jednak aby takie statki pojawiły się w Gdyni, konieczne jest przyspieszenie inwestycji w infrastrukturę portową - mowa przede wszystkim o budowie nowej obrotnicy w miejscu zakupionego od Stoczni Marynarki Wojennej nabrzeża Gościnnego oraz pogłębienie kanałów portowych do 15,5 metra.

mr



BLACKPARTNERS

TO SEE THE INVISIBLE. TO DO THE IMPOSSIBLE.



FUZJE I PRZEJĘCIA RESTRUKTURYZACJE PRIVATE EQUITY
STRATEGIE ROZWOJU WYCENY PRZEDSIĘBIORSTW



WWW.BLACKPARTNERS.PL

INDYWIDUALIZM POZWALA OSIĄGNAĆ ZYSK

Patrząc na ostatnie zawirowania związane z Grecją i silnymi spadkami cen akcji w Chinach, wielu klientów zadaje sobie pytanie w co inwestować. Warto szukać alternatyw dla niskooprocentowanych lokat, które w tej chwili niestety nie sprzyjają pomnażaniu kapitału. Droga realizacji celów inwestycyjnych może być różna, dlatego bank często szyje rozwiązania na miarę. Warto zwrócić uwagę na niestandardowe produkty oferowane swoim klientom przez Lion's Bank.

Obecnie maksymalne poziomy oprocentowania lokat rocznych w bankach nie przekraczają 3%. Jest to o ponad połowę mniej od tego, co banki mogły zaproponować dwa lata temu.

Jak łatwo wyliczyć, potrzeba około 35 lat, aby podwoić majątek, trzymając go tylko na depozycie bankowym. Aby zapewnić sobie wysoki zysk, konieczne jest szukanie alternatyw. W co inwestować? Z jakich rozwiązań korzystać, by były bezpieczne?

Budowanie portfela inwestycyjnego nie musi wiązać się tylko z lokatami czy funduszami inwestycyjnymi. Dla osób zamożnych, tego typu rozwiązania zwykle nie są wyznacznikiem tzw. indywidualnego podejścia do zarządzania ich portfelem. Wyjątkowe traktowanie wiąże się z przygotowywaniem rozwiązań szytych na miarę. W Lion's Banku, bazując na trzech podstawowych kryteriach, takich jak: czas, bezpieczeństwo i zysk, bankier jest w stanie określić potrzeby i przygotować odpowiednie produkty.

- Co za tym idzie, większość naszych rozwiązań powstaje w wyniku popytu, jaki generują sami klienci - mówi Karol Stolarski, Zastępca Dyrektora Oddziału Lion's Banku w Gdańsku. - Jeśli klient chciałby dzisiaj na przykład zainwestować w spadek lub wzrost danego indeksu giełdowego z jednoczesną gwarancją kapitału, w ciągu 24 godzin jesteśmy w stanie taki produkt przygotować. Jedynym ograniczeniem jest pomysłowość klienta i cel inwestycji - dodaje Karol Stolarski.

Warto przytoczyć tutaj dane za ubiegły rok. Pod względem wzrostu wartości najlepiej w 2014 roku wypadły: zabytkowe samochody, ziemia rolna, whisky, dzieła sztuki i monety kolekcjonerskie. Wszystkie te ak-



tywa pozwoliły zrealizować dwucyfrowe stopy zwrotu w zaledwie 12 miesięcy. Prym w 2014 roku wiodła ziemia rolna, której przeciętny wzrost wartości wyniósł aż 18,7% (IV kw. 2014 r. / IV kw. 2013 r.) - wynika z indeksu wartości ziemi rolnej stworzonego przez Lion's Bank. Na kolejnych miejscach uplasowały się zabytkowe auta z wynikiem na poziomie 16% (dane HAGI), dzieła sztuki (15% dane Art Market Research), monety (13% dane Art Market Research) i whisky (11% dane Rare Whisky Vintage 50 Index).

Klient Lion's Banku może także skorzystać z rozwiązań akoniunkturalnych, takich jak np. fundusze wierzytelności, czy rozwiązania oparte na strategii long/short. Może inwestować nawet w dzieła sztuki. Patrząc jednak na preferencje klientów Lion's Banku, obecnie najpopularniejszą formą inwestycji są rozwiązania rentierskie, oparte o obligacje czy wierzytelności bankowe. Po pierwsze, wypłacą odsetki jak krótkoterminowe lokaty, po drugie zabezpieczają oprocentowanie na długi okres, a po trzecie niektóre z tych rozwiązań pozwalają uzyskać stopy zwrotu zbliżone do funduszy akcyjnych, przy jednocześnie zerowej korelacji z giełdą.

Według maksymy guru inwestycyjnego Warrena Buffetta najlepszym czasem na zakupy jest okres silnych przecen na rynkach



Karol Stolarski, Zastępca Dyrektora Oddziału Lion's Banku w Gdańsku



- taki jak teraz. Należy działać w myśl zasady „Kupuj, gdy leje się krew”. Trzeba jednak wiedzieć kiedy maksymę można zastosować, bo często krew leje się tak obficie, że po prostu kupimy za wcześniej i późniejsze odbicie nie zrekompensuje nam straty. Trafienie w odpowiedni moment z pewnością jest łatwiejsze, gdy o twoje pieniądze dbają bankierzy Lion's Banku, którzy doskonale się orientują w inwestycyjnych uwarunkowaniach i realiach.



Indywidualizm

Czyni Cię lwem

LION'S  BANK
PRIVATE BANKING

Lion's Bank, ul. Stągiewna 13/1, Gdańsk, T: +48 58 765 96 50, 800 100 700*

Idea Bank S.A. oddział Lion's Bank w Warszawie z siedzibą w Warszawie, ul. Przyokopowa 33, 01-208 Warszawa, wpisana do rejestru przedsiębiorców prowadzonego przez Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy, XII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, pod numerem KRS 0000026052, REGON 011063638, NIP 5260307560, o kapitale zakładowym w wysokości 156 803 962 zł opłaconym w całości.

** Koszt połączenia wg taryfy operatora.*



Od lewej: Maciej Stompór, prezes firmy Dobre Jachty, Maciej Gębarowski, członek zarządu firmy Orlex, Paweł Najbar, trojmiasto.pl



Od lewej: Józef Sęczkowski, właściciel Villa Sentoza, Adam Filipowicz, właściciel firmy Filippo



PRESTIŻ PATRONUJE

Łukasz Osowski, współwłaściciel firmy Ivona Software



Fot. Ark Rejs

Od lewej: Andrzej Sokołowski, prezes Hotelu Kuracyjnego, Zbigniew Pfeifer, prezes firmy Frigo-Servis

Randka z Jeanneau

Jeanneau to światowej klasy producent jachtów, które w Polsce sprzedaje trójmiejska firma Dobre Jachty. I właśnie dla swoich klientów i miłośników żeglarstwa firma zorganizowała imprezę Jeanneau Rendez Vous. Można było przetestować m.in. nowoczesną jednostkę regatową Jeanneau Sun Fast 3600 Oone & Only, a także łódzie motorowe Jeanneau Merry Fisher. **mr**



Od lewej: Dorota Filipowicz, Eurolinks, Wioletta Panek (plecami), Dobre Jachty, Emilia Osowska, śpiewaczka, zespół Les Femmes



Jakub Jakubowski, redaktor naczelny magazynu Prestiż



Jarosław Chłopek, współwłaściciel firmy Dobre Jachty



Tomasz Barudin, D.A.D. Sportswear



Paweł Gajdus, Brtłomiej Staszalek, prezes firmy Investbud Holding



Od lewej: Artur Zawadzki, Noble Bank, Oleg Vaneev, prezes firmy Vila Max, Marcin Płopa i Julia Kawa, właściciele Centrum Tenisa Don Balon



Andrzej Popławski, prezes zarządu ODDK Sp. z o.o.



Piotr Nitka, dyrektor oddziałów Noble Bank w Gdańsku i w Gdyni



Wiesław Kaszubowski, właściciel firmy KMJ Kaszubowszczy. Z tyłu Artur Zawadzki, Noble Bank



Od lewej: Paweł Wróbel, Michał Wilamowski

Premium Motors Tennis Cup

Ponad 70 zawodników przez trzy dni rywalizowało w nieoficjalnych, tenisowych mistrzostwach Pomorza Premium Motors Tennis Cup. Pula nagród wynosiła 30 tys. złotych i rozdano je w pięciu różnych kategoriach. Organizatorem trzydniowych zawodów było Gdańskie Centrum Tenisa Don Balon. **mr**



Piotr Żaboklicki, właściciel firmy Baltpier i Tomasz Matuszelański, prezes Polish Soft Tennis Association



Artur Loeb, właściciel Centrum Stomatologicznego Neodental, Przemysław Czarnecki, Premium Motors



Krzysztof Pietras, dyrektor oddziału Skanska Gdańsk



Michał Zajączkowski, Noble Bank, z małżonką

Fot. Krzysztof Nowosielski

AGENCJA BARMAŃSKA

BAR4YOU



PARTNER



PERFECTSERVE / POKAZYBARMAŃSKIE

WEDDINGBAR / FLAIR / COCKTAILS / OPENBAR

KLASYCZNIE/ELEGANCKO/PROFESJONALNIE

www.warsztatybarmanske.pl

bar4YOU
www.bar4you.pl



Od lewej: Marta Szadowiak, Projekt PR,
Karolina Zatorska, Projekt PR



Patrik Hardziej,
grafik i ilustrator



Tomasz Chądzynski,
Centrum Designu Gdynia



Martyna Wójcik, agencja Brandish



Joanna i Bartosz Kotowicz, Sstudio Engram

Kreatywna domówka

To była domówka na poziomie, prawdziwa esencja kreatywnej przestrzeni jaką niewątpliwie jest OTU w Gdańsku. Ten nowatorski coworking space to siedziba trzech firm: Confr, Engram i Projekt PR i tak na prawdę kuznia pomysłów. Plaża z prawdziwym piaskiem, rodzinne gry i zabawy, warsztat "Zrób to sam", foodtrucki, wystawa ilustracji Patryka Hardzieja i muzyka grana przez londyńskich DJ-ów - w OTU nie tylko praca, ale i zabawa to przede wszystkim krea- **mp**



Ewa Stachowiak, Uber Polska, Paweł Klikowicz, Dawca.pl

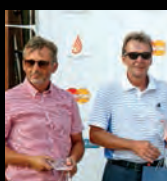
Fot. Michał Skotarczak



PRESTIŻ PATRONUJE
Od lewej: Michał Poníž, inwestor i kolekcjoner plakatów,
Yasuyuki Oyama, prezes Mitsubishi Motors Polska, Dariusz Koss, zwycięzca turnieju, Jacek Gulmantowicz, prezes Golf24



Aleksandra Smaga,
stomatolog, Jacek Gulmantowicz, prezes Golf24



Od lewej: Marcin Gniazdowski, współwłaściciel firmy Almar, Dariusz Bobiński, kapitan Sierra Golf Club



Od lewej: Andrzej Bagiński, Sierra Golf Club, Jacek Gulmantowicz, prezes Golf24



Konrad Pacek, prezes firmy Wielkie Wina, Marek Kamiński

Najlepsi amatorzy w Sierra Golf

Pole Sierra Golf Club było gospodarzem piątej eliminacji największego golfowego cyklu amatorskiego w Polsce Deutsche Bank Polish Masters. Rywalizacja trwa już od maja i jest rozgrywana na najbardziej prestiżowych krajowych polach golfowych. Najlepszych 18 zawodników krajowego turnieju finałowego zostanie zaproszonych na światowy finał, zaplanowany w ośrodku Penha Longa w Portugalii w pierwszej połowie 2016 roku. **mp**



Od lewej: Tadeusz Siek, właściciel Sierra Golf Club, Mirosław Domosławski, lekarz, Mirosław Rejnowicz, firma GFG, Sebastian Magrian, dyrektor Sierra Golf Club

Fot. Marek Damikowski



Dawid Nilsson, piłkarz ręczny, właściciel 30' Personal Trening Studio, Aleksandra Kochanowska, firma Łączpol



Od lewej: Kamila Krzeska, trener 30' Personal Trening Studio, Agata Nilsson, Amber Expo



Anna Cieślak,
fizjoterapeutka



Od lewej: Mariusz Jurkiewicz, reprezentant Polski w piłce ręcznej, Artur Draniczarek, manager Tapas Bar w Sopocie

Fot. Karol Karpinski



Monika Reszko, Human Concept & Solutions, Damian Wleklak, piłkarz ręczny, właściciel 30' Personal Trening Studio

Mięśnie pod napięciem

Nie masz czasu na dwugodzinny trening na siłowni? Teraz możesz spróbować treningu EMS. W Gdańsku otwarto właśnie 30' Personal Trening Studio. 30 czyli ilość minut potrzebna na pełnowartościowy trening wspomagany elektrostymulacją mięśni. Efekty są rewelacyjne, a metoda ta od lat z powodzeniem stosowana jest w zawodowym sporcie. Właścicielami 30' Personal Trening Studio są zawodowi piłkarze ręczni, a na miejscu czekają także gabinety do fizjoterapii oraz gabinet leczenia pijawkami. **mr**



Od lewej: Mariusz Jurkiewicz, Mariusz Zawadzki, współwłaściciel restauracji Vinegre di Rucola i Mondo di Vinegre, Karol Arendt, prezes firmy Eastend

DOBRY HOTEL WIĘCEJ NIŻ NOCLEG!



Nowoczesne
centra
konferencyjne



Organizacja
spotkań
do 300 osób



Kompleksowe
i profesjonalne
wyposażenie



Lokalizacje
w centrum
miasta



Wyślij zapytanie i dowiedz się więcej:
✉ sales@dobryhotel.com

Gdańsk Sopot
Gdynia
Kraków
Wrocław

WWW.DOBRYHOTEL.COM 



Piotr Pospieszny, właściciel restauracji Roda



Od lewej: Paweł Kulczykowski, prezes Tokary Golf Club, Jarosław Matyka, Ewa Kozłowska



Andrzej Wyrzykowski, wójt gminy Przodkowo

Golf, tenis, konie i dobra kuchnia

W Tokarach, zaledwie pół godziny drogi od Trójmiasta, uroczyście otwarto restaurację Roda. To obowiązkowy punkt dla każdego konesera dobrej kuchni. Karta menu zawiera ciekawe smaki świata oraz tradycyjne, kaszubskie specjały. Sezonowe produkty, świetna karta win i liczne atrakcje jakie dają sąsiadujące pole golfowe, dwa kryte korty tenisowe, czy jazda konna. **mr**



Od lewej: Leon Czerwiński, właściciel firmy Murkam, Genowefa Czerwińska, Jan Kozłowski, poseł do PE



Joanna Dobrowolska, manager restauracji Roda, Michał Pospieszny, Godding Sopot



Arkadiusz Anczyński, szef sprzedaży MAN Truck Polska, z koleżanką



Od lewej: Zbigniew Reszka, współwłaściciel firmy Arch Deco, Wadaw Laszkiewicz, trener PGA Polska, Karolina Kulczykowska



Żaneta Sadoch, Wojciech Sadoch, współwłaściciel firmy Intervapo



Monika Maciejak, Paweł Bach



Od lewej: Alicja Studzińska, współwłaścicielka firmy Motor House, Teresa Walder, współwłaścicielka firmy Anro Trade



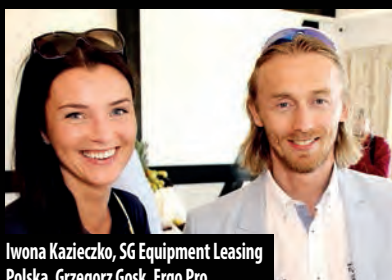
Ryszard Kalkowski, wójt gminy Szemud



Od lewej: Jan Żółtowski, dyrektor firmy Interplastic, Łukasz Matyka, wiceprezes firmy Vistal, Krzysztof Walder, dyrektor Lexus Trójmiasto



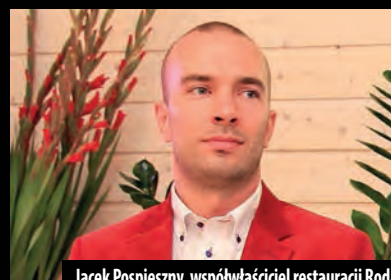
Marcin Kulczykowski, Renata Kulczykowska



Iwona Kазieczko, SG Equipment Leasing Polska, Grzegorz Gosk, Ergo Pro



Od lewej: Paulina Próchnicka, właścicielka Instytutu Piękna Dolce Vita, Dorota Badora, właścicielka studia urody Sensi, Artur Kowalczyk, prezes Pomorskiego Klubu Biznesu



Jacek Pospieszny, współwłaściciel restauracji Roda



"Jest takie miejsce w Koleczkowie...

... gdzie gospodarze dbają o każdy szczegół, aby goście czuli się wyjątkowo, gdzie doznania estetyczne dorównują kulinarnym. To Folwark Dajak – idealne miejsce zarówno na imprezy dla entuzjastów rustykalnych i dworskich klimatów, jak i na weekendowy odpoczynek od zgiełku miasta.

Do tego konie, las i otwarte przestrzenie łąk...

Cisza latem dzwoniąca śpiewem skowronków, zimą otulona puchową pierzyną...

Jedno z tych miejsc, gdzie nie patrzy się na zegarek, gdzie zawsze jest czas na długie biesiady. W stajni parskają konie, a kot wygrzewa się w słonecznych promieniach. Bielona obszerna weranda latem zaprasza powiewającym woalem zasłon, chłodniejszą porą kusi ciepłymi kocami, zaciszne patio w letnie wieczory rozbłyskuje lampionami i świecami.

Zima w Dajaku skrzy się rozległymi, śnieżnymi polaciami łąk i przykrywa sosny białymi czapami. Rozpędzony kulig płoszy sikorki, spod kopyt pryska lód, skry śpią się z pochodni. Wewnątrz wesoło trzaska ogień w kominku, choinka szeleści i migoce strojną suknią, pachnie jabłkami i cynamonem, a pierogi smakują jak nigdy dotąd..."

Anna
Pierwsza "Panna Młoda Folwarku"



Restauracja czynna:
Środa - Niedziela

www.dajak.pl
601-776-771

ul. Świętopelka Wielkiego 1
84-207 Koleczkowo



Elżbieta Sildatki, Rezydent S.A.



Leszek Kropidłowski, dyrektor zarządzający JD Kulej



Marek Rogoża, dyrektor marketingu Iglotex S.A.

Fot. Karol Kasperki

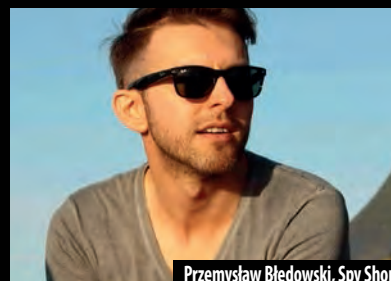


Oskar Pryczyniec, manager Klubu galerii Bunkier z przyjaciółką

Z radiem i z Piratem po Zatoce

Rejs integracyjny dla swoich klientów zorganizowało radio RMF Maxxx. Rejs statkiem Pirat po Zatoce Gdańskiej sprzyjał integracji, zacieśnieniu więzi i wymianie biznesowych kontaktów.

mr



Przemysław Błędowski, Spy Shop



Jolanta Chojnowska, właścicielka restauracji Schabowy Raz



Jolanta Chojnowska, właścicielka restauracji Schabowy Raz



Od lewej: Aneta Szulc, dyrektor sprzedaży Solid Logistiks, Marek Klawon, szef sprzedaży RMF Maxxx Trójmiasto

Fot. Maciej Kosyca/KFP



Od lewej: Mateusz Kusznierecz, Antoni Wierciński, Rotary Club Gdańsk Sopot Gdynia, Jan Łabas, prezes zarządu ALU International Shipyard



Lech Sokołowski, zwycięzca turnieju, Sebastian Magrian, dyrektor Sierra Golf Club



Nauka gry w golf. Na pierwszym planie Marta Trzcińska. Z tyłu Cezary Madołek, wiceprezes Grupy Progres i Marcin Potkański, właściciel agencji Brandish



Anna Daleki, 2Pi Group, Robert Sokołowicz, trener Sierra Golf Club

Rotarianie grali i pomagali

Członkowie Rotary Club Gdańsk Sopot Gdynia, przy wsparciu Pracodawców Pomorza grali w golf i zbierali pieniądze na kolejną makietę dla niewidomych w Gdańsku. Turniej odbył się w gościnnych progach Sierra Golf Club. Oprócz golfa można było zagrać w loterie fantową i wygrać samochód na weekend, torebki z kolekcji Batycki, czy kosmetyki firmy Ziaja. Turniej wygrał Lech Sokołowski.

mp



PRESTIŻ PATRONUJE

Tomasz Limon, dyrektor Pracodawców Pomorza



Andrzej Krzemiński, Prezydent Klubu Rotary Gdańsk Sopot Gdynia, z małżonką



Jan Zacharewicz, Prezydent Elekt Klubu Rotary Gdańsk Sopot Gdynia, Agnieszka Babicz, wokalistka i śpiewaczka operowa



Od lewej: Mecenas Józef Lubowiecki, Bogdan Kisieliński, właściciel firmy JBS

morska



ZAPRASZAMY CODZIENNIE OD 12:00

Największy wybór ryb i owoców morza
Bogata oferta win i najlepszych alkoholi z całego świata
Stylowe, eleganckie i nowoczesne wnętrze

Restauracja Morska

Morska 9, Sopot
rezerwacje 58 3513555
www.morska.com.pl
 /morkasopot



sprawdź co o nas piszą na  **tripadvisor**

Fot. yellowphoto



Od lewej: Marta Pirh, PIRH Design, Magdalena Maskiewicz, pr manager Stadniny Koni Ciekocinko, Sandra Piwowarczyk - Bałuk, właścicielka Pałacu Ciekocinko

PRESTIŻ PATRONUJE



Sandra Piwowarczyk - Bałuk i Tomasz Bałuk, właściciele Pałacu Ciekocinko, Włodek Pawlik

Fot. yellowphoto



Bartosz Jędrzejak, prezenter TVN

Fot. yellowphoto



Halina Gniadecka, Sergiusz Gniadecki, prezes zarządu Allcon Investment

Fot. yellowphoto

Fot. yellowphoto



Od lewej: Maciej Grabowski, minister środowiska, Tomasz Bałuk, dyrektor zawodów i właściciel Pałacu Ciekocinko

Konne święto w Ciekocinku

Ponad 400 koni, w tym ponad 250 z zagranicy i przeszło 160 zawodników z 26 krajów i 6 kontynentów - tak w liczbach wyglądają zawody Baltica Equestrian Tour, które zostały rozegrane w Stadniny Koni Ciekocinko. Poza parkurami życie toczyło się intensywnie i ekskluzywnie, zarówno dzięki bogatej ofercie gastronomicznej hotelu Pałac Ciekocinko, strefie Watch&Relax przy Riders Club pod patronatem Veuve&Clicquot, czy nocnym Riders Party.

mr



Maciej Kwiatkowski, prezes DCT, z żoną Elżbietą

Fot. yellowphoto

Fot. yellowphoto



Michał Linke, Emanuel Berg, z partnerką Anną Nowakowską



Clarissa Crotta, zwyciężczyni finału koni 5-letnich i Sandra Piwowarczyk - Bałuk

Fot. TClick Photo/Materiały prasowe



Magdalena Pawelska - Mazur, prezes Atlanta Poland, Dariusz Mazur, wiceprezes Atlanta Poland

Fot. yellowphoto

Fot. yellowphoto



Magdalena Rutkowska, prezes zarządu Hipodrom Sopot



Marc Bettinger, zwycięzca Grand Prix

Fot. TClick Photo/Materiały prasowe



Od lewej: Michał Szubski, prezes Polskiego Związku Jeździeckiego, Helena Palej, rzecznik prasowy firmy Apart, Maksymilian Wechta, zwycięzca konkursu JGPWP

Fot. yellowphoto

Fot. yellowphoto



Od lewej: Amre Hamcho, Kazimierz Plocke, wiceminister rolnictwa, Marcin Kwoka, Mercedes Benz Polska



Od lewej: Włodek Pawlik, Bożena Matejuk, Jędrzej Mierzewski, wiceprezes DCT

Fot. yellowphoto

COURTYARD[®] Marriott[®]

GDYNIA WATERFRONT



NOWY HOTEL W GDYNI

- * 200 KOMFORTOWYCH POKOI
- * POKOJE PREMIUM I BUSINESS Z WIDOKIEM NA MORZE
- * NOWOCZESNE CENTRUM KONFERENCYJNE
- * SALA BALOWA Z TARASEM WIDOKOWYM
- * GÅRD - RESTAURACJA SKANDYNAWSKA



ul. Jerzego Waszyngtona 19; Gdynia
+48 58 743 07 00; hotel@courtyardgdynia.com



Robert Majewski, dyrektor gdańskiego oddziału Totalizatora Sportowego, Magdalena Czajkowska, GSC Yachting



Wioleta Biel, Twój Doradca Podatkowy i Paweł Czoczys, Emerson Process Management



Jarosław Król, Eurocast



Rafał Sosnowski, prezes zarządu firmy Sosnowski, Arkadiusz Ertel, prezes zarządu Corleonis

Nocne pływanie i zabawa

Łukasz Przybytek i Paweł Kołodziński wygrali regaty 49er Grand Prix Gdynia. Trójmiejska załoga wygrała też nocny wyścig Energia Night Race, który był jedną z atrakcji oficjalnego otwarcia regat. Podczas, gdy jedni ścigali się w nocy na wodzie, inni bawili się na uroczystym otwarciu w restauracji Vinegre di Rucola. **mr**



Łucja Kołodzińska, instruktor windsurfingu, Krzysztof Kuczyński



Paweł Filipowicz, właściciel marki Filippo, Dorota Filipowicz, Eurolinks



Michał Starost, projektant mody



Od lewej: Rafał Szukiel, żeglarz, olimpijczyk z Pekinu w klasie Finn, Mikołaj Lahn, reprezentant Polski w klasie Finn



Sebastian Wójcikowski, wiceprezes ds. sportu Pomorskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego



Od lewej: Paweł Kołodziński i Łukasz Przybytek, zwycięzcy regat



Od lewej: Mariusz Zawadzki, współwłaściciel restauracji Vinegre di Rucola, Dariusz Rodzik



Karolina Matysek, Michał Stankiewicz, prezes Prestiż Trójmiasto sp. z o.o.



Przemysław Miarczyński, brązowy medalista olimpijski w windsurfingu



Paweł Górski i Magdalena Czajkowska, GSC Yachting



Od lewej: Marianna Mehning - Steinborn, Anna Górka



Bogusław Witkowski, prezes Pomorskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego



Moc *korzyści* Forda.

Klasa i charakter.

Tylko teraz kupując nowego Ford Kuga w bogato wyposażonych wersjach Titanium Edition i Titanium Edition Plus możesz zyskać nawet 18 000 PLN. Odwiedź Autoryzowany Salon.

FORD KUGA

ZYSKAJ
NAWET **18 000** PLN

Zużycie paliwa i emisja CO₂: Ford Kuga 2.0 Duratorq TDCi 150 KM M6 4x2; 4,7 l/100 km, 122 g/km (zgodnie z rozporządzeniem WE 715/2007 z późniejszymi zmianami w WE 692/2008, cykl mieszanym). Na zdjęciu samochód z wyposażeniem opcjonalnym. Oferta limitowana ograniczona w czasie i ilości.



FordStore | EURO-CAR

Gdynia, ul. Owsiana 13 | tel. 58 6673222 | salon@eurocar.pl | www.eurocar.pl

SZUKAJCIE NAS W PRESTIŻOWYCH MIEJSCACH!

KAWIARNE

Cafe Ferber, Gdańsk, ul. Długa 77/78
Umam, Gdańsk, ul. Hemara 1
Cafe Bar Mon Balzar, Gdańsk, ul. Piwna 36/39
Kafe Defini, Gdańsk, ul. Opata Jada Rybińskiego 17
Segafredo, Gdańsk, Tang Rybny 11 wejście od Motławy
Cafe W, Gdańsk, CH Manhattan
Corten Cafe, Gdańsk, Plac Solidarności 1
Marmolada Chleb i Kawa, Gdańsk, ul. Słonimskiego 5
Mount Blanc, Gdańsk, Galeria Baltycka
Pijalnia czekolady E. Wedel, Gdańsk, Galeria Baltycka
Gelatio Magia, Gdańsk, Galeria Baltycka
Costa Coffee, Gdańsk, Galeria Baltycka
Costa, Gdynia, Centrum Riviera
Dom Czekolady, Gdynia, Centrum Riviera
Mount Blanc, Gdynia, Centrum Riviera
The Coffee Factory, Gdynia, Centrum Riviera
Dom Czekolady, Gdynia, Centrum Gemini
Grey Coffee&More, Gdynia, Centrum Gemini
Corner Cafe, Gdynia, ul. Świętojańska 78A
Costa Coffee, Gdynia, CH Kif
Cyganeta, Gdynia, ul. 3 Maja 27
Mariola Cafe, Gdynia, ul. Prusa 24
Ciuci Babka, Gdynia, ul. Piłsudskiego 30
Lavenda Cafe, Gdynia, ul. Starowiejska 11
Alt Cafe, Gdynia, ul. Legionów 112F/1 (Altus)
Cafe Risto, Sopot, Hotelzydent
Mount Blanc, Sopot, Centrum Hafnera
Cafe Ferber, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 48
Pijalnia czekolady E. Wedel, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36
La Crema Cafe, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 41
Cukiernia i Deker, Sopot, Hotelzydent
Kawa, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 61
Sol Coffee, Sopot, Krzywy Domek
Gunga House, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6

RESTAURACJE/PUBY/KLUBY

Amber Side, Gdańsk, ul. Zagłowa 11
Amber Side, Gdańsk, Plac Solidarności 1 (Europejskie Centrum Solidarności)
Fishmarkt, Gdańsk, Tang Rybny 6 C
Fellini, Gdańsk, Tang Rybny 6
Hard Rock Cafe, Gdańsk, ul. Długi Tang 35/38
Goldwasser, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 22
Lao Thai, Gdańsk, Tang Rybny 11 wejście od Motławy
Restauracja Sempire, Gdańsk, Tang Rybny 11 wejście od Motławy
Restauracja Kubicki, Gdańsk, ul. Warława 5
Sushi 77, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 30 (obok Żurawia)
Mito Sushi, Gdańsk, ul. Szeroka 86
La Cucina, Gdańsk, ul. Szeroka 86
Patio Espanol, Gdańsk, ul. Tandetna (róg Starowiejskiej)
Restauracja Gdańska, Gdańsk, ul. św. Ducha 16
Restauracja Filarmonia, Gdańsk, ul. Ołowianka 1
Restauracja Ritez, Gdańsk, ul. Szafarnia 6
Restauracja Szafarnia, Gdańsk, ul. Szafarnia 6
Neighbours Kitchen, Gdańsk, ul. Szafarnia 11 (Waterlane)
KOKU Sushi, Gdańsk, Olivia Business Centre
Restauracja SEI, Gdańsk, Grunwaldzka 309
Otwarta, Gdańsk, ul. Słonimskiego 6 (Garnizon)
Lula, Gdańsk, ul. Nowińska 4 (Garnizon)
Lobster, Gdańsk, Olivia Business Centre
WKS, Gdańsk, CH Manhattan
Metanarafa, Gdańsk, ul. Szeroka 22/23
Piano Club Barbados, Gdańsk, ul. Karmelicka 1
Tawerna, Gdańsk, ul. Powoźnicza 19/20
Browarna, Gdańsk, ul. Szafarnia 9
Gdańsk Bowke, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 11
Pijalnia Raców, Gdańsk, ul. Długi Tang 44
Elephant Club, Gdańsk, ul. Długi Tang 41
Fusion Sushi, Gdańsk, ul. Stary Rynek Oliwski 9
Cra, Gdańsk, ul. Piwna 28/30
Latający Holender, Gdańsk, ul. Długi Tang 33/34
Shanghai Restauracja Chłopa, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 51/53
Big Apple, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 578
Stagów Łune, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 22
Merceda Tapas Bar, Gdańsk, ul. Partyzantów 8/4
Como Ristorante, Gdańsk, CH Kif
Tokyo Sushi, Gdańsk, ul. Mściwoja 9
Trafił Jedzenie & Przyjęcie, Gdańsk, Skwer Kościuszki 10
Del Mar Gdynia, Gdynia, Plaża Między Słonecznymi
Hashi Sushi, Gdynia, ul. Przebendowskich 38
Moshi Moshi Sushi, Gdynia, Centrum Gemini
CoCo, Gdynia, Centrum Gemini
Chwila Moment, Gdynia, InfoBox
Barraquas, Gdynia, Bulwar Nadmorski
Vinegro di Ruola, Gdynia, Bulwar Nadmorski
Aleja 40, Gdynia, ul. Piłsudskiego 40
Talo Bar Gdynia, ul. Świętojańska 21
Panorama, Gdynia, ul. Mickiewicza 1/3
Malika, Gdynia, ul. Świętojańska 69
Atlantic Gdynia, ul. 3 Maja 28
Marszałek Gdynia, ul. Spółdzielcza 1
The Dockers Inn, Gdynia, Centrum Gemini
Thetta Karczka, Gdynia, ul. Spółdzielcza 2
Szczurka, Gdynia, ul. Abraham 40
Ogniem i Pierem, Gdynia, ul. Świętojańska 87
Maka i Kawa, Gdynia, ul. Świętojańska 65
Trio Restauracja, Gdynia, ul. Starowiejska 29-35
Santorini, Gdynia, ul. Świętojańska 61
Białe Kokiłki, Gdynia, ul. Folwarczna 2
Gard Nordic Kitchen, ul. Waszyngtona 10 (Hotel Courtyard)

Neighbours Kitchen, Gdynia, ul. Hryniewieckiego 6
Mondo di Vinegro, Gdynia, ul. Polska 1
Pieterwas Krew i Woda, Gdynia, ul. Abraham 41
Śródmieście, Gdynia, ul. Mściwoja 9
Blizet, Gdynia, Plac Kaszubski 1A
Cozzi, Gdynia, ul. Władysława IV 49
Jack's Bar, Gdynia, ul. Zwycięstwa 245
Tawerna Orlowska, Gdynia, ul. Orłowska 1
Białe Wino i Owoco, Gdynia, ul. Świętojańska 9
La Vita, Gdynia, ul. Władysława IV
La Vita, Sopot, Centrum Hafnera
Grono di Ruola, Sopot, ul. Wybielskiego 48
Dom Sushi, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 38
Galeria 63, Sopot, Centrum Hafnera
Monte Vino, Sopot, Centrum Hafnera
Thai Thai, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 17
Błękitny Pudel, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 44
Toscana, Sopot, ul. Grunwaldzka 27
Gianni, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 63
U Kucharzy, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 60
Ristorante Sempire, Sopot, ul. Grunwaldzka 11
Morska, Sopot, ul. Morska 9
Pizzeria Sempire, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 49
Ruola, Sopot, Krzywy Domek
White Marlin, Sopot, ul. Wojska Polskiego 1
Browar Miejski, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 35
Crudo, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36
Yellow Jazz Club, Sopot, Plac Zdrojowy 1
Unico Club, Sopot, Plac Zdrojowy 1
Avocado, Sopot, Plac Zdrojowy 1
Chevi American Steakhouse, Sopot, ul. Kościuski 10
Grano-Roxane, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 11
Sanatorium, Sopot, ul. Grunwaldzka 18
Tapas de Ruola, Sopot, Pułaskiego 15
Pick&Roll Club, Sopot, ul. Zamkowa Góra 3-5
Bocan Morski, Sopot, ul. Pułaskiego 19/1
La Mare, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 38
Barocco, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 15
Pieprz, Sopot, ul. Hafnera 7
Toko Sushi, Ręta, ul. Miłkowska 2/5
Smak Morza, Sopot, Al. Francuska Mamuski 2
Restauracja Amici, Sopot, ul. Jana Kazimierza 2
Restauracja Petit Paris, Sopot, ul. Grunwaldzka 12-16
Restauracja Pinokio, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 45
Sushi 77, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 53
Steak House Delmonico Cut, Sopot, ul. Moniuszki 10
Zanka Sztuki, Sopot, Al. Francuska Mamuski 24
Bulaj Sopot, Sopot, Al. Francuska Mamuski 22
737 Lente Villas, Sopot, Al. Niepodległości 737
Aquarella, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35 (Hotel Villa Aqua)
Primarniczka Plaza, Sopot, ul. Emilii Plater 19
IF Restaurant, Sopot, ul. Jagiello 6
Tupet Mito, Sopot, ul. Jagiello 6
Panaya Thai Restaurant, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 31
A Modus Mio, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 14-16
Ritel, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6
UPrzyjaciół, Sopot, ul. Polna 55
Tesoro, Sopot, ul. Polna 70

SALONY FRYZJERSKIE I KOSMETYCZNE

Fryzjerka, Gdańsk, ul. Szeroka 24-26
Club Fryzjerski Alternative, Gdańsk, CH Familia
Jacques Andre, Gdańsk, ul. Elbiatejska 9/10
Jacques Andre, Gdańsk, Galeria Baltycka (poziom -1)
Sahn Fryzjerski - Kosmetyczna Fryzjerska, Gdańsk, ul. Heveliusza 19
Paula Roccali, Gdańsk, Galeria Baltycka
Studio Marina, Gdańsk, ul. Jelitowska 20 (Hotel Marina)
Prime Club Fryzjerski, Gdańsk, ul. Rajską 1/5 FG
Camille Albano, Gdańsk, CH Madison
Wielkom. Józef Swiniarski, Gdańsk, CH Manhattan
Salon Fryzjerski Dorota, Gdańsk, Alfa Centrum
Obsessive Studio, Gdynia, ul. Batorego 4
Glam Room, Gdynia, ul. Mściwoja 6
Studio No 7, Gdynia, ul. Bema 10
Guerlain, Gdynia, ul. Abraham 20
Maylo, Gdynia, ul. Partowa 6
La Pera, Gdynia, ul. Harcerska 5
Salon Fryzjerski Dorota, Gdynia, CH Kif
Salon Fryzjerski Dorota, Gdynia, Plac Górnolaski 4
Instytut Piękna Dolce Vita, Gdynia, Skwer Kościuski 18
Salon Idealu, Gdynia, ul. Zwycięstwa 244/1
Studio Effect, Gdynia, ul. Starowiejska 41/43 (Atrium)
Brafisk Salon, Gdynia, ul. Zwycięstwa 245/14 (Nowe Otwarto)
Laser Center, Sopot, Krzywy Domek
Jacques Andre, Gdynia, Centrum Riviera
Centrum Piękna Gaba, Sopot, ul. Jagiello 4
Styl, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 46
Instytut Dr. Irene Eris, Sopot, ul. Grunwaldzka 12-16
Salon undy Druas, Sopot, ul. Niepodległości 739/1
Beauty Box, Sopot, ul. Sobieskiego 2/1
Salon Modnej Fryzury Mago, Sopot, Al. Niepodległości 688
Włoski Salon Fryz, Sopot, Al. Niepodległości 648/1

SPA&WELLNESS

City-Med - Clinic & SPA, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 22
Marina Wellness Centre, Gdańsk, ul. Jelitowska 20 (Hotel Marina)
Beauty Derm Institut Medical Day SPA, Gdańsk, ul. Kapliczna 30 (Hotel Posejdon)
Centrum Dietetyczne Natur House, Gdańsk, CH Madison
Petite Perle, Gdańsk, ul. Beniuwskiego 51
Instytut SPA w Hotelu Dwór Oliwski, Gdańsk, ul. Bytowska 4

Spaameed, Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 1
OIT On Line, Gdynia, ul. Batalionów Chłopskich 12
Mana Day Spa, Gdynia, ul. Zwińki i Wigury 2A
SPA w Hotelu Kuracjynym, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255
Quadrille Spa, Gdynia, ul. Folwarczna 2
Day SPA w Hoteluzydent, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja
Sheraton Sopot Hotel Conference Center&SPA, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10
City Day Spa, Sopot, Hotel Villa Baltica, ul. Emilii Plater 1
AquaPark Sopot, Sopot, ul. Zamkowa Góra 3-5
Salon Mai Thai, Sopot, ul. Chopina 26 A
Aqua Spa Sopot, Sopot, ul. Zamkowa Góra 3-5

MEDECYNA ESTETYCZNA I CHIRURGIA PLASTYCZNA

DermicLab Med&Beauty Clinic, Gdańsk, ul. Obywatelska 2A
Petite Perle, Gdańsk, ul. Beniuwskiego 51
Perfect Medical, Gdańsk, ul. Kolobrzeka 63
Dr Pemak, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 549
Klinika Dobosz, Gdańsk, ul. Partyzantów 14 lok. 102
Klinika Zdrowia i Piękna H&Bmed, Gdańsk, ul. Jaskowa Dolina 8
Centrum Odnowy Biologicznej Stena, Gdynia, ul. Starowiejska 41/43
Beauty Medical, Gdynia, ul. Wicentego Pola 27
Gdynia, ul. Świętojańska 135/2
Laser Line, Gdynia, ul. Mściwoja 10
Browar Miejski, Gdynia, ul. Abraham 45
Beauty Derm, Gdynia, ul. Świętojańska 139
Instytut Urody Wivien, Gdynia, ul. Świętojańska 34
Centrum Medyczne Dr Kubik, Gdynia, ul. Hryniewieckiego 6 C/9
Derm Estetyka, Gdynia, ul. Hryniewieckiego 6 C/12
Klinika Urody Medymed, Gdynia, ul. Abraham 36-44
Klinika Chirurgii Plastycznej DO, Gdynia, ul. Bema 18/1
New Skin, Gdynia, ul. Armii Krajowej 38
Centrum Zabawia i Urody Orchid, Sopot, ul. Hafnera 10/2
Estee Med, Gdynia, ul. Chopina 34/2
Sopocka Fabryka Urody, Sopot, ul. Smolna 10
Derm-Al, Sopot, ul. Armii Krajowej 116/5

HOTELE

Hilton Gdańsk, Gdańsk, Tang Rybny 1
Radisson Blu, Gdańsk, ul. Długi Tang 19
Dwór Oliwski, Gdańsk, ul. Bytowska 4
Hotel Gdańsk, Gdańsk, ul. Szafarnia 9
Golden Tulip, Gdańsk, ul. Starowiejska 160
Celestyn Piaski, Gdańsk, ul. Straganarska 19
Henza Hotel, Gdańsk, ul. Tokarska 6
Kielwaski, Gdańsk, ul. Ołowianka 1
Wolne Miasto, Gdańsk, ul. św. Ducha 2
Amber Tower, Gdańsk, ul. Szafarnia 10
Holland House, Gdańsk, ul. Długi Tang 33/34
Fahrenheit, Gdańsk, ul. Głębka 19
Grand Cur, Gdańsk, ul. Rybacka 11-12
A Modus Mio, Gdańsk, ul. Rybacka 26
Puro Hotel, Gdańsk, ul. Jagiello 255
Kuczyński, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255
Courtyard by Marriott, Gdynia, ul. Waszyngtona 19
Sheraton Sopot Hotel, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10
SoFitel Grand, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 12-14
Villa Antonina, Sopot, ul. Obr. Westerplatte 36 A
Mera Spa, Sopot, ul. Błyny w Plewam 59
Villa Sempire, Sopot, ul. Grunwaldzka 89
Hotel Hafner, Sopot, ul. Hafnera 7
Kazi Gdynia, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35
Kazi Gdynia, Sopot, ul. Leśników 3
Młyn Klekotki, Gdynia

KLUBY FITNESS

Adrenaline Gym, Gdańsk, ul. Słowackiego 1A
Fitness Authority, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 229
Tiger Gym, Gdańsk, CH Manhattan
Tiger Gym, Gdańsk, ul. Dąbrówkowskich 20
My Gym, Gdańsk, Galeria Baltycka
Fit&Go - Aquastudio, Gdańsk, Grunwaldzka 411
Marina Wellness Centre, Gdańsk, Hotel Marina
Gdynia Gdynia i Pilates, Gdynia, ul. Starowiejska 54/3
Lady Fitness, Gdańsk, Centrum Kwiatkowski
Calypso Fitness, Sopot, Al. Niepodległości 697-701
Sheraton Fitness, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10
CrossFit Trójmiasto, Sopot, 3 Maja 69C

SALONY SAMOCHODOWE

BMW Zdunek, Gdańsk, ul. Miłkowska 43/45
Bawaria Motors, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 195
Renault Zdunek, Gdańsk, ul. Miłkowska 43/45
Motor Centrum, Gdańsk, ul. Miłkowska 4/8
KMI Kaszubowskie, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 295
Subaru Zdunek, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 256 A
Citroen Auto Pieknie, Gdańsk, ul. Zawodników 2
JLR Jaguar, Gdańsk, ul. Abraham 5
Volvo Drywa, Gdańsk, ul. Kartuska 410
BMG Goworowski, Gdańsk, ul. Elbiatejska 81
Auto House, Gdańsk, Grunwaldzka 355
Carter Toyota, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 260
Witman Mercedes, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 493
BMW Zdunek, Gdańsk, ul. Drusienicka 1
Lexus Trójmiasto, Gdynia, ul. Zwycięstwa 241/3
Auto Mobil, Gdynia, ul. Wielkopolska 241
Volvo Drywa, Gdynia, ul. Parkowa 2

Mercedes BMG Goworowski, Gdynia, ul. Łużycka 9
Auto Fit, Gdynia, ul. Chwarszewska 170 D
Benepol, Sopot, ul. Kasztanowa 4
Porsche Centrum Sopot, Sopot, Al. Niepodległości 956
Prestige, Sopot, Al. Niepodległości 663
Unique Cars, Ręta, ul. Wejherowska 56

KLINIKI I GABINY LEKARSKIE

Smile Clinic, Gdańsk, ul. Szymanowskiego 2
Vivadental, Gdańsk, Al. Zwycięstwa 48
Miladent, Gdańsk, ul. Rajską 1/5 CD
Projekt Uśmiech, Gdańsk, ul. Partyzantów 76 (Green Office)
Victoria Clinic, Gdańsk, ul. Jaskowa Dolina 57
Klinika Prof. Dobosz i Partnerzy, Gdańsk, ul. Partyzantów 14 lok. 102
Swissmed, Gdańsk, ul. Wileńska 44
Dental Art, Clinic, Gdańsk, ul. Szeroka 119/120
Lux Med, Gdańsk, Al. Zwycięstwa 49
Kryspin Dent, Gdańsk, ul. Partyzantów 9
Dental Spa, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 164
Prodent, Gdańsk, CH Madison
Mała Klinika, Gdańsk, ul. Malczewskiego 51
Prodem, Gdańsk, Obr. Wybrzeża 23
Clinica Del Mare, Gdynia, ul. Hryniewieckiego 6 C/1
Beauty Laser, Gdynia, ul. Starowiejska 25
Medico Dent, Gdynia, ul. Starowiejska 24
Gabinet Chirurgii Kosmetycznej, Gdynia, ul. Abraham 24
Centrum Optyczno - Okulistyczne, Gdynia, ul. Świętojańska 73
Nowy Wzrok, Gdynia, Centrum Kwiatkowski
Stomatolog Lidia Szłobowska, Gdynia, ul. Hryniewieckiego 6 C/7
Marcin Rudnik, Gdynia, ul. Hryniewieckiego 6 C/3
Sanus Dentes, Gdynia, ul. Hryniewieckiego 6 C/12
Centrum Medyczne Dyrus guzowski, Gdynia, ul. Bema 16/2
Evi-Med, Gdynia, ul. Bp. Dominika 8-14
Poradnia Trójmiasto Dietetyk, Gdynia, ul. Armii WP 13
Artident Beauty&Care Dentistry, Sopot, ul. Jagiello 4/2
Den Arte, Sopot, ul. Armii Krajowej 122
Medycyna Specjalistyczna, Sopot, ul. Grunwaldzka 36A
Dentical, Sopot, ul. 1 Maja 5
Med Oral, Rumia, I Dywizji Wojska Polskiego 29A

SKLEPY I BUTIKI

InFashion, Gdańsk, ul. Parkowa 3
Simple, Gdańsk, Galeria Baltycka
Maw Mara, Gdańsk, Galeria Baltycka
Marella, Gdańsk, Galeria Baltycka
Time Trend, Gdańsk, Galeria Baltycka
Intersport, Gdańsk, Galeria Baltycka
TUI Centrum Podrój, Gdańsk, Galeria Baltycka
Body Shop, Gdańsk, Galeria Baltycka
Jaranas, Gdańsk, Galeria Baltycka
Strellson, Gdańsk, Galeria Baltycka
Lanoro, Gdańsk, Galeria Baltycka
Orkus, Gdańsk, Galeria Baltycka
U Tawort, Gdańsk, Galeria Baltycka
Napajini, Gdańsk, Galeria Baltycka
Aryton, Gdańsk, Galeria Baltycka
Betty Barclay, Gdańsk, Galeria Baltycka
Dent Cler, Gdańsk, Galeria Baltycka
Apsa, Gdańsk, Galeria Baltycka
Jack Wolfkin, Gdańsk, Galeria Baltycka
Deron, Gdańsk, Galeria Baltycka
Valentinii&Samsone, Gdańsk, Galeria Baltycka
Opix Studio 1242
Centrum Wina, Gdańsk, Galeria Baltycka
Centrum Wina, Gdańsk, CH Manhattan
World Box, Gdańsk, CH Manhattan
Sandwich-max, Gdańsk, CH Madison
UJUFU Concept Store, Gdańsk, Madison
Valentinii&Samsone, Gdańsk, Madison
Miners, Gdańsk, ul. Miłkowska 52
Premium Sound, Gdańsk, ul. Ralskiego 31
Lingetia, Gdańsk, ul. Dimowskiego 5
Lumann Design, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 4
Intervit Park, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 223
Galeria Drzwi Prestige, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 481
Hymos Bed&S, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 569
Persona, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 569
FlowArt, Gdańsk, ul. Tandetna 1782
Rubber Shop, Gdynia, ul. Zwińki i Wigury 8 A
Deco Home Art, Gdynia, ul. Zwycięstwa 224
Bo Concept, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus)
Ad Loving Home, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus)
Studio Daga, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus)
NAP, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus)
Bath Room, Gdynia, ul. Neda 15/17
REMER, Gdynia, ul. Zwycięstwa 241/1 (Nowe Otwarto)
InFashion, Gdynia, ul. Świętojańska 91
Enicentrum, Gdynia, ul. Nowodworcowa 21
Christelle, Gdynia, ul. Świętojańska 66
Butik By O la, Gdynia, ul. Świętojańska 61
Butik New Classic, Gdynia, ul. Świętojańska 44
Butik MarCain, Gdynia, ul. Świętojańska 44
Butik Classic, Gdynia, ul. Świętojańska 33
Men Boutique, Gdynia, ul. Armii Krajowej 9
Bea Concept, Gdynia, ul. Świętojańska 46
Patricia Pepe, Gdynia, CH Kif
Lidia Kalita, Gdynia, CH Kif
Marella, Gdynia, CH Kif
Calvin Klein, Gdynia, CH Kif

Betty Barclay, Gdynia, CH Kif
Max Mara, Gdynia, CH Kif
Haveline, Gdynia, CH Kif
Grey Wolf, Gdynia, CH Kif
Gerry Weber, Gdynia, CH Kif
Penny Black, Gdynia, CH Kif
MM Fashion, Gdynia, CH Kif
La Mania, Gdynia, CH Kif
Pinko, Gdynia, CH Kif
Piazza di Moda, Gdynia, CH Kif
Camel Active, Gdynia, CH Kif
Rosenthal, Gdynia, CH Kif
Magnific, Gdynia, CH Kif
Bed&Breakfast Home, Gdynia, CH Kif
Splendid, Gdynia, CH Kif
Pierre Cardin, Gdynia, CH Kif
Valentino&Samsone, Gdynia, CH Kif
Marcelino Guss, Gdynia, CH Kif
Dent Cler Milano, Gdynia, CH Kif
Calvin Klein, Gdynia, CH Kif
Karen Miller, Gdynia, CH Kif
KOKAI, Gdynia, CH Kif
Trio Trussardi, Gdynia, CH Kif
Henry Lloyd, Gdynia, CH Kif
Kzard, Gdynia, Al. Zwycięstwa 197
Jack de Pier, Gdynia, Centrum Riviera
Geox, Gdynia, Centrum Riviera
Gues, Gdynia, Centrum Riviera
By o la, Gdynia, Centrum Riviera
Airlfield, Gdynia, Centrum Riviera
Sunfox, Gdynia, Centrum Riviera
Feline, Gdynia, Centrum Riviera
Pierre Cardin, Gdynia, Centrum Riviera
Imperial Fashion, Gdynia, Centrum Riviera
Apsa, Gdynia, Centrum Riviera
Palo Lomente, Gdynia, Centrum Riviera
Interior Park, Gdynia, ul. Wielkopolska 251
Dekor Decor, Gdynia, ul. Starowiejska 51
Optical Christey, Gdynia, DH Batory
Forma Collection, Gdynia, ul. Zwycięstwa 239
Lingetia, Gdynia, ul. Zwińki i Wigury 8
Celebrity BRAD, Gdynia, ul. Wielkopolska 21
Celebrity Bridal Exclusive, Gdynia, ul. Wielkopolska 31
Tajem Park, Gdynia, ul. Legionów 119A
Centrum Wina, Gdynia, ul. Świętojańska 13
Smak Wina, Gdynia, ul. Kasztanowa 13a
Intense Design, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/12 (Nowe Otwarto)
Araraz, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245 (Nowe Otwarto)
Digital i, Sopot, Krzywy Domek
InFashion, Sopot, Krzywy Domek
Manit, Sopot, ul. Kłobucki Jagiello 7/1
Mito Esme Wino i Spirituality, Sopot, ul. Hafnera 7
Sant Lancelot, Sopot, Krzywy Domek
Duo H-F, Sopot, Al. Niepodległości 725
000 Eyewear Concept Store, Sopot, ul. Grunwaldzka 22/3
Designzoo, Sopot, Al. Niepodległości 606-610
Camerra, Sopot, Dom Zdrojowy
Optical Christey, Sopot, Dom Zdrojowy
Fabryka Sukienek, Sopot, ul. Grunwaldzka 60
Lux Interiors, Sopot, Al. Niepodległości 665
Nonconform, Sopot, Al. Niepodległości 642-644

NNE

Galeria sztuki Lindenau, Gdańsk, ul. Osama 119
Galeria Triada, Gdańsk, ul. Piwna 12/11
Galeria Glaza Expo, Gdańsk, ul. Długi tang 20/21
Methowhouse, Gdańsk, ul. Podwale Staromiejskie 90
Kancelaria Interart Pracebielniczości Starter, Gdańsk, ul. Lebarska 38
Urząd Miasta Gdańska, Gdańsk, ul. Nowe Ogrody 8/12
Rada Miasta Gdańska, Gdańsk, ul. Wały Jagiellońskie 1
Polska Filarmonia Baltycka, Gdańsk, ul. Ołowianka 1
Urząd Województwa, Gdańsk, ul. Okopowa 21/27
Urząd Marszałkowski, Gdańsk, ul. Okopowa 21/27
Kancelaria Notariatu Katarzyna Napierka - Protasiuk, Gdańsk, ul. Jaskowa Dolina 6/2
Allor Bank, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 163
Noble Bank, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 472 (Olivia Business Centre)
Noble Bank, Gdynia, Al. Zwycięstwa 267
Kancelaria Radców Prawnych Leśnicki, Dobrzyński, Gdańsk, ul. Abraham 41/16
Klub Tenisowy Ark, Gdynia, ul. Esjmonds 3
Urząd Miasta Gdyni, Gdynia, Al. Piłsudskiego 52/54
Kancelaria Finansowa Titum, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 241/13 (Nowe Otwarto)
dreamHOMES 21, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 241/13
Trio, Gdynia, ul. Zwycięstwa 241/1 (Nowe Otwarto)
Grupa Inwestycyjna Hossa, Gdynia, ul. Władysława IV 43
WSM Rotor Finansowa, Gdynia, ul. Starowiejska 33
Urząd Miasta Sopot, Sopot, ul. Kościuski 25/27
Rada Miasta Sopot, Sopot, ul. Kościuski 25/27
Baltycka Agencja Artystyczna, Sopot, ul. Kościuski 61
Galeria Muzyczna BMCC, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 2
Sopocki Klub Tenisowy, Sopot, ul. Ceynowy 5
Sierra Golf Club, Pielkowiec
Sand Valley Golf&Country Club, Pasiek
Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk, Plac Solidarności 1 sekretariat
Sand Valley Golf&Country Club, Pasiek
Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk, Plac Solidarności 1 sekretariat



JEDNA PŁYTA WIELE ZASTOSOWAŃ

PŁYTA CERAMICZNA

300 x 150



Ul. Legionów 112/13
81-472 Gdynia
tel. 58 58 58 58 3

www.studiodago.pl





Sopot Wave

W SPRAWIE ZAPROSZEŃ
KONTAKT: 533 337 725
Liczba miejsc ograniczona!

Pokazy ekskluzywnych marek -
Patrizia Pepe, Marella, Escada Sport, Versace,
Pennyblack, Henri Lloyd, Tru Trussardi.
Reżyseria Michał Starośt.

Finał Biznes Ligi Żeglarskiej. Organizator GSC Yachting i Yacht Club Sopot.

Live Act! - Michał Skrok M bunio S (aranżacja),
Maciej Szupica (wizualizacja),
Gość Specjalny **Reni Jusis** (wokall).

Konkurs z atrakcyjnymi nagrodami.

Wyjątkowy event
z okazji pożegnania
sezonu żeglarskiego 2015

26 września | godz. 20

Restauracja Aqua Park Sopot
Sopot, Zamkowa Góra 3

prestiz
magazyn trójmiejski

GSC
YACHTING

WŚLIZGU!
PRESTIŻOWY MAGAZYN SPORTÓW WODNYCH

— POKAZY MODOWE —

VERSACE MARELLA PATRIZIA PEPE FIRENZE ESCADA SPORT HENRI LLOYD PENNYBLACK TRU TRUSSARDI

— PARTNERZY —

GSC YACHTING YACHT CLUB Sopot AQUA PARK Sopot GARYTOU www.garytou.pl DOUBLE WHITE Double White Club JIM BEAM APPLE selfemaker.pl excellent O. PSSW BOLD VINT IMPORTER WIN CISOWIANKA Perlage EVENT TECH www.eventtech.pl OLIMPIA GROUP

— SPONSORZY —

FUNDATORZY NAGRÓD

PARTNER
MEDIALNY

KWIF INSPIRUJE Samsung Brand Store Dealer BMW Bielska Motors Gdańsk LOTTO GSC YACHTING DR KUBIK HOTEL ASTOR Jastrzębia Góra Quadrille spa TUDOR KLOCKA Valentinii 1242 ESKA